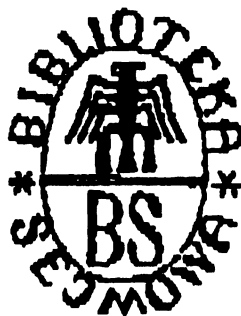


OKRĄGŁY STÓŁ

ZESPÓŁ DO SPRAW REFORM POLITYCZNYCH

STENOGRAM

z ósmego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych
w dniu 30 marca 1989 r.



WARSZAWA 1990

C 9540/4

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON

Jan 46003

S T E N O G R A M
=====

z posiedzenia zespołu do spraw reformy politycznych

w dniu 30 marca 1989 r.

/Obradom przewodniczy Janusz Reykowski/

Przewodniczący: Proponuję, abyśmy zaczęli posiedzenie.

Zapraszamy do stołu. Proszę Państwa! Rozpoczynając nasze dzisiejsze kolejne spotkanie chciałbym przypomnieć, że kilka dni temu rozstaliśmy się w następującej sytuacji. Mianowicie wyłoniła się lista problemów związanych z reformami politycznymi, ze sposobem ich realizacji, co do których negocjujące strony miały poważne różnice zdań.

Następnie strona koalicyjno-rządowa przedstawiła pakiet proponowanych rozwiązań, w jej mniemaniu wychodzący bardzo daleko naprzeciw życzeniom i postulatom strony solidarnościowo-opozycyjnej. Ten pakiet jako całość nie został przyjęty. W odpowiedzi został przedstawiony inny pakiet, w którym nadal pozostawały kwestie dzielące nas.

W dniu wczorajszym odbywały się wielogodzinne spotkanie w trybie Kiszczak-Wałęsa, o którym to spotkaniu zakończonym o dwunastej w nocy stanęło wiele różnych kwestii które nas dzieliły i to co nam się - różne rzeczy dało nam się uzgodnić, ale pozostało nadal pewna liczba takich, które nas dzieli, w tym takich, które dotyczą tego stolika.

To co wyraźnego uzgodniliśmy wczoraj, to to, że posiedzenie zamykające Okrągłego stołu ma się odbyć w środę a nie w poniedziałek. Co zaś się tyczy różnic dotyczących naszego stolika, to nadal mamy odmienne wyobrażenia o tym,

w jaki sposób ma się ułożyć relacja między Senatem a Sejmem
Chciałbym na tym tle wypowiedzieć jeszcze pewne dodatkow
zdania.

Otóż muszę otwarcie powiedzieć, może jeszcze inaczej powiem, mówiąc na tym tle to nie chodzi mi tylko o pojedynczy szczegół, który w tej chwili nas różni, ale ile kwestie które były i jeszcze będą pewnie podnoszone . Otóż muszę wyraźnie powiedzieć , że kierownictwo państwa niezupełnie było przygotowane do takiego przebiegu naszych debat, jak ten, który się ostatecznie ukształtował. Ta różnica to założenie, z którym przystępowaliśmy do tych obrad, było takie, że istieje konieczność uruchomienia procesu reform, stworzenia takich - właściwie uruchomienia nowego etapu jakościowo różnego etapu procesu reform, stworzenia takich warunków, aby kierunek i ich rodzaj były niejako na wstępie określone.

Za fundamentalne elementy tych reform uważaliśmy stworzenie warunków dla pluralizmu politycznego, przede wszystkim zaś fakt, iż nowe siły polityczne, siły opozycyjne, znajdą się wewnątrz systemu politycznego i będą na niego miały wpływ w ramach instytucji państwa.

Integralnym składnikiem tego - tej wizji reform było także przeświadczenie o konieczności realizacji zasady pluralizmu związkowego i powstania "Solidarności". Uważaliśmy także, że istnieje konieczność załatwienia pewnej liczby pilnych spraw, zamykających okres stanu wojennego, zamykających okres - jak to ktoś z panów określił - wojny między Polakami a Polakami. Otworzenie nowego rozdziału . Nie byliśmy natomiast przygotowani na to, żeby w ciągu 7 czy 8 tygodni dokonać gruntownego

przeglądu i zasadniczych zmian w niemal wszystkich głównych segmentach życia społecznego i państwowego. To jest z naszego punktu widzenia zadaniem nierealistycznym.

Co więcej nie byliśmy przygotowani również na to, aby uczynić naszą debatę spisem ogromnej liczby niedoskonałości, z jakich składa się nasze życie. Taki spis jest niezmiernie łatwo skonstruować. W różnych wymiarach naszego życia jest bardzo wiele niedoskonałości czy wręcz rzeczy, które domagają się tego, aby były gwałtownie zmienione. Ale zdając sobie sprawę z ich istnienia nie znaczy to, że możemy w równie szybkim tempie dokonać racjonalnych kroków naprawy. Co więcej nie możemy, bardzo trudno nam jest także znaleźć się w sytuacji, w której w sposób bardzo taki nieraz stanowczy, nieraz ultymatywny formułowane są żądania natychmiastowych zmian, które dla - być może nawet same w sobie są racjonalne, ale które stanowią element dosyć złożonego mechanizmu i na którym potrzeba po prostu namysłu.

Sądzimy ponadto, że nie jest to dobra sytuacja, w której cały ten przebieg negocjacyjny polega na tym, że jedna strona stawia żądania, a druga ma je realizować. W rzeczy samej uważaliśmy, że trzeba stworzyć taki mechanizm, aby nowe - aby państwo, reprezentanci nowych sił społecznych, nowych ugrupowań politycznych mogli osobiście lub przez swoich przedstawicieli zaznajamiać się z całą złożonością tego mechanizmu, jakim jest państwo i próbować zdając sobie sprawę z wewnętrznych elementów tego mechanizmu oddziaływać na ten mechanizm od środka.

Otóż sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy jest

niestety inna w wielu sprawach. I muszę powiedzieć, że pod tym względem różnimy się, różni się ona dość znacznie od wyobrażeń, jakie mieliśmy o tym jak to uczynimy.

Rozumiem, że państwo reprezentujecie aspiracje, żądania, życzenia, postulaty, czy wymagania różnych grup większych lub mniejszych, różnych środowisk w Polsce i że te środowiska i grupy są niwcierpliwie, że domagają się od was natychmiastowych rezultatów pod rozmaitymi względami, ale równocześnie chcemy powiedzieć, że na wiele z tych spraw, które obserwatorowi z zewnątrz wydają się natychmiastowe do załatwienia, które jak nieraz powiadacie: przecież to wymaga tylko decyzji politycznej, a decyzja polityczna to znaczy, że paru panów siądzie i skreśli jedno słowo a napisze inne.

Otóż jasne jest, że nie tak ten mechanizm działa. Chciałbym powiedzieć może tak osobiście, że kiedy słucham postulatów, które państwo wypowiadacie, to nieraz wydaje mi się, że one są racjonalne, że należałoby może zrobić takiego co proponujecie. Ale po to żebym sam mógł za nimi głosować, żebym mógł się za nimi osobiście opowiedzieć, to chciałbym jeszcze mieć czas wysłuchania i nie tylko ja, ale pewnie inni tak samo - innych punktów widzenia, zobaczenia co się stanie, jeżeli pod takimi lubinnymi warunkami, jakiego rodzaju możliwe następstwa są proponowanych przez taką lub inną osobę kroków? I że chcę powiedzieć, że tok pracy przy tym stole uniemożliwia taką analizę.

Tak więc z jednej strony czuję się pod presją czegoś, co wydaje się słusznym żądaniem, a z drugiej pod niemożliwością zrozumienia nawet dalszych i bliższych

konsekwencji ruchu, który ma być dokonany.

Myślę, że owa niecierpliwość, domaganie się tego, jakby na wszystkich frontach stało się coś, co ma być od razu znaczące, jest tak jak ja to widzę, bardzo trudne do racjonalnego - do znalezienia racjonalnych rozwiązań.

Przedstawiam to wszystko, żeby wyraźnie uwypuklić pewną trudność pozycji negocjacyjnej, w jakiej znajdują się ludzie po tej stronie stołu, że uważam, że musi dojść do takiego - do pewnej sprawiedliwości w tym układzie. która polegać będzie na tym, że panowie zasiądzie w środku tego, że będziecie przyjmować te żądania jako współuczestnicy procesu władzy, chcieliby w tej postaci, że będziecie jako przedstawiciele, jako senatorzy lub posłowie mieli przed sobą wszystkie materiały, wszystkie dane i zastanawiali się, jakie to konsekwencje będzie miało takie lub inne postanowienie, taki lub inny ruch i ile czasu trzeba na to, żeby go naprawdę zrealizować, biorąc pod uwagę wszystko to co przed nami stoi.

Przedstawiając w ten sposób sytuację chciałbym po prostu powiedzieć, że w wieku sprawach, które są tu artykułowane i pewnie jeszcze dzisiaj pewną, odczuwam trudne zajęcie jednoznacznego stanowiska z powodów, które wyłuszczyłem a za najważniejsze uważam konieczność ustalenie tej minimalnej liczby kroków, które muszą być dokonane natychmiast, które są niezbędne do tego, żeby proces reform miał charakter nieodwracalny.

I chciałbym apelować do państwa o to, żebyśmy w naszych kolejnych dyskusjach starali się pogodzić co do tego, co jest ową dzisiaj minimalną liczbą kroków,

realistycznych kroków, niezbędnych do tego, aby proces reform stał się w Polsce nieodwracalny, ale żebyśmy w toku pospiesznego reformowania nie doprowadzili do konsekwencji, których wszyscy razem chcielibyśmy uniknąć.

Proponujemy wspólnie i rozumiem, że to uzgodni-
liśmy z prof. Geremkiem, abyśmy dzisiaj na posiedzeniu przedpołudniowym poddali, zlinformowali państwa po pierwsze o pracach zespołu, który pracował nad umową polityczną, i ewentualnie wymienili zdanie na ten temat.

Po drugie na tymże przedpołudniowym posiedzeniu abyśmy zastanowili się wspólnie nad profilem komisji porozumiewawczej, która miała być powołana przez Okrągły stół, właściwie nie tyle nawet nad profilem co nad sposobem jej działania, nad sposobem jej ukonstytuowania. W tej sprawie jak się okazuje, w umysłach obu stron nie ma jeszcze wyraźnych planów i koncepcji i rozumiem, że zadaniem naszego zespołu byłaby eksploracja tego tematu, a może nawet nieco głębsza eksploracja tego tematu.

Mamy czas do dwunastej, jak rozumiem. Planujemy spotkać się ponownie na dwie godziny od 15 do 17-tej dla omówienia kwestii, które zostały przekazane nam nasz stolik przez zespół zajmujący się oświatą i tak rozumiem nasze zadania w dniu dzisiejszym.

Dziękuję. Czy prof. Geremek chciałby zabrać głos?

Ob. Bronisław Geremek: Otóż panie przewodniczący! Pora rzeczywiście taka przechodzenia do finalnego etapu naszych prac. I w takiej sytuacji rzeczywiście warto

spojrzeć na to, z czym zaczynaliśmy i czego dokonaliśmy.

Zaczynaliśmy w przekonaniu, że Polsce potrzebna jest zmiana głęboka , istotna, której częściami składowymi byłoby przywrócenie "Solidarności" do legalnego życia, układ wyborczy zapewniający proces demokratyzacyjny na drodze ewolucji

na drodze ewolucji, i legalizacja działań opozycyjnych.

Gdy po tych dwóch miesiącach niespełna prac spoglądamy na to, czego dokonaliśmy w przeglądzie spraw, wiele jest osiągnięć, wiele jest rozszerzeń, i równie wiele jest zasadniczych słabości, tego co dokonaliśmy. W toku pracy zresztą okazywało się także, że jakby swoistej inercje drugiej strony, te inercje psychologiczne i polityczne, z którymi my sprawę sobie zdajemy i zdawaliśmy, ale które uważaliśmy, że zostaną teraz właśnie przełamane sprawiały, że tak proste słowa języka polskiego jak bezzwłocznie, zmieniały swój sens, że przyrzeczenia zmian konstytucyjnych, które miały doprowadzić do zmiany w systemie sprawowania sądów odkładane były na terminy późniejsze i tu możemy z satysfakcją stwierdzić, że wspólnie doszliśmy do przekonania, że trzeba zrobić tak właśnie jak uważaliśmy pierwotnie, to znaczy podjąć decyzje bezzwłocznie.

Uważaliśmy także, że dla sprawy istnienia opozycji jest rzeczą istotną, czy człowiek za odmienny pogląd, za noszenie gazetki wydrukowanej poza zasięgiem cenzury, w każdej chwili może być przedmiotem represji. Uważaliśmy, że legalne działanie opozycji musi wytworzyć taką sytuację, w której nie będą karane ani intencje, ani odmienność myślenia, słowem, że z prawa usunięte zostaną te przepisy które uważamy nie tylko za niezgodne z międzynarodowymi konwencjami, ale także za uniemożliwiające a zawsze utrudniające działania opozycyjne.

Nie uzyskaliśmy tego i bilans w tej chwili po wczorajszym także spotkaniu współprzewodniczących zes-

połów i generała Kiszczaka i przewodniczącego Lecha Wałęsy bilans tego także jest negatywny.

W sprawach dotyczących funkcjonowania samorządu terytorialnego , z których z początku wydawało się nam, że uzyskujemy nie tylko pewien wspólny sposób myślenia, ale także że zbliżamy się do wspólnych decyzji okazało się gdy przychodziła pora na debatę decyzyjną, że między założeniami ogólnymi a możliwością podjęcia decyzji jest przepaść.

W sprawach które dotyczyły centralnych organów państwa i które uwagę naszą zaprzętały ostatnio, nastąpiło zablokowanie i chciałbym tylko przyłączyć się do tych słów pana przewodniczącego, że na jedną propozycję kompromisową padła druga propozycja kompromisowa i że żadna ze stron w chwili obecnej nie widzi możliwości akceptacji. Jest to poważna sytuacja i jest to sytuacja, która wytwarza niemożliwość osiągnięcia tego co jest zasadą działania Okrągłego stołu, mianowicie osiągnięcie consensusu.

I trzeba zastanawiać się nad tym, jak osiągnąć tutaj ugodę, jeżeli bowiem do niej nie dojdziemy, wówczas ten rezultat pracy naszych ostatnich tygodni staje pod znakiem zapytania, trzeba wówczas rozważyć zastanowić się nad tym, jakim miejscu jesteśmy. Jest to utrudnienie bardzo istotne teraz gdy mamy podjąć dyskusję nad naszym dokumentem końcowym. Podejmujemy bowiem dyskusję nad dokumentem końcowym w sytuacji kiedy rozwiązania są nadal alternatywne, hipotetyczne i w których nie jest tak, że

można jeden element uznać za element będący przedmiotem sporu, wszystkie pozostałe traktując za już ustalone.

Przedmiotem sporu jest bowiem układ, którego elementami składowymi jest urząd prezydenta, i izba wyższa parlamentu, uprawnienia wzajemne jednego i drugiego organu są nadal przedmiotem sporu istotnego, i z tego sporu w tej chwili wyjść nie zdołaliśmy.

Chciałbym powiedzieć, że w przekonaniu naszym od samego startu debaty nad polityczny i reformami nie było dążenia do zmian, które wytworzyłyby niebezpieczeństwo dla równowagi politycznej i społecznej kraju. Przeciwnie wyrażaliśmy przekonanie, że tutaj jest i wspólnota polskiego interesu narodowego i poczucie odpowiedzialności i że ono nakazuje nam mądre, rozumne ograniczanie się, ale że jednocześnie chodzi nam o uruchomienie procesów które miałyby charakter dostatecznie jasny, wyraźny, żeby były to mechanizmy samonapędzające się, mechanizmy demokracji.

I można zastanawiać się, czy to osiągnęliśmy, w chwili obecnej. Jest to pytanie na które nasz dokument zapewne przynieść powinien elementy odpowiedzi.

Chciałbym wreszcie powiedzieć, że jednym z kluczowych problemów, który pozostaje otwarty i wobec którego ani dyskusje nasze, ani decyzje nasze nie wytworzyły niezbędnego consensusu. Jest to problem sposobu rządzenia państwem, sposobu rządzenia krajem, jest to problem, który określamy skrótowo a niekiedy irytująco dla drugiej strony problemem nomenklatury.

Uważamy że ten właśnie problem doboru kadr, zasady awansowania kadr jest związany z dotychczas praktykowaną zasadą rządzenia krajem. I uważamy, że jest to problem kluczowy nie przez spór między partią rządzącą i stronnictwami z nią związanymi, a środowiskami opozycyjnymi, tylko to jest problem zmiany stosunku Polaków do państwa polskiego.

Jeżeli można tutaj doszukiwać się jakichś probosów które by wytworzyły zasadniczą zmianę układu, to myśleć trzeba w kategoriach poczucia własności. Polacy nie mają poczucia własności swojego państwa. Wytworzenie tego poczucia własności wymaga zmiany sposobu rządzenia, tego sposobu rządzenia, który określamy mianem nomenklatury.

W tej sprawie mieliśmy wiele dyskusji we wszystkich zespołach, kwetia dotyczy bowiem generalnie sposobu rządzenia państwem i sędzę, że pokolwiek byśmy po jednej i po drugiej stronie powiedzieli, to pozostaje problem otwarty i to jest i będzie problem przystłych rozwiązań politycznych, bo to jest kwestia, od której zależy sposób istnienia Polskiej Zjednoc onej Partii Robotniczej w życiu politycznym zreformowanym i od tego także zależy stosunek obywatela do państwa, od tego wreszcie zależy także miejsce opozycji w życiu politycznym.

Zatem po tych kilku tygodniach debat trzeba po, wiedzieć, że pozostają węzłowe kwestie sytuacji politycznej nierozstrzygnięte i takimi pewnie musiały i muszą pozostać, że to są kwestie, które przyszłość krajh zwolna będzie rozwiązywać, przyszłe układy polityczne w krajh zwolna będą rozwiązywać.

Ale że także w tym bardzo pragmatycznym programie

decyzji pierwszych i wstępnych, tych które mają określać sposób funkcjonowania demokratyzującego się państwa, nie osągnęliśmy tego co można nazwać niezbędnym minimum i tego co można nazwać łożyskiem decyzji w granicach decyzji możliwych.

Mówię to bez jakiegoś poczucia wspólnej porażki naszej w tym zakresie, ale sądzę, że jesteśmy zobowiązani do tego, żeby myśleć realistycznie po to, ażeby przyszłe układy były układami realistycznymi, że nie dobrze by było gdybyśmy wytworzyli złudzenia osiągnięte, stopnia osiągniętej ugody i gdybyśmy wytworzyli złudzenia także co do uruchomionych przez te nasze debaty ymechanizmów.

Kwestią kluczową wreszcie jest zespół spraw nierozstrzygniętych, a które dotyczą jak wspominałem centralnych organów państwa. Ze strony naszego zespołu wymaga to pewnej decyzji, albo decyzji przekazania pełnomocnictw wybranemu zespołowi, albo też decyzji przedłużenia prac zespołu i zwołania następnego zebrania zespołu reform politycznych, który wówczas będzie jedynie władny do podjęcia decyzji, czy wspólny dokument jest możliwy do uchwalenia, czy też wspólny dokument nie będzie możliwy do uchwalenia.

Proponuję, ażeby to drugie rozwiązanie, to znaczy jednak powtórne zebranie zespołu reform politycznych zostało rozważone. Program dyskusji, program obrad dzisiejszych przyjmujemy i gotowi jesteśmy do podjęcia debaty.

Przewodniczący: Sądzę, że konwencja wymiany oświadczeń nie daje już podstaw do kontynuowania tej

polemiki, więc nie będę reagował na to co usłyszałem.

CNatomiaś jest kwestia organizacyjna, szczegółowa, która została podjęta przez pana współprzewodniczącego mianowicie taka, czy ostateczne ustalenia odnośnie uzgodnienia losów naszej ugody politycznej miały być dokonane na naszym spotkaniu plenarnym, czy też jakiś zespół byłby do tego upoważniony.

Nasz rozkład pracy jako wcześnie uzgodniony w Magdalence jest taki. Na jutro zaplanowane zostało spotkanie przewodniczących zespołów obu stron dla rozpatrzenia dokumentów, które miały być przyjmowane na finalnym posiedzeniu. Można powiedzieć nie tyle nawet dla rozpatrzenia - dla przygotowania dokumentu, który miałby być przyjmowany na finalnym posiedzeniu.

Prawdopodobnie w ciągu jutrzejszego dnia nie uda nam się ich do nich dojść, zakończyć tego zebrania, tym bardziej, że ważnych sprawach nie mamy jeszcze zgody. Tak że jutro odbywa się plenum Komitetu Centralnego, które przynajmniej w części będziemy musieli - nasza strona, czy kilku z nas wziąć w tym udział.

Być może o ile wiem w sobotę nasi koledzy z strony opozycyjnej są zajęci, tak że nie wiem czy będziemy ~~mieli~~ mogli obradować w sobotę, w poniedziałek planowane jest kolejne spotkanie zespołu Kiszczak-Wałęsa.

Jeżeli zatem miałyby być spotkanie plenarne, to miałyby być - musiałyby się ono odbyć we wtorek. Zważywszy na to, że w środę odbywa się posiedzenie - planowane jest posiedzenie finałowe, myślę, że czyniło ten program niesłychanie napiętym i pełnym ryzyka,

Dlatego chciałbym poddać pod rozagę państwa możliwość upełnomocnienia

przedstawicieli obu stron biorących udział w spotkaniu poniedziałkowym Kiszczak-Wałęsa dla uzgodnienia tej sprawy na tamtym właśnie nie później niż w poniedziałek.

No a są jakby dwie możliwości, dwa warianty, które przynajmniej mnie przychodzą do głowy. Opowiadam się za tym drugim jako ze względu na presję czasu, w której wszyscy jesteśmy.

Ob. Bronisław Geremek: Jeśli można to proponuję zatem, żeby sprawę tego procesu decyzyjnego naszego zespołu uzależnić od określenia przez zespoły robocze nasze powołane stopnia uzgodnień, stopnia rozbieżności, czyli że można to na przedpołudniowym lub na popołudniowym posiedzeniu ustalić, określić i wówczas podjąć decyzję.

Przewodniczący: Przyjmuje.

Przejdźmy zatem do punktu porządku dziennego który planowaliśmy na dzisiaj, do sprawy umowy politycznej,

Może mógłbym poprosić pana redaktora Króla żeby ją przedstawił.

Ob. Marcin Król: Proszę bardzo, to jest tekst, który uzgodniliśmy, jest dość długi, więc nie sędzę, żeby było sens czytać go w łości. Wszyscy chyba mają nie wiem czy wszyscy już dostali, czy nie. Jest odbijany za sekundę będzie rozdany wszystkim.

Przewodniczący: Jeżeli tak to może przyjąć inną konwencję, mianowicie zaczę- pd drugiego punktu poczekwć yż będziemy mieli tekst, w przerwie tekst prze czytać a potem odbyć dyskusję od 11 do 12-tej. Czyli teraz mamy godzinę 10-tą, od 10 do 11-tej zająć się

drugim punktem, czyli sprawą komisji porozumiewawczej a od 11 do 12-tej sprawą umowy.

Ob. Marcin Krpl: Ja tylko chciałem dodać jedno słowo, a mianowicie, jak rozumiem powstało pesne nieporozumienie na temat sprawy merytorycznej, istotnej, którą my tu wyjaśniamy i prosiłbym o zwrócenie uwagi na temat kontrasygnat i prerogatyw konstytucyjnych prezydenta. Ta sprawa akurat przez nas została dość jasno postawiona i myślę, że uprości a zdaje się, że pojawił się punkt sporny, być może tonuprości.

Ale oczywiście to jest najlepszy tryb postępowania, bo trudno 8 stron czytać.

Przewodniczący: Jeśli tak, jeśli jest zgoda na to, żebyśmy przesunęli kolejność, to wobec tego chciałbym przejść do tego punktu, który jest kreślony jako tryb i sposób funkcjonowania komisji porozumiewawczej.

Przypominam jest to co powiedziałem poprzednio i co zdaje się nie zakwestionował prof. Geremek, że w chwili obecnej nie ma stanowisk wypracowanych nawet przez poszczególne strony dotyczące tego ciała i że konwencja naszego spotkania, to jest konwencja dosyć luźnej jeszcze dyskusji przygotowującej grunt dla wypracowania tych stanowisk.

Rozumiem wobec tego, że wypowiadający się na ten temat nie wypowiadają się w imieniu swoich zespołów tylko przedstawiają swoje punkty widzenia na sprawę, a ten przegląd punktów widzenia da nam materiał jakby do tego, co do sposobu konstruowania tego ciała.

Chciałbym zapytać czy jest ktoś w naszym gronie kto byłby gotów do rozpoczęcia tej dyskusji? Może też w trybie informacyjnym jeszcze przedstawię taką rzecz, że strony generała Kiszczaka została przedłożona propozycja składu, propozycja zakładała, że będzie to około 30 osób, że ze strony koalicyjnorządowej w tym gronie będą przedstawiciele wszystkich ugrupowań należących do koalicji, będą przedstawiciele rządu. będzie przedstawiciel FRON, będą także osoby proponowane bezpartyjne i niezależne.

Przedmiotem dyskusji był szczebel reprezentacji. Rozważano dwa szczeble, dwa rozwiązania. Jeden taki, że jest to komisja, w której uczestniczą najwyższe osobistości państwa o opozycji, drugi że jest to układ bardziej roboczy, w którym jest reprezentowane są osoby ze szczebla kierowniczego, ale nie włącza to osobistości najwyższych. Była także propozycja jeszcze inna, żeby od czasu do czasu posiedzenia tego zespołu odbywały się jakby na szczeblu najwyższym, a komisja w normalnych trybie pracowałaby w trybie roboczym, czyli moglibyśmy mieć jakby dwa warianty jej ustrukturyzowania, wariant codzienny i wariant odświeżający, lub jakby to tam określić.

Co się tyczy jej zadań to wymieniano następujące. Są kwestie które stanęły na porządku dziennym obrad Okrągłego stołu i które zostały zaledwie nuśnięte w tych obradach, które wymagają dalszych debat i analiz. wspólnych, Do takich na przykład należy sprawa reformy samorządu terytorialnego, do takich należy reforma sądownictwa, są sprawy, które jak to określano wymagają

jakby kontroli nad realizacją porozumień, taki postulat formułowały zespoły stolika ekonomicznego.

Tak więc obok debat nad przyszłymi rozwiązaniami jest jakby użyję brzydkiego słowa -monitorowanie procesu ustalnego, monitorowanie uzgodnień i sprawdzanie co się z nimi dzieje, rozwiązywanie problemów, jakie się z tym wiąza,

Po trzecie jesteśmy wszyscy świadomi tego, że proces porozumiewania się tak trudny na tym szczeblu, na którym się tutaj dokonuje w tym gmachu może okazać się jeszcze bardziej trudny, jeszcze trudniejszy kiedy będzie realizowany na różnych miejscach naszego kraju, na różnych szczeblach struktur państwa i przez różne zespoły. Spodziewamy się, że nie obejdzie się bez konfliktów może nawet i poważnych. Dlatego powinniśmy mieć instytucje, która by mogła działać mediacyjnie w tych konfliktach rozwiązywać je, stanowić pewną także instancję odwoławczą.

Więc i takie zadanie staje przed komisją porozumiewawczą. Powstaje pytanie, czy to są wszystkie zadania - czy jest jeszcze jakieś inne oprócz tych trzech wymienionych powinny być jej przypisane? Jeśli ma ona spełniać takie właśnie zadania, powiedzmy te trzy, to jak powinna być ustrukturyzowana? Z jakich się składać działów jakby? jakie powinny być jej tryby pracy?

To są kwestie, które stoją przed nami w toku tej debaty i otwieram dyskusję nad tymi kwestiami. Kto chciałby zabrać głos?

Czyżby niktⁿie chciał zabrać głosu?

Ob. Bronisław Geremek: Propozycja komisji porozumiewawczej jest rezultatem pewnego już utarcia się poglądów mianowicie w debatach dotyczących wstępnych debat dotyczących Okrągłego stołu padała idea rady porozumienia narodowego. Same słowa są niekiedy obarczone pewnymi doświadczeniami historycznymi i treściami politycznymi, Uważaliśmy że trzeba bardzo jasno dostrzegać niebezpieczeństwo kontynuowania rozwiązań pozornych, takich, które sytuują się w tradycji frontów narodu, frontów Jedności Narodu, instytucji jedności moralno-politycznej, i że jasno trzeba powiedzieć, że nie w tym kierunku idą prace Okrągłego stołu, i że zatem instytucja jakakolwiek miałaby ona być powołana przez Okrągły stół, wychodzi ze wstępnego założenia, że polskie społeczeństwo jest społeczeństwem konfliktowym, zróżnicowanym i że takim pozostanie i że problemem jest zatem przede wszystkim wykwarcie mechanizmów rozwiązywania konfliktów i mechanizmów łagodzenia ich przebiegu.

I taki właśnie charakter może mieć ciało wytworzone przez Okrągły stół. Komisja Porozumiewawcza oznaczałaby zatem nie instytucję narodowego porozumienia które już stało się faktem i jest procesem zakończonym, ale byłoby miejscem porozumienia się podmiotów, sił politycznych, zróżnicowanych i mających poczucie pewnej wspólnej więzi i wspólnej przestrzeni działania. A zatem także pewnego pola wspólnoty interesów. Tak zakładając rozumiemy, że jest to ciało, które jest usytuowane niekonstytucyjnie, jest poza przewidzianymi przez kons-

tytucję strukturami, a jednocześnie realizuje założenia podstawowe tego co w jednej z dyskusji naszych nazwano najwapniejszą umową społeczną, w życiu obywatelskim.

Otóżm także instytucja, która by miała być gwarantem form consensualnych w życiu publicznym, która usiłowałaby je rozszerzyć i usiłowałaby je realizować, musi mieć pewien zakres kompetencji i praw które by były określone. Do tej pory we wszystkich rozmowach naszych tak mówimy jakby ludzie którzy mi li - mają wejść do w skład tej instytucji dysponują prawami miały, ruchów organizacji, które tam je mandatują. I to jest rozwiązanie niewątpliwie najprostsze, najsensowniejsze. Założenie mandatu, który uzyskuje każdy z uczestników tego ciała, od siły tam delegującą.

Tylko że trzeba mieć także świadomość tego, że obecność takich ciał jak "Solidarność" i jak środowiska opozycyjne wytwarza zmianę sytuacji mianowicie uczestnicy mają przedstawicieli grup i środowisk, które nadal jeszcze są - mają dążyć do państwa, do jego instytucji, i zmian, jakie następują w systemie parlamentarnym tego szybko nie tworzą. Co więcej gdyby przyjąć - że zmiany w systemie parlamentarnym są wystarczające, to wówczas być może tego typu instytucja byłaby zbędna. Natomiast można założyć nikt nas z tej chwili nie planuje czasu istnienia tej instytucji, o tym niechaj zdecyduje rzeczywistość i jej potrzeby - jeżeli wystarczą, ażeby ona przez kilka miesięcy funkcjonowała, wówczas sama będzie w stanie określić swojego istnienia koniec, Być może jednak że w tym formułującym się systemie demokratycznym

czy bardziej demokratycznym czy też demokratycznym, czy demokratyzującym się, że w tym systemie instytucja ta może mediuować- łagodzić konflikty, spryszać rozwiązywaniu ich.

Powinna jednak mieć zatem określone zadania cele i kompetencje. Jeśli chodzi o zadania, rozumiem, podobnie jak prof. Reykowski, że byłyby to trzy zadania że komisja porozumiewawcza zapewnić miałaby nadzór nad realizacją uzgodnień Okrągłego stołu. Że po drugie miałaby zapewnić, kontynuację prac rozpoczętych przez prace Okrągłego stołu, debaty Okrągłego stołu i po trzecie miała by pełnić funkcje mediacyjne w życiu publicznym.

Każda z tych trzech funkcji wymaga określenia uprawnień i form działania. Nadzór nad realizacją uzgodnień Okrągłego stołu ~~dział~~ ciało to sprawować może w sposób generalny, właśnie tak nadzorując proces demokratyzacji systemu politycznego, gospodarczego i społecznego natomiast uznając, że głównym problemem życia narodowego Polski w chwili dzisiejszej jest problem gospodarki, sytuacji gospodarczej należałoby zapewnić tej komisji porozumiewawczej możliwość praktycznego nadzorowania ustaleń dotyczących polityki gospodarczej i społecznej. To by oznaczało, że komisja porozumiewawcza mogłaby powołać

że komisja porozumiewawcza mogłaby powołać - byłaby władna do powołania zespołu podkomisji, tutaj brak słów, komitetu który zająłby się sprawami gospodarki i polityki społecznej.

I sądzimy wówczas, że ta pewne sfera wrażliwości rządu na wszelkie ciała kontrolujące i nadzorujące nie zostanie wystawiona na próbę dlatego, że ten zespół, ten komitet powołany przez komisję porozumiewawczą miałby prawa tylko przedstawiania swoich wniosków, swoich ocen komisji porozumiewawczej, w której są reprezentowane partie polityczne- koalicja rządząca i wielkie siły społeczne narodu, a zatem że właśnie to ciało byłoby władne wszystkimi innymi kanałami konstytucyjnie określonymi, które dysponuje uzyskaniem decyzji potrzebnych.

Ale że zatem to sprzężenie między konstatacją a decyzją, między diagnozą i postulatem decyzji a decyzją byłoby dalej przez wszystkie kanały instytucyjnie przewidziane, instytucjonalnie określone, konstytucyjnie określone i zatem mam nadzieję, że tę sferę wrażliwości nie wkroczymy.

Sądzę, że tutaj także można usytuować zespół, który podjąłby sprawę samorządu terytorialnego. Jeżeli rzeczywiście tak jest, że obie strony mają świadomość wagi reformy w tym kierunku idącej, i że to nie podjęliśmy decyzji, które by uruchomiły ewolucję w kierunku przez nas przewidzianym, tę główną oporą, główną przeszkodą jest problem czasu i potrzeby prac, które tego typu reforma

wymaga. Tu wówczas powołanie zespołu na zasadzie analogicznej jak formowana jest komisja porozumiewawcza, na zasadzie analogicznej jak reformowany był Okrągły stół która zajęłaby się ~~prz~~ planowaniem i realizacją reformy samorządu terytorialnego, wówczas także w ramach nadzoru nad realizacją uzgodnień Okrągłego stołu byłoby to do pomyślenia.

W celach drugiej kontynuacji prac rozpoczętych przez debatę Okrągłego stołu myślę, że niezależnie od tego co się dokonywać będzie w systemie państwowym i w wielkich instytucjach państwa, że dobrze by było ocalić coś z tego ducha Okrągłego stołu, który się błaga po pałacu namiestnikowskim i w którym coś jest wartego ocalenia, mianowicie podejmowanie wielkich problemów, w publicznej debacie i przy zasadzie wielostronności partnerów. I ta formuła, taka właśnie konsensualna jaką tutaj przyjąłimy jest formułą szczęśliwie pośrednią, to znaczy wytwarzająca pewne pole pośredniego działania, pewną pośrednią sferę działania publicznego między parlamentem a grupami ludzkimi i że może właśnie te sformułowane przez nas zespoły i podzespoły mogłyby być uruchamiana przez komisję porozumiewawczą wtedy, kiedy byłaby problemem warto przedyskutowania, podjęcia i dotarcia z nim do opinii publicznej.

Wreszcie funkcja trzecia, funkcja mediacyjna ta zależy od tego co się, jak się będzie rozwijało życie publiczne. Jak ułożą się relacje między związkami zawodowymi, jak układać się będą relacje między stowarzyszeniami, grupami politycznymi, nikt z nas w tej chwili

nie jest w stanie przewidzieć jakiego typu konflikty będą wyrastały.

Chcę powiedzieć realistycznie, że nie sędzę, aże y na wielkie konflikty, które Polsce grożą ta komisja porozumiewawcza była narządziem skuteczbym, Sędzę natomiast że komisja porozumiewawcza może być narzędziem skutecznym na konflikty średniego wymiaru, to znaczy wtedy, kiedy wybuchą konflikt, manifestacja uliczna, strajk i w którym ostra reakcja jednej strony lub ostre działania drugiej strony mogą wytworzyć konfliktu lokalnego lub regionalnego wielką sytuację zapalną. Tu komisja porozumiewawcza jest może być skutecznym formą działania.

To szwierzdając chcę powiedzieć, że strona nasza rzyjmuje propozycję utworzenia komisji porozumiewawczej Zostawia jako otwartą, stwierdzając swój brak kompetencji jaką formułę prawną należy nadać komisji porozumiewawczej, czy powinna ona mieć pewien status prawny określony Wyzna, że jako historyk boję się określenia statusu prawnego zawsze mi się wydaje, że gdy jest sytuacja nie dookreślone, byleż żeby ona nie była przeciw prawu, a żeby była tolerowana przez prawo, że może lepiej to odpowiada potrzebom życia społecznego.

Natomiast trzeba by przyjąć, że wysoka ranga tej komisji i wysoka ranga ludzi, którzy reprezentują bo jest to komisja złożona nie z jednostek ale z ludzi obszarzonych mandatem i delegowanych przez organizacje, że wysoka ranga tej komisji zapewni jej dostęp pełen do źródeł informacji i dostęp do wielkich kanałów przeja zu, do opinii publicznej, że w tych dwóch dziedzinach

dostępu do informacji i dostępu do opinii publicznej że będzie ta komisja porozumiewawcza dysponowała pełnymi uprawnieniami.

Muszę dodać trzecie, po trzecie - podszeptowano mi, ale to wyłącznie bardzo tacy sceptycy i pesymiści podszeptowali, mówili, że przynajmniej jeszcze immunitet na 48 godzin dodać tej komisji, ale może to już sceptycyzm nadmierny, ja bym zatrzymał się zatem przy tych dwóch pierwszych, to znaczy dostępu do informacji i ~~informacji~~ dostępu do opinii publicznej.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

YDziękuję bardzo.

Mam jedno pytanie w stosunku do projektu, mianowicie była mowa o dostępności informacji i uprawnieniach. Czy można przenieść o pewne rozwinięcie kategorii uprawnienia, co by należało w tym zmieścić?

Ob. Bronisław Geremek:

Więc tu szczerze mówią - że myśmy się nie zastanawiali nad sprawą komisji porozumiewawczej. Oczekiwaliśmy pewnych sformułowań i uznawaliśmy - proszę to nie traktować jako przytyk, tylko konstatacja, że strona proponująca powie nam właśnie jak to usytuować. Nie mamy w tej chwili propozycji, ale uznajmy, że jeżeli nie ma z drugiej strony propozycji, że to nie jest tak ważna w tej chwili kwestia, gdyby była możliwość powiedzmy formułowania dzisiaj, to byłoby bardzo dobrze, ale nawet jeśli tego nie dokonamy, no to jakoś znajdziemy formułę i

zgodzimy się w każdym razie na nią. Tutaj nie sędzę, ażeby były zasadnicze, mogły być zasadnicze różnice zdań.

Prof. Jerzy Bafia:

Ponieważ panowie przewodniczący otwarli właściwie różne wątki tego tematu, to chciałbym parę słów dorzucić do tej dyskusji. Mnie się wydaje, że jednym z najbardziej podstawowych elementów, który tutaj musi być wzięty pod uwagę w kategoriach takiego realizmu, to jest zjawisko które prawdopodobnie będzie bardzo ważyło na przyszłości mianowicie ambicje parlamentu przyszłego do podejmowania otwartych problemów i rozwiązywania otwartych problemów

Z tego punktu widzenia jeśli się jeszcze uwzględni- że te ambicje poselskie będą się realizowały w kategoriach problemowych komisji sejmowych, bo Sejm jest dzielony na i myślę, że dalej ten system będzie kontynuowany - to wydaje się, że cały ten wątek powiedziałbym taki bardzo roboczy, wykorzystania dorobku okrągłego stołu powiedzmy nauwających się bieżących problemów społecznych, gospodarczych, prawnych, że on jednak tak mnie się wydaje - nie zostawi wiele miejsca na to, żeby ktoś poza Sejmem mógł te sprawy rozstrzygać.

Poza tym ta refleksja taka wyobrażeniowa na temat ambicji przyszłego Sejmu i Senatu rzecz jasna mówię tu w kontekście całościowym, organów przedstawicielskich, musi jeszcze chyba jednak brać pod uwagę, że przy zmianach struktury organów państwa, które jednak nieco przekształcają relacje i w kategoriach ludowładztwa przedstawicielstwa- zmieniają pewne elementy tego układu, choć nie podważają ich, co do zasady

to byłoby też chyba dobrze, żeby jednak to życie codzienne było rozstrzygane jak najbardziej, jak najpełniej w kategoriach Sejmu.

Dlatego jeśli tak na to patrzeć to mnie się osobiście zdaje, że warto rozważać w tej dyskusji, w tej perspektywie właściwie chyba tylko Radę Porozumienia Narodowego o jakiejś bardzo szczególnej randze, takiej, która za punkt wyjścia można powiedzieć bierze problemy mediacyjne, ale problemy mediacyjne w sytuacji kiedy jest niebezpieczeństwo jakichś naruszeń strategii która została rozpoczęta. Strategii procesu demokratyzacji niebezpieczeństw zagrożenia tego procesu, jakichś powiedzmy wypaczeń w jednym lub w drugim kierunku, które by podważały pewien układ podziałowy podziału władzy podstawowego podziału funkcjonowania organów, a także powiedzmy podstawowe układy, które się wyłaniają między organami wykonawczymi i przedstawicielskimi a w szczególności także tym nowym elementem, który tutaj wiele razy podkreślałem, mianowicie zjawiskiem opozycji parlamentarnej.

I w takim sensie mnie się zdaje, że oczywiście taka rada porozumienia powinna być radą porozumienia może nazwaną jakoś bardzo godnie, radą porozumienia narodowego, powinna być instytucją napewno pozaprawną, instytucją w kategoriach politycznych widzianą, i instytucją która by właśnie podejmowała z jednej strony elementy mediacyjne, rozstrzygane na zasadzie wzajemnej perswazji, konsensusu, a z drugiej strony możliwe, że mogłaby mieć

rolę inspiracji jeśli chodzi o jak tu się mówi pogłębienia często pogłębienia procesów demokratyzacji.

Więc powinien być to organ na bardzo wyspko usytuowany i wydaje mi się, że powinien być to organ który powinien funkcjonować pod przewodnictwem prezydenta dlatego że on będzie miał też rolę takiego strażnika pewności konstytucyjnej w nowym układzie, strażnika tego co nazywa się socjalistyczną demokracją parlamentarną w tych rozwiązaniach, jakie się z tego wyłaniają, w tym całokształcie, no i to oczywiście to też by potwierdzało jeszcze, że charakter funkcji powinien być taki,

Oczywiście, że robocza strona często odgrywa pewną rolę, ale wydaje mi się, że będzie bardzo wielką rolę - będzie bardzo istotne nowe zjawisko rozszerzenia się jeszcze bardziej pełnego na gruncie pluralizmu, ambicji klubów poselskich, komisji sejmowych, jak najpełniejszego aktywizowania się w podejmowaniu realizowaniu bieżących problemów.

W tym kontekście wydaje mi się, że ta rada byłaby chyba jednak niepotrzebnie przeciążana tymi zgadnieniami. To tyle, dziękuję.

Ob. Ryszard Reiff:

Korzystam z tej klauzuli wypowiedzi bardzo indywidualnych, nie w imieniu zespołu. Rzeczywiście tak jak powiedział nasz przewodniczący jest ta sprawa jeszcze nie dyskutowana u nas, tak że jest w fazie że tak powiem pewnej burzy mózgów i każdy bardzo indywidualne poglądy zgłasza tutaj.

Wyda mi się, że trzeba byłoby zacząć rozważania

od usytuowania tego już w istniejącej że tak powiem strukturze.

Otóż ja wyobrażam sobie, że to powinno być połączenie dwupch reprezentacji, polegających na tym, że jedna jest już stworzona, to jest ta komisja porozumiewawcza partii i stronnictw politycznych, która dla jakichś spraw ogólnych od czasu do czasu się zbiera,

od czasu do czasu zbiera po naszej stronie naje ma tak wyrażnego ciała jakąś rolę tego typu spełnia Komitet obywatelski natomiast istota strukturalna komisji porozumiewawczej powinna wynikać z faktu delegowania przez te dwa ciała reprezentacji najbardziej miarodajnej dla spraw, o których chcę w tej chwili mówić.

Tak że byłaby to w pewnym sensie zatem komisja porozumiewawcza ściśle odpowiadająca temu określeniu, ale mająca swój wynik personalny z delegowania tych dwóch dotychczas. Natomiast jaki jest merytoryczny zakres? I tu bardzo bym że tak powiem szedł daleko, jeśli chodzi o podniesienie merytorycznego zakresu odpowiedzialności tego ciała. Według mnie skrótkowo można powiedzieć, że komisja porozumiewawcza precyzuje zasady polskiej racji stanu Określa interes narodowy. W naszych tych dokumentach, które redagujemy od czasu do czasu pojawia się tego rodzaju określenie i ono właściwie budzi pewne wątpliwości, ponieważ może być wielokrotnie w różny sposób precyzowane.

Na polską rację stanu aktualną składają się trzy kompleksy zagadnień. I one powinny bezpośrednio podlegać w zakresie tych kompetencji, o których mówił prof. Geremek że trzeba tę komisję porozumiewawczą w tej kompetencji wyposażać, otóż pierwszy zakres to byłoby uspołecznienie polityki informacyjnej, uspołecznienie polityki kadrowej i odpowiedzialność za praworządność. Nomenklatura cenzura i zagadnienia porządku prawnego i to jest pierwszy kompleks.

Jest to w pewnym sensie yprzeniesienie na grunt państwowo-społeczny tego co dotychczas było bardzo ściśle

zarezerwowane dla kierowniczej roli partii i tam wykonywane całkowicie samoistnie. Jest to zatem pewien, nawiązuję do tego co miałem okazję mówić przy innej okazji, w czasie tych dyskusji, że to jest istota monopolu władzy to znaczy cen ura i nomenklatura. Te dwie rzeczy trzeba us ołecznić jeśli wychodzi się u tego monopolu władzy i traktuje się całość tego procesu demokratyzacyjnego nie tylko jako po prostu że trzeba ustąpić, żeby nie było kłopotów spłk cznych, w momencie w którym one się kończą, właściwie bezprzedmiotwe jest dalsze ustąpieniem

Drugi kompleks zagadnień to jest to co my nazywamy budową państwa ogólnonarodowego. Na to się składają podstawowe dwa elementy: suwerenność zewnętrzny, czyli ile niepodległości w warunkach sojuszu, suwerenność wewnętrzna, ile de.okracji w warunkach ustroju, który jest dopiero na drodze do demokracji parlamentarnej i to trzeba na bieżąco precyzować, ponieważ to jest proces ciągły. I wreszcie trzeci wielki kompleks zagadnień to jest reforma i wszystkie związane u tym zagadnienia rozwiązywania kryzysu bieżącego w różnych etapach to przed czy wszyscy stoimy, zagadnienia właśnie ineksacja, właśnie te wszystkie rzeczy, które po prostu stanowią istotę sprawy.

Wydaje mi się, że to jest bardzo dużo, ale równocześnie to stwarza rzeczywistą potrzebę powołania tego rodzaju ciała. Każde inne i tu się realizuje i zasada kontynuacji i zasada kontroli i zasada mediacji, ale ona musi mieć odniesienia do określonych zagadnień. Inaczej po prostu byłaby prostym powtarzaniem tego o czym żeśmy

tu wielokrotnie mówili.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję. Głos zabierze pan Gulczyński.

Ob. Marcin Gulczyński:

Ja sądzę, że charakter komisji porozumiewawczej i zakres jej uprawnień będzie zależał od tego, jaki będzie charakter porozumienia. Ja sądzę, że można porozumienie widzieć i trzeba widzieć w dwóch wymiarach. Pierwszym wymiarze ucywilizowania konfliktu, który jest i będzie trwał nadal i drugim wymiarze, ucywilizowania Polski. W przypadku ucywilizowania konfliktu gdyby do tego zadania można powiedzieć ograniczało się, to wówczas zadaniem komisji będzie na dobrą sprawę moderowanie zacierzewienia, które może wynikać także i w ciałach parlamentarnych i poza parlamentarnych i sytuacji patowych bo mogą się zdarzać tego rodzaju w procesie ustawodawczym i w procesie demokratycznym sytuacje patowe i do tego w zasadzie gdyby ten wymiar, który ja nazywam ~~kim~~ kto kogo, niejako gdyby nadal trwał i dominował to tego rodzaju zadanie miałyby te komisje i ona w zasadzie wtedy powinna mieć charakter czegoś w rodzaju Magdaleny że w takiej oto sytuacji są uprawnieni przedstawiciele na wysokim szczeblu obydwu stron, którzy się spotykają i przezwyciężają stale zacierzewienia i patową sytuację, która uniemożliwia funkcjonowanie normalnego organizmu państwowego.

Czyli sprzyja cywilizowaniu konfliktu i to będzie napewno potrzebne. Natomiast drugi wymiar, który

według mnie dopiero wtedy Okrągły stół zaspokoi oczekiwania społeczne, bo takie one są bezspornie, zaspokoi oczekiwania społeczne nie tylko w sensie sił aktywnych politycznie, ale ogółu społeczeństwa, kiedy będzie sprzykał temu co można powiedzieć ucywilizowaniu Polski, czyki oprócz tego nieuchronne sytuacji kto kogo, będziemy mieli także coraz więcej sytuacji kto z kim będzie współdziałał w tym dzkele ucywilizowania Pols i i do tego po prostu trzeba będzie nie tylko wąskiej w wymiarze Magdalenki, w wymiarze samej czołówki spotkanie się rprezentantów obydwu stron, ale także dpotykanie się szerszych reprezentacji jak gdyby ja bym powiedział nawet jakiejś mierze Okrągłego stołu z praemdo rozszerzenia, ja bym nawet widział tej wstćnie przymierzanej - z tego co słyszałem liczby 30 osób, które powinny stanowić jądro, ale powinni oni mieć prawo rozszerzania i wciągania szerszych reprezentacki do tego żeby wynikające z potrzeby właśnie dogadywania się do wspólnego działania na rzecz ucywilizowania Polski siły można było uzgadniać i przycuagać.

I tu w tym miejscu te dwa wyiary ja sǎdzę należałoby od razu w punkcie wyjścia widzieć, zdając sobie sprawę z nieuchronności cywilizowania konfliktu, a więc tego pierwszego wymiaru, nie zamykać drogi do możliwości tworzenia formy dla współdziałania na rzecz cywilizowania Polski.

Dziękuję.

Ob. Zbigniew Czapkowski:

Do wypowiedzi skłoniła mnie , tainspirowała wypowiedź pana prof. Geremka, szczególnie dotycząca jego interpretacji tych trzech zadań, które zostały przedstawione przed komisją porozumiewawczą. Otóż wydaje mi się, że padło tam bardzo ważne sformułowanie, które szalenie mnie tutaj się jakoś podbudowało w sensie jego ujęcia, ale i rozwinięcia, mianowicie o tym, że w wyniku tych długotrwałych kilkutygodniowych debat nie tylko tego naszego podzespół , ale w ogóle okrągłego stołu zapanowała pew a forma ducha okrągłego stołu. Ta pewna koncepcja, pewne idea zbliżyła strony, ludzi środowiska to jest często bardzo poważnione, do wymiany zdań, do wymiany stanowisk na zasadzie cywilizowanej, na zasadzie właśnie jakiego. pdzekonywania swoimi argumentami.

Ale równocześnie ten duch okrągłego stołu nie powinien być tylko i wyłącznie zamknięty i w kręgu tego zespołu tym bardziej utrwalaony heszcze w komisji porozumiewawczej, to znaczy w tym kr gu, który będzie tworzył komisja porozumiewawcza. Bo wiemy o tym, że przecież tutaj nie my wszyscy reprezentujemy wszystkie elity społeczne i polityczne. Są przecież ze strony opozycji jeszcze wiele środowisk, których tutaj nie ma. Jest jeszcze wuele środowisk społecznych , które też tutaj nie uczestniczą, które tylko się przypadają, wsłuchują, które podają pewnej weryfikacji społecznej przebieg obrad i co z tego wyniknie wyciągną dopiero wnioski.

Otóż wyxajem mi się, że ten zespół komisji porozumiewawczej, który ma być powołany, powinien sobie

jakieś zadanie pokonanie też pewnego niedostatku tego społecznego, poszerzania ducha właśnie okrągłego stołu.

3 I dlatego też jednym z zadań komisji powinno być zadanie przejścia od spotkania i wyniany poglądów tego wypracowania pewnego porozumienia kompromisu i porozumienia się elit politycznych, do oddziaływania społecznego i do pozyskiwania coraz bardziej tych szczególnie ośrodków i realizacji społeczno-politycznych, które tutaj nie uczestniczą, ale nie tylko.

Otóż mnie się wydaje proszę państwa, że myśmy tu powinni te idee rozszerzyć, mianowicie powinniśmy pozyskiwać siły społeczne nie tylko opozycyjne, czy też nie uczestniczące tutaj, ale nie zapominajmy o tym, że przypada tu całe społeczeństwo, które w zasadzie gdybyśmy nadali pewną mu rangę, to społeczeństwo do tej pory jest społecznie zobowiązane, to społeczeństwo jest w pewnym sensie niepołączane, czy stanowi pewną masę, która trzeba ożywić, trzeba nadać pewną nową ideą, pewną myślą właśnie elementami tego ducha okrągłego stołu,

I teraz powstaje pytanie jak pozyskać ludzi zobowiązanych? To jest wielkie zadanie mnie się wydaje i zadanie, które powinniśmy obciążyć też i tę komisję porozumiewawczą jako czwartym zadaniem, bardzo istotnym, które dotyczy może problemów niewymiernych, może nie tak porównywalnych, ale w sferze oddziaływania pewnej psychologii społecznej, kultury politycznej, ale równocześnie do tego chciałbym jeszcze dodać nie jako jeden niezbędny warunek

który w naszych debatach trochę nam umykał do tej pory z oczu i z pola naszego widzenia, naszej obserwacji.

Jak powinniśmy oddziaływać na to społeczeństwo zubożnięte przez wyścig w tym społeczeństwie, w całym społeczeństwie, tego ludzi, których chcemy pozyskiwać mianowicie kryzys wartości społeczno-moralnych, które nam towarzyszą codziennie, które osłabiają nasze możliwości w sensie egzekutywy gospodarczej, politycznej, społecznej, porozumiewania się wzajemnego a więc musimy przezwyciężyć to co do tej pory jest zachwiane, brak szacunku dla wyższych wartości nadrzędnych, dla wyższych wartości społecznych i moralnych. I dlatego też mnie się wydało, że ta ranga komisji porozumiewawczej powinna być wzbogacona o czwarte zadanie, o charakterze tego rodzaju, ażeby rozszerzać idee i ducha okrągłego stołu, na kręgi ludzi do tej pory nie przekonanych i w jakimś sensie nie włączonych w samą tę ideę i koncepcję realizowaną przez ideał okrągłego stołu.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję.

Głos ma pan Bodnar.

m Ob. Artur Bodnar:

Wydaje mi się, że dyskusja na temat koncepcji, kształtu komisji porozumiewawczej, w tych ostatnich dniach obrad naszych jest bardzo potrzebna i rozumiem, że dokument okrągłego stołu będzie precyzował

że dokument okrągłego stołu będzie precyzował w sposób ogólny, ale jednocześnie jasny zadania w tej komisji.

Komisja porozumiewawcza, podobnie jak okrągły stół ma być ciałem politycznym. Rysują się tutaj co najmniej dwie koncepcje sformułowane już przed chwilą przed chwilą przez panów dyskutantów, bo z jednej strony jest propozycja aby była to reprezentacja wszystkich sił politycznych w naszym kraju, znaczących, a z drugiej strony jest propozycja aby było to ciało, które by ja bym powiedział formułowało pewne - rysowało projekty decyzyjne, aby owym przez dśiohkiem procedur władczych i wpływało skutecznie na procesy władcze w państwie.

Są to oczywiście dwie różne koncepcje. Moim zdaniem gdyby realnie mnie ktoś zapytał po co jest potrzebna komisja porozumiewawcza, to ja bym na to jemu odpowiedział, że przede wszystkim potrzebna jest na dziś z punktu widzenia horyzontu czasu najbliższego, komisja porozumiewawcza jest potrzebna po to, aby ta głęboka zmiana społeczna, jaka w Polsce się dokonuje, była zmianą ewolucyjną ale konsekwentną i pierwszym takim krokiem jest czasu najbliższego jest to, aby wybory do Sejmu, do Senatu, uruchomienie tych ciał, które żeśmy tu zaprojektowali rprocedur, przetargu społecznego i politycznego było możliwie bezkonfliktowe, możliwe bez zgrzytów.

Natomiast jaki powinien przybierać kształt komisja porozumiewawcza po wyborach do Sejmu i Senatu to z punktu widzenia - myśląc o tym w kategoriach nie normatywnych, a realnych, trudno jest dzisiaj na to odpowiedzieć, bo niejasne jest na ile siły polityczne

zasiadające przy okrągłym stole a także gromadzące się wokół okrągłego stołu będą reprezentowane w przyszłych organach przedstawicielskich z racji demokratycznego charakteru wyborów do tych ciał.

Ktoś może powiedzieć: no dobrze, koalicja już sobie zapewniła przynajmniej do Sejmu pakiet miejsc mandatowych, ale na to koalicja powie: no dobrze, ale my nie wiemy po pierwsze czy wszyscy nasi przejdą tak jak byśmy chcieli, może od dołu będą zgłoszeni, a po drugie nie wiemy jak ukształtuje się reprezentacja społeczeństwa obywatelskiego, owych sił społecznych dzisiaj jeszcze do końca politycznie nie uformowanych, a przecież jest to sprawa niesłychanie ważna.

Z tego punktu widzenia nam trudno dzisiaj powiedzieć, jaki się ukształtuje realny układ rzeczy między komisją porozumiewawczą a ciałami Sejmu i Senatu. Z tego też punktu widzenia bałbym się precyzyjnie dzisiaj szczególnie zadawać komisji porozumiewawczej dla okresu po wyborczego, To jest po pierwsze.

Po drugie - nie wiem, czy nie byłoby przedwczesne dzisiaj powiedzieć sobie, że komisja porozumiewawcza powinna głęboko interweniować w problemy polityki gospodarczej i polityki społecznej, bowiem jest to jedna z centralnych prerogatyw Sejmu, po drugie rząd chce być rządem i powiada: jak określicie kierunek działań to zostawmy nam wolną rękę w działaniu, my za to ponosimy odpowiedzialność, stąd też chcąc mieć uporządkowany stosunek władzy wedle i respektować zasadę trójpodziału władzy, respektować zasadę autonomii ciał zwłaszcza

wybranych w sposób demokratyczny, ja bym powiedział dzisiaj; w sposób jedynie bardzo ogólny zakreśli- kompetencje komisji porozumiewawczej po Sejmie.

Dla przykładu przecież jest dla PZPR sprawą zasadniczą, jak ułożyć przyszłości stosunki między Komitetem Centralnym partii a klubem poselskim PZPR? W tej formule komisji porozumiewawczej o jakiej tu dzisiaj dyskutuję, z góry można powiedzieć, że próbę autohomizacji klubu poselskiego PZPR ^y muszą być od razu przekreślone, bowiem przedstawiciele instancji takiej jak Komitet Centralny będą mieli głos decydujący w sprawach ja bym powiedział nie tylko kierunkowych, ale i szczegółowych, bo życie komisji porozumiewawczej narzuci to. Więc daję taki przykład, który dotyczy również tych innych sił politycznych i społecznych.

Stąd też pan przewodniczący pozwoli, Reykowski i prof. Geremek opowiadałbym się za dość lakonicznym sformułowaniem - stwierdzeniem, że komisja porozumiewawcza jest ciałem koniecznym po wyborze Sejmu i Senatu natomiast komisja ta swoje zadanie i kompetencje wówczas spreży i uściśli bardziej szeregowo.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Ponieważ już nie widzę więcej głosów - jeszcze prof. Kubiak, proszę bardzo.

Ob. Hieronim Kubiak:

Mam wyraźnego pecha do zabierania głosu. Utaż jeżeli przez chwilę tylko założyć- że ie chodzi o tworzenie instytucji, która powstaje siłą inercji, to znaczy skoro już istniał przez 2 miesiące okrągły stół, to

trudno żeby się zakończył bez instytucji, która będzie go konty uowała. To znane w życiu społecznym prawo bardzo wielu podobnych sytuacji.

Jeśli już założyć, że nie o to chodzi, a zakładam że nie o to chodzi, to wydaje mi się, że instytucja, o której mówimy jest po prostu posługując się językiem kodeksu drogowego instytucją wyrastającą z ograniczonego zaufania. To znaczy jest to instytucja minimalizacji ryzyka politycznego dla wszystkich sił, które decydują się na to aby współuczestniczyć w określonej bardzo ewolucji polskiego systemu politycznego. Jeśli tak to jest to instytucja o charakterze rady porozumiewawczej różnych sił politycznych, które są tutaj obecne, czy też które mogą znaleźć się w wyniku ewolucji polskiej sytuacji jako siły reprezentujące określone części składowe polskiego społeczeństwa.

Ale to wcale nie znaczy, że taka instytucja powinna rozwijać się na kształt nowego BBWR czy czegokolwiek innego, po prostu nie sędzę, aby dla takiej instytucji istniało jakiegokolwiek zapotrzebowanie. Ona ma być jeśli dobrze rozumiem tę intencję możliwością pojęcia się sytuacji pewnych awarii politycznych, kiedy poza układem normalnego państwowego władztwa, dochodzi do poszukiwania tej racji jednocześnie czy racji krytycznej nie do końca akceptowanej przez wszystkich, ale ciągle jeszcze do przyjęcia przez wszystkich.

Czyli do wytworzenia tej sytuacji kłótkowej zgody. Jeżeli tak, to sędzę, że trzeba byłoby być bardzo ostrożnym tak jak to już zostało tutaj powiedziane

i z obu stron stołu w jednoznacznym określeniu, czym komisja porozumiewawcza się ma zajmować.

To jest kwestia, która musi być przy tak ogólnej intencji rozstrzygnięta, czy rozstrzygana przez tę komisję w zależności od warunków, dla których ona zdecyduje się działać. Jeżeli byśmy nawet postąpili inaczej to przecież ta komisja i tak jest samosprawnym podmiotem, które zdecyduje tak jak zdecyduje w zależności od tego co zdecydować będzie musiała.

Muszę przyznać, że dla mnie, jako obywatela tu jest pewna szorstkość pomiędzy tym łańcem konstytucyjnym i łańcem instytucji konstytucyjnych, które tworzymy a jednocześnie pewnym politycznym dodatkowym zabezpieczeniem tego łańca, bo tu jest taka relacja, ale jeżeli rzeczywistość jest taka jaka jest, to trzeba się na nią zgodzić ponieważ najtrudniej jest się nie godzić na rzeczywistość.

Dziękuję.

Przewodniczący: Ostatnim mówcą w mojej świadomości jest pan Zaciura.

Ob. Jan Zaciura:

Panie Przewodniczący! Ja faktycznie chciałem tylko złożyć wniosek formalny, bo jeżeli wszystkie strony dzisiaj tu wypowiadające się wszyscy dyskutanci nie mają wątpliwości co do tych węzłowych spraw, to znaczy po pierwsze, że powinna komisja porozumiewawcza funkcjonować po zakończeniu obrad okrągłego stołu, i że co najmniej te trzy grupy zadań powinna realizować oczywiście dyskusyjna może być sprawa hierarchii tychże zadań tutaj sformułowanych, co pierwsze, co drugie, co trzecie

i wreszcie po trzecie jeżeli wszyscy są dyskutanci zgodni co do tego, że szczególna rola tejże komisji przypada do tego czasu zanim się nie ukształtują instytucje polityczne w wyniku tychże decyzji, które zapadną przy okrągłym stole- to może pp prostu należałoby żeby przyspiesza proces pracy, powołać kilkusobowy zespół mieszany, który by spróbował te sprawy o których dyskutowaliśmy dzisiaj rzucić na jakiś papier i można byłoby dyskutować tylko nad kilkoma sprawami, które w moim przekonaniu są dyskusyjne.

Na przykład problem składu tejże komisji porozumowawczej, czy ona ma być reprezentatywna w tym sensie że osoby, biorąc udział w tejże komisji nie powiedzą, że muszą się znów naradzać, bo nie mają kompetencji czy też komisja porozumowawcza się zbiera z osobami pierwszymi, które reprezentują z udziałem tychże osób które reprezentują tutaj wszystkie siły i niejako same mogą podejść ować pewne kierunkowe decyzje. Tak samo jak dyskusyjna jest sprawa, ale mniej dyskusyjna to jest funkcjonowanie zespołu w obrębie tejże komisji, czy zespołów takich, które ukształtowały się w wyniku obrad okrągłego stołu, czy też może zespołów ukształtowanych trochę inaczej, bo w wyniku obrad okrągłego stołu okazało się, że ten podział dotychczasowy w niektórych punktach nie był jasny i w związku z tym niektóre sprawy z jednego zespołu przechodziły na zespół polityczny lub na zespół gospodarczy, zresztą praktyka tego dowodzi i to w sumie przeszkadza w podejmowaniu określonych kierunkowych decyzji, więc może by można było rozważyć

żeby w obrębie tej komisji funkcjonowały trzy zespoły tak jak ukształtował się stół generalnie, to znaczy zespół reform politycznych, zespół reform gospodarczych i może reform społecznych, bo rozumiem, że pluralizm będzie przecież jednym z bardzo istotnych elementów całego tu życia społeczno-politycznego, natomiast faktycznie w przyszłości mógłby się posilkować zespołami czy grupami ekspertów, które się ukształtowały przy różnego rodzaju grupach zespołach podstolikach obradujących w tym okresie.

Dziękuję yserdecznoe.

Przewodniczący: Rozumiem, że będziemy kończyć już ten punkt.

Ob. Bronisław Geremek: Ja chciałem tylko przyłączyć się do wniosku pana Zaciury i tyle, że skon retyzować go w ten sposób, żeby powołany przez nas zespół redakcyjny zechciał opracować sformułowanie dotyczące komisji porozumiewawczej.

Przewodniczący: Chciałbym przypomnieć, że kiedy kpńczyliśmy nasze wczorajsze posiedzenie już dość późno w nocy, pan Lech Wałęsa zwrócił się rozumiem do prof. Geremka przede wszystkim, ale jakoś to do nas o to abyśmy rozpoznanli co to ta komisja ma być i o co ma w niej naprawdę chodzić, jak ją robić w ogóle.

I ta dyskusja, którą żeśmy przeprowadzili jak sądzę dokonała takiej wstępnej eksploracji tego tematu. Toteż na podstawie tej dyskusji chyba rzeczywiście mogli-

byśmy taką komisję powołać, wziąć protokół z tego i powołać komisję, Może rzeczywiście kogoś wyznaczyli po dwie osoby, nie więcej prawda, które by przygotowały taki projekt., gdzieś do poniedziałku.

Dobrze? To byśmy może na tym zakończyli ten punkt.

Chciałem zapyta^c, czy przed przejściem do drugiego punktu życzą państwo sobie przerwę?

Mamy jeszcze godzinę czasu do obradowania. Poniewa[^]i tak trzeba przeczytać tekst to ogłaszam 10 minutową przerwę na przeczytanie tekstu i odpoczywanie.

P r z e r w a

P o p r z e r w i e
=====

Przewodniczący: Ponieważ mamy bardzo nie dużo czasu proponuję taką konwencję tej dyskusji. Nie jest możliwe aby nie wiem ilu nas jest 30 osób czy 40 wykonało mogło zespołowo redagować tekst, propoziwałbym przyjęcie takiej formuły, że tekst będzie zredagowany ostatecznie przez małą grupę powiedzmy przez zespół który powołaliśmy ewentualnie przy udziale przewodniczących, natomiast teraz proponowałbym abyśmy wypowiedzieli się w związku sposobu poglądy zarówno na temat struktury tej umowy i jej ogólnej zawartości, jak też na temat poszczególnych zdań lub sformułowań, które budzą nasze zastrzeżenia lub też uważaliśmy, że powinny być wyrażone inaczej. Ten cały materiał byłby zebrany i proponowałbym żeby stanowił podstawę ostatecznej pracy grupy redagującej.

Ob. Marcin Król:

Ja chciałbym nie w formie komentarza tylko myśleć że w dwóch zdaniach w imieniu obu stron, po pierwsze powiedzieć, że bardzo szybkiej i doskonałej współpracy ten tekst nam się pisał, bez żadnych zastrzeżeń wzajemnych, że prosimy nie zwracać uwagi na stylistyczne niedociągnięcia, które oczywiście są i będą poprawione, i że jedyne poważne zagadnienie strukturalne, na które myślimy nie umieliśmy odpowiedzieć, to znaczy nasza strona ma pewien pogląd i właściwie pogląd ten byłby w trakcie prac komisji redakcyjnej, ale oczywiście my nie podejmujemy decyzji politycznych, tylko wykonawcze, a więc to dotyczy problemu opisanego przez podzespoły,

Tu stanęliśmy na stanowisku, które dzielają bo konsultowaliśmy wszystkich prawie przewodniczących pod zespołów z naszej strony, mianowicie że jakiegokolwiek formy streszczeń są nie osiagalne, po prostu bo będą tak liczone zastrzeżenia, żeby jednak po prostu napisać te tekst zasadniczy, a wszystkie streszczenia podać jako załączniki, protokoły podzespołów podać jako załączniki.

Wiemy, że to od strony stylistyczno-konstrukcyjne nie będzie nadwycieczne, bo te protokoły są bardzo różne, ale po prostu nie bardzo jest inne wyjście, w dodatku nie których przewodniczących jak prof. Rygielskiego nie ma w kraju na przykład i ja nie brałbym na swoje sumienie streszczenia jego pro okółu, bo po prostu brak mi odwagi w tej mierze.

Wreszcie ostatnia rzecz, to już w trybie auto poprawki chcielibyśmy żeby ostatni rozdział zaczynający się na 6 stronie: Sejm, Senat, prezydent rozszerzyć jego tytuł i nazwać, ponieważ są to podstawowe instytucje państwa, Sejm, Senat, prezydent, sądy i dodać tutaj krótki bardzo tekst ustaleń w sprawie co do niezawisłości sądów, liczący 1 akapit, który mogę odczytać a można go potem dołączyć po prostu.

Zauważając, że sądy wykraczają poza sprawy takie jak stowarzyszenia, mass media, jako instytucja po prostu są czym innym niż elementem trójpodziału władzy po prostu. który tutaj wprowadzamy.

I tam są błędy drobne, które poprawiły oczywiście natomiast sprawą zasadniczą dla komisji redakcyjnej w każdym razie jest decyzja na temat tego czy rzeczywiście

tak uznamy, że ustalenia podzespołów znajdują się w tańczni-
kach, za czymbyśmy zdecydowanie optowali, ponieważ każda
inna wersja no ja uczestniczyłem w pracach podzespołu do
spraw środków masowego przekazu, to było 5 dni ciężkiej
harówki, ustalenie tego tekstu, który jest dobrym tekstem
i jakakolwiek forma jego streszczenia pominie detale o
które boje uzgodnione w końcu prowadzono całymi dniami.
I myślę, że byłoby to nie wskazane po prostu. I tyle
właściwie, dziękuję.

~~Ob. Aleksander Hall:~~ Wchodziłoby to pod koniec
tego tekstu, po prostu. Na sam koniec tej strony, na str.
7 być może to trzeba odrobinę przed- bo tam są takie dwa
kończące akapity. ale to już byśmy w którymś punkcie
to zrobili. To jest drobny błąd

Sądy, niezależność sądownictwa strzec będzie
krajowa rada sądownictwa składająca się w większości
z sędziów delegowanych przez zgromadzenia ogólne sądu
Najwyższego. Naczelnego Sądu Administracyjnego i sądów
powszechnych, która będzie przedstawiała prezydentowi
do powołania na sędziego lub awansowania do wyższego
sądu jednego z dwóch kandydatów zgłoszonych przez zgromade-
nie ogólne sądów, w których okręgu zwolniono, zaważając
stanowisko sędziowskie

Niezawisłość sędziowska opierać się będzie na
zasadzie nieusuwalności i nieprzenoszenia sędziów poza
wypadkami ściśle określonymi w konstytucji. I tyle po-
prostu.

Przewodniczący: Głos ma pan Hall.

Ob. Aleksander Hall: Nie mam zastrzeżeń co do
struktury tekstu

struktury tekstu, natomiast mam pewne zastrzeżenia co do sposobu wypowiedzania tych treści. Tutaj bardzo często w odniesieniu do planu przyszłości często dosyć odległej przyszłości używa się trybu oznajmującego. Będzie porządek demokratyczny, będzie tak czy owak. Oczywiście ja rzucam, intencje, że chcielibyśmy, żeby tak było i taka jest intencja stron, ale w dokumencie który jest wpisany w dosyć trudnej jednak sytuacji, w której zwłaszcza zmiany mogą być przez społeczeństwo od razu niezauważalne i nie odczuwane, bo przecież trzeba pamiętać o pewnej różnicy klimatu i stanu świadomości panującej przy okrągłym stole, a tym co jest dosyć powszechną świadomością szerszych kręgów społecznych, borykających się z trudnościami dnia codziennego, ten tryb w którym sugeruje się jednak taką świetlaną przyszłość jutro i pojutrze może razić. Może być odczytany jako deklaracja bezpokrycia.

I ja bym proponował w związku z tym pewne zniesienie tego, poprzez wprowadzenie takich formuł że strony, wyrażają nadzieję, albo deklarują, uważają, w każdym razie żeby przykład strona 2 od góry: w działaniach tych wczorajsi wrogowie przekształcać się będą w uczestników demokratycznej rywalizacji i współdziałania w ramach nowych reguł życia publicznego.

otóż w moim przekonaniu zrezygnował bym z mocnego słowa wrogowie, użyłbym słowa przeciwnicy, ale o działaniach tych wczorajsi mamy nadzieję czy wyrażamy nadzieję że w działaniach tych wczorajsi przeciwnicy przekształcą się zaczynają w uczestników demokratycznej rywalizacji i współdziałania w ramach nowych reguł życia publicznego i taki fragment jest bardzo dużo w tym tekście.

Mam nadzieję, że kreśli się pewien optymistyczny scenariusz Wolski demokratycznej, mam nadzieję, że do niej będziemy szli, ale zachowajmy tę pewną rezerwę, mówmy o swoich intencjach, nadziejach, oczekiwaniach, a nie o faktach, które jeszcze nimi się nie stały.

I dwie sprawy merytoryczne, ale w moim przekonaniu istotne. Otóż jest taki grzegorz: polityczny kompromis tych sił, które kierują się ideałami demokratycznymi /to jest strona 1 drugi scapit/: polityczny kompromis tych sił, które kierują się ideałami demokratycznie pojmowanego socjalizmu i tych, które czerpią inspiracje z innych źródeł ideowych pozwoli urzeczywistnić wspólny cel niepodległą, suwerenną, bezpieczną równoprawnymi sojuszami demokratyczną i silną gospodarczo Polskę.

Otóż ja proponuję wzięcie, jeszcze rozważenie pierwszej części tego zdania, w którym znajduje się pewna deklaracja ideologiczna. Ja oczywiście nie kwestionuję przywiązania do ideałów demokratycznych - demokratycznie pojmowanego socjalizmu, jakie mogą występować u części uczestników okrągłego stołu, z tym, że wydaje mi się, że po pierwsze ta opcja za ideałami demokratycznie pojmowanego socjalizmu jest sformułowaniem, jest pewną rzeczywistością, która pojawiła się stopniowo niedawno przed tym używano określenia realny socjalizm, który na ogół kojarzył się niedobrze, tak sądzę, w zdecydowanej większości społeczeństwa, a ja bym proponował jeżeli to możliwe żeby tutaj nie wprowadzać tych formuł ideologicznych, bo jeśli mają one oddawać strukturę ideową społeczeństwa polskiego czy nawet tych sił, które są przy okrągłym stole

n e wiem czy akurat na pierwszym miejscu znalazłyby się idee demokratycznie pojmowanego socjalizmu i bliżej nie spreyzowane inspiracje z innych źródeł ideowych, jak gdyby trochę na doczepkę, trochę w drugim szeregu i w sposób taki zupełnie niesprecyzowany.

Więc gdyby było to możliwe zrezygnowanie z tem właśnie takiej formuły, która nie wiele wnosi w treści, a może być uznana za rodzaj takiej pustej ideologicznej deklaracji.

Poza tym proponowałbym także rozważenie rezygnacji z ostatniego zdania na strpnie 7: uzgodnione przy okrągłym stole - to znaczy przerwanie go w pewnym momencie uzgodnione przy okrągłym stole prowizorium konstytucyjne stwazza warunko dla dalszych zmian, które mogą być dzieł4m wszystkich uczestników życia publicznego. To jest niewątpliwie prawda, w tym momencie należy postawić chyba kropkę. Można mieć nadzieję, że dalej ta droga zostanie do demokracji zostanie otwarta dla wszystkich, którzy zechcą z niej skorzystać, ale to już wyda e mi się że to jest jakieś oczekiwanie. nadzieja, czy ona zostanie zreali owana, czy nie, to już jest kwestia powiedziałbym otwarta. Dlatego proponowałbym po~~pp~~mprecinku postawić kropkę i na tym niewątpliwie prawdziwym zdaniu zakończyć.

I jeszcze raz przypominam, że pod właśnie tym ką em zmian trybu oznejmującego w odniesieniu do k estii przyszłości, czysto przyszłości dalsz4j na formuły bardziej zniuansowane i wyrażające intencje stron a ~~na~~ w

odniesieniu do przyszłości, proponowałbym ten tekst właśnie przejrzeć.

Dziękuję.

Ob. Jan Baszkiewicz:

W sprawie poruszonej przez pana Halla ja jednak konstatawałbym przy tym, aby utrzymać te sformułowania dotyczące ideałów demokratycznego socjalizmu, ale oczywiście nie stoi na przeszkodzie temu, aby druga strona mogła doprecyzować tę formułę o inspiracje z innych źródeł ideowych. Uważam nawet, że by oby to wielce pożądane.

Kilka drobnych uwag redakcyjnych, ale może nie pozbawionych unaczenia. Na stronie 1 niezawisłość sądów i ich nadrzędność w stosunku do innych organów. Jest to sformułowanie nieścisłe. Nie chodzi przecież ściśle rzecz biorąc o nadrzędność, ale raczej o kontrolę legalności innych organów, takich na przykład jak milicja.

Przestrzeń życia publicznego - to jest ostatni akapit strony 1 - podobała mi się formuła pana przewodniczącego Geremka, przypominająca, że ta przestrzeń polityczna jest zawsze konfliktowa, zawsze tak było, tak jest tak będzie aż do odwołania i dobrze byłoby o tym wspomnieć. Ale żeby może nie straszyć ludzi takim sformułowaniem o konfliktowej przestrzeni, można by to sformułować ogólniej stwierdzeniem takim na przykład że w społeczeństwie zawsze występuje równowaga różnych sił, rzeczywista, aLE JEDNĄK zawsze nie trwała i wymagała koordynacji i interesów oraz mechanizmów łagodzenia i rozwiązywania konfliktów. To wydaje mi się pożądane.

Na stronie 2 wydaje mi się, że bardzo zawęża myś^Sl skąd inąd ważną to stwierdzenie, iż od dołu powinny wyrastać, rodzić się, rozwijać deguły życia publicznego. No to jest twierdzenie prawdziwe, ale powtarzam zbyt wąskie wolałbym abyśmy wyraźnie powiedzieli, że do podstawowych zasad demokratycznych należy stale rozszerzająca się partycypacja obywateli, uczestnictwo obywateli w życiu publicznⁿym. To jest oczywiście więcej niż samo tworzenie reguł.

W drugim acie jest mowa o anachronicznych strukturach państwowych. Chciałbym nawiązać do wypowiedzi, które tu niejednokrotnie padały, iż wszyscy jesteśmy zainteresowani wzmocnieniem struktur państwowych, przy czym to wzmocnienie polegać by miało zarówno na szerokim poparciu społecznym dla państwa polskiego, jak i na jego sprawności działania, jego efektywności działania.

Sądzę, że byłoby bardzo pożądane w którymś miejscu tego wstępu politycznego na stronie 2 albo trzeciej znaleźć miejsce dla sformułowania o potrzebie poszerzenia bazy społecznej porozumienia narodowego. Myślę, że taka poprawka nie wymaga uzasadnienia.

Na stronie 3 w acapicie

myślę, że taka poprawka nie wymaga uzasadnień.

Na stronie 3-ciej, w akapicie 4-tym, gdzie jest mowa o zasadach politycznej kadrowej, no, wydaje mi się, że jest tutaj pewna nieścisłość, bo sfery życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego, nie są to jeszcze wszystkie dziedziny życia. Trzeba by się na coś zdecydować. Może to słowo wszystkie jest tutaj zbędne i jest tutaj na wyrost.

Na stronie 5-tej, jest chyba błąd, nie stylistyczny, ale merytoryczny. W akapicie 4-tym jest mowa o drugiej turze głosowania. Otóż chodzi tutaj o każdy nie obsadzony mandat poselski i senatorski, jak dobrze rozumiem, skoro myśmy, to jest chyba nie stylistyczny, ale merytoryczny błąd.

Na stronie 6-tej ja bym jednak już nie lokował dwóch grzybów do tego barszczu. Państwo mówicie, że zgromadzenie narodowe dokona jednorazowo wyboru prezydenta pierwszej kadencji. Usunąłbym słowo: "jednorazowo wyboru prezydenta pierwszej kadencji", zwłaszcza, że można się liczyć na przykład z taką sytuacją iż ów prezydent z jakiś powodów losowych nie dokończy pierwszej kadencji no i wówczas co? Jednorazowo jest tutaj już napewno określeniem zbędnym, wystarczy wspomnieć o wyborze prezydenta pierwszej kadencji.

Proszę państwa, wreszcie chciałem powiedzieć, że ostatnie dwa zdania dotyczące jakiejś sprawy związanej z naszą dotychczasową dzisiejszą dyskusją, spraw komisji porozumiewawczej są zupełnym bełkotem. Bardzo przepraszam, ja tego nie rozumiem i nie sędzę, żeby ktokolwiek mógł zrozumieć te ostatnie dwa zdania. To wszystko trzeba natychmiast zmienić i zastąpić czymś co by było jasne.

I jeszcze ostatnia uwaga. Chciałbym powiedzieć, że pewien bardzo dobry polityk, która się nazywał hrabia De Mirabeau, powiedział, że zna tylko jedną dziedzinę w której opowiada się za władzą despotyczną. To dziedziną jest redagowanie tekstów. Dlatego ja byłbym za tym, aby ostateczne zredagowanie tego tekstu powierzyć nie jakiemuś zespołowi, ale dwóm przewodniczącym naszego stołu.

Dziękuję bardzo.

Janusz Reykowski - Pan Król przedwcześnie się cieszy.

Pani profesor Zakrzewska.

Janina Zakrzewska - Ja zgodzę się z tym, że te zespołowe redagowania są dość trudne. Możliwa bym z rzeczy generalnych takie przykłady. Popieram w pełni to, co mówił pan Hall, ponieważ to są stwierdzenia, które mogą wprowadzać w błąd czytelników. To jest jedna sprawa.

Druga, że uważam, że tekst czym jest krótszy tym jest bardziej czytelny i proponowałabym też, dać przykłady, zrezygnować z pewnej nieuchronnej w zbiorowym redagowaniu waty. Jeżeli się tą watę warzuci wtedy będzie krótszy i jasniejszy oraz pewne już konkretne uwagi do tego tekstu.

Jedna sprawa, też redakcyjna, ale może na to trzeba zwrócić uwagę. Używa się imiennie sformułowań umowa społeczna, umowa polityczna. Należałoby się na coś zdecydować.

Jeszcze jeden przykład tego, o czym mówił pan Hall, a wobec tego uwagi potem naniesiona dała, gdyby to przeszło, propozycja pana profesora Daszkiewicza gdyby przeszła propozycja przeszła przewodniczącym, żeby tutaj nie zajmować czasu, ale na przykład na pierwszej stronie, ostatni

js

8/3

akapit brzmi. "Dojście do takiego stanu rzeczy będzie wymagało stanowczych działań, z których jedne są już podejmowane". Pierwsza. Inne będą podjęte w najbliższych miesiącach, inne w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat itd.". To jest bardzo trudne takie zobowiązanie i to dla czytelnika wynikałoby, że taki kalendarz został bardzo ściśle opracowany i uzgodniony. I myślę, że byłoby lepiej, gdyby tego rodzaju zdania, one się powtarzają w tekście, częściowo pan Hall dawał przykłady, a to jest jeden z przykładów nie podanych. ale takich jest jeszcze więcej. Gdyby, na przykład, takie sformułowanie brzmiało: "dojście do takiego stanu rzeczy będzie wymagało stanowczych działań, z których jedne są już podejmowane, inne powinny być podjęte w najbliższych miesiącach". I to jest coś takiego pod czym każdy może się podpisać.

Na stronie 2-giej, akapit pierwszy, godzę się z panem Hallem jeżeli chodzi o tych wczorajszych wrogów, bo to jest też dosyć tak ozdobne. Natomiast co do drugiego akapitu, tu rozumiem intencje pana profesora Bażkiewicza, ale nie jestem pewna, czy w tego typu tekście w ogóle takie zdania, na przykład, trzeba będzie czasu, aby gruntownie przebudować istniejące obecnie, często anachroniczne struktury państwowe, są konieczne. Bo to nie jest żadną umową, żadnym porozumieniem stron, to jest taki ogólny pogląd. I takich sformułowań jest więcej. Na tej samej stronie, akapit, raz, dwa, który zaczyna się od "wolucyjnemu sposobowi realizowania zmian zagrozić mogłyby działania zbyt radykalne." W poprzednim akapicie jest zdanie bardzo trafne. Obie strony są głęboko przekonane, że niezbędne reformy państwa powinny dokonać się zgodnie z narodową racją stanu na drodze ewolucyjnej. I ca-

js

8/4

ly następny akapit bym wyrzuciła, bo jest tylko powtórzeniem i tego nie rozwija. Natomiast ostatni akapit, na stronie 2-giej budzi już moje wątpliwości merytoryczne, bo mowa jest o ważnym stadium ewolucji politycznej. Z czym się zgadzam, pluralizm związkowy, prawo opozycji do legalnego działania, zwiększenie zakresu swobody słowa. Po tym jest nagle zdanie. "Jest to początek drogi do demokracji parlamentarnej". Tak, gdyby było nawet do demokracji to ja jeszcze myślę, że możnaby z tego zdania zrezygnować. Mówimy o tym, co jest na dzisiaj. Czy uznanie NZZ "Solidarność" jest początkiem demokracji parlamentarnej, mam poważne wątpliwości. Dlatego jest to zdarzenie przysła i niepewne. Ta demokracja, należy do tego dążyć, ale to stanowczo, jeśli chodzi o demokrację parlamentarną, każdy ma swego konika, ja parlament, profesor Baszkiewicz rewolucję francuską, to jednak jest pewna przesada.

Na stronie 3-ciej miałaby wątpliwości do ostatniego zdania pierwszego akapitu, tego, który zaczyna się: "Polska jest wspólnym domem wszystkich obywateli". Zgadzam się absolutnie z tym sformułowaniem o mniejszości narodowych i odpowiedzialności konieczności utrzymywania więzi z rodakami na obczyźnie, na Wschodzie i na Zachodzie". I na tym bym skończyła, ponieważ my nie piszemy w żadnym innym momencie co powinni się znaleźć w przyszłej Konstytucji, więc myślę, że to zdanie: "kwestie te winny należeć właściwe ujęcie w nowej Konstytucji" jest przedwczesne, bo w innych wypadkach tym się nie zajmujemy.

Tutaj jeszcze, myślę, na stronie 4-tej, pan profesor Baszkiewicz mówił już przy wyborach do Sejmu, ja myślę, że

akapit, który zaczyna się "wyborach do Sejmu, wszyscy kandydaci" jest pomyłką. Tu chodzi o wybory do senatu.

Głos z sali - Tak, to jest pomyłka oczywista .

Janina Zakrzewska - Poza tym proponowałabym ostatni akapit, również na stronie 4-tej, podziału mandatów między poszczególne okręgi, a także partie, stronnictwa polityczne i bezpartyjnych, dokona Rada Państwa, proponowałabym podział mandatów pomiędzy poszczególne okręgi wyborcze, a w ich ramach na mandaty dla stronnictw politycznych, partii , bezpartyjnych, dokona Rada Państwa. Do tu są dwie różne rzeczy. Podział na okręgi i w ramach tych okręgów podział.

Potem na stronie 5-tej ostatni akapit, liczba miejsc w senacie, jakie uzyskają poszczególne ugrupowania, załóżę będzie wyłącznie od ~~decyzji wyborczych~~^{ów} w okręgach wyborczych. No, na temat strony 6-tej była już mowa, popieram to, żeby drugi punkt był zatytułowany sejm, senat, prezydent.

Janusz Roykowski - Przepraszam, nie zrozumiałem poprzedniej uwagi?

Janina Zakrzewska - To może przedstawię, na stronie 5-tej mówiłam~~am~~ o okręgach wyborczych, o decyzjach wyborców w okręgach wyborców w pierwszym akapicie. To jest drobna sprawa.

Potem na stronie 6-tej, mam wątpliwości co do sformułowań akapitu, ustępu 1 i 2-go. Pierwsze zdanie brzmiałoby: "reforma instytucji państwowych obejmuje sejm, senat, urząd prezydenta, oczywiście, dodałabym i sądy. I też wyrzuciłabym zdanie: "stanowi ona krok w kierunku systemu demokratycznego". Ja myślę, że to będzie podane wiadomo-

ści jest dostatecznie wiele mówiące i te zakończenia, to jest w zakończeniu pewne podsumowanie i pewne rzeczy są już we wstępie. I w tokście unikałabym takich sformułowań.

Poza tym drugi akapit. Istotnym ograniczeniem władzy sejmku, ale zarazem całości władzy ustawodawczej umocnieniem będzie instytucja senatu. Proponowałabym wyrzucić sformułowanie "istotnym ograniczeniem władzy sejmku, ale zarazem" i dodać: "umocnienie całości władzy ustawodawczej będzie nowa instytucja senatu".

Potem trzeci akapit łączy się z tym, o czym mówił pan Hall, tylko nie dawał tego przykładu. Senat wybrany suwerenną wolą narodu będzie ciałem, które: "ja bym dodała" będzie mógł pełnić. I tutaj wyrzuciłabym zdanie: "jak izby tego rodzaju w innych krajach". Nie dajemy nigdzie elementów porównawczych, można dyskutować, czy w innych krajach mają ograniczoną władzę ustawodawczą, czy nie. W jednych mają, w innych nie mają. W jednych mają dokładnie taką samą władzę, jak sejm. Więc ja bym napisała o senacie w ten sposób, wyrzucając: "jak izby tego rodzaju w innych krajach", bo to ma ograniczoną władzę ustawodawczą. Jednak pełni. Napisałam: "senat wybrany będzie ciałem, który będzie pełnił poważne funkcje kontrolne, czy po prostu funkcje kontrolne", bo to poważne, to jest ta wada. Będzie pełnił funkcje kontrolne, w szczególności w zakresie praw człowieka, praworządności oraz życia społecznego.

Jeżeli chodzi o akapit przedostatni, dotyczy on Urzędu Prezydenta, proponowałabym żeby zdanie ostatnie brzmiało: "ze względu na aktualne miejsce państwa pols=

kiego w Europie prezydent będzie miał decydujące uprawnienia w zakresie polityki zagranicznej i obronności, które są uznane za jego konstytucyjne prerogatywy. Inne akty prezydenta będą wymagały kontrasygnaty prezesa Rady Ministrów. To są takie stylistyczne korektury, ale wydaje mi się, że one coś znaczą. Prezydent ma uprawnienia, a władze, to nie bardzo wiadomo w tym kontekście.

Oczywiście zgodziłabym się z już zgłoszony wnioskiem na stronie 7-mej, żeby skończyć ostatnie zdanie na którym, na słowach: "które mogą być dziełem wszystkich uczestników życia publicznego." I dać tutaj kropkę. I po, jeśli o akapit drugi, po rozwiązaniu parlamentu, prezydent ogłasza nowe wybory, i dać nowy akapit, poświęcony sądom, bo potem następuje tu podsumowanie.

Jeżeli chodzi o sprawy szczegółowe, które myślę, że zgłoszę konkretnie redaktorom, to tylko chciałabym dać taki przykład, na pierwszej stronie, pierwsze zdanie, jeżeli państwo spojrzą i ja bym odczytała to zdanie w ten sposób: "po latach kryzysu gospodarczego i konfliktów politycznych, Polska stoi przed wielkim zagrożeniem, ale i wielką szansą, to myślę, że to jest zupełnie to samo, jak wiele lat kryzysu, nadal wielkie zagrożenie itd. I tutaj myślę, że tego typu korekty redakcyjne można przeprowadzić i to po prostu skróci tekst, a będzie on bardziej czytelny.

Więc to wydaje mi się bardzo istotne i po wolę sobie w wobec tego już te szczegółowe uwagi zgłosić na tekście. Ale byłabym stanowczo za tym, aby to co ma być dopiero realizowane, ustawiali jako to co ma być realizowane, a nie na to, co już zostało całkowicie dzisiaj uzgodnione. Dziękuję bardzo,

Janusz Reykowski - Proszę państwa, wygląda na to, że nie zdążymy przed, której musimy zakończyć posiedzenie?

Głos z sali - O 12-tej.

Janusz Reykowski - Również o 12-tej. Apeluję do kolejnych mówców, których mam sporo, o szybko wypowiedzenia się. I udzielam głosu panu Winczorkowi.

Piotr Winczorek - Prosimy bardzo o uwagi na piśmie, do profesora Bodnara, albo do

Janusz Reykowski - Ja myślałem o tym, że będziemy, że powszechnie równoległe protokoły. Sądzę, że powinien już być wieczorem i w związku z tym będzie już automatycznie. Pan Winczorek.

Piotr Winczorek - Ja muszę powiedzieć, że wielkie uznanie mam dla osób, które redagowały ten tekst. Brałem udział w redagowaniu różnych tekstów zbiorowo, nawet w gronie osób, które miały jednakowe poglądy i to było rzeczywiście trudne. Dlatego uważam, że ten tekst nie powinien być w ogóle zmieniany. Uważam, że żadne poprawki nie powinny być tutaj wnoszone, godzę się na wszystko, co tutaj jest powiedziane, z wyjątkiem jednego słowa, ale jeżeli to słowo zostanie utrzymane, to protestować nie będę, ponieważ nie uważam nikogo za swojego wroga, mam nadzieję, że nie mam wrogów także. Wobec tego to, co jest na drugiej stronie, u samej góry, radziłbym zmienić. To wszystko.

Janusz Reykowski - Dziękuję bardzo. Pan Szyndzielski.

Karol Szyndzielor - Ja pomny tego, że wielbłąd to jest koń zaprojektowany przez kolegium, chciałem powiedzieć, że to nie jest wielbłąd, ale może dromader. I w ~~związku~~ związku z tym ja mam pewne uwagi dotyczące treści zawartych w tym projekcie umowy politycznej. Pewne uwagi, które sobie zanotowałem zostały wyczerpane już tutaj uwagami poprzednich mówców, właśnie na kwestiach wrogowie, przeciwnicy, to jest jednak istotna różnica.

Druga sprawa, na tej samej stronie drugiej, powinny wodzić od dołu. To nie jest zbyt szczęśliwe sformułowanie. To znaczy ja rozumiem o co chodzi, ale pamiętam zwroty, że ktoś się oczyszczał od dołu itd, więc to nie jest takie najlepsze.

Teraz, ja uważam, że trzeci i czwarty akapit na stronie drugiej, jest jednak mętliacki...

Teraz ja uważam, że trzeci i czwarty akapit, na stronie drugiej, jest jednak mętniaki. I że tu są pewno powtórzenia. To znaczy ten dokument mógłby istnieć bez tych dwóch akapitów. Dlatego, że po prostu pewne rekomendacje, które tu się zawarły są potem powtarzane w dalszym ciągu.

Natomiast mam tutaj dwie uwagi na stronie trzeciej, Zgadza się z propozycją poprawki, pod koniec akapitu pierwszego, że kwestie te winny znaleźć właściwe ujęcie w nowej Konstytucji, rzeczywiście my tutaj sobie nie będziemy uzurpowali prawa do dyktowania zmian w Konstytucji.

Natomiast ja uważam, że to sformułowanie przypisane stronie koalicyjno-rządowej dotyczące t.zw. nomenklatury jest niezbyt fortunne. I mam propozycję innego zrehabilitowania, które być może jest jakby jaśniejsze. Zachowując strona koalicyjno-rządowa stwierdziła, że w chwili obecnej dokonuje się głęboka zmiana polityki kadrowej, dodałbym: "dokonywana po to aby nie było konfliktów pomiędzy kryteriami politycznymi i kompetencji zawodowych".

Dlatego, że tutaj to podporządkowanie kryterium itd., to moim zdaniem nie jest zbyt szczęśliwe.

Dalej, na stronie piątej, uważam, że w trzecim akapicie dotyczącym porozumienia i kampanii wyborczej jest za dużo mgły. I być może pewna jasność, która mogła się przydać w czasie realizacji tej kampanii wyborczej powstałaby gdybyśmy powtórzyli to co znalazło się w tekście projektu ordynacji wyborczej, że wybory odbywają się na podstawie Konstytucji PRL. Kropka. Po czym porozumienia "okrągłego stołu" mogą być. Wtedy nie byłoby niejasności interpretacyjnych o czym my właściwie mówimy. Mówimy w ordynacji

to był aprobowany przez profesora Geremka projekt "galicyjski", strony zobowiązują się utrzymać swoje programy itd., w granicach kompromisu politycznego uzgodnionego przy "okrągłym stole" i tutaj dodać: "wybory odbywają się na podstawie", powtórzyć sformułowanie z paragrafu pierwszego, czy art. 1 ordynacji wyborczej.

Co mam tutaj na myśli? Że różne poza konstytucyjne formy życia politycznego w Polsce występują i mogą zagrozić przebiegowi kampanii wyborczej, tak jak ja to rozumiem. To znaczy, to jest moja propozycja, która zgłaszam.

Jacek Kuroń - Co ma pan przez to na myśli?

Karol Szyndzieltorz - To znaczy to nie jest OPO, ale to różne grupy One Sprinters Group, różnego rodzaju grupy, ~~które~~ które nie reprezentują ani strona rządowej, ani strony opozycyjno-"solidarnościowej", ani koalicyjno-rządowej. Bo na przykład KPN, czy różnie ludzie ~~którzy~~ ludzie tego rodzaju, którzy nie aprobują.

Jacek Kuroń - W jakim miejscu?

Karol Szyndzieltorz - To znaczy o konkretnym miejscu moglibyśmy podyskutować..

Bronisław Geremek - Ja bym proponował, żeby pan Szyndzieltorz skończył, a potem przejdziemy do uwag klaryfikujących.

Karol Szyndzieltorz - Chodzi mi po prostu o to, aby Konstytucja PRL znalazła się w kontekście kampanii wyborczej, o której się tutaj wypowiadamy. A szczegóły to już jest kwestią redagowania.

Wreszcie, jeżeli chodzi o stronę szóstą, akapit pierwszy, proponowałbym dla większej jasności skrócić ostatnie zdanie tego pierwszego akapitu. Mianowicie, tam jest: "obecność posłów opozycyjnych zmieni sposób jego działania". Potem jest dodane: "choć nie w takich rozmiarach, które zagrażałyby rządzącej koalicji". To od "choć", do "koalicji" proponowałbym wyeliminować.

Nie, ale zaraz. Wypowiadamy się trzy albo czterokrotnie o stabilności państwa, stabilności instytucji, konieczności doskonalenia, konieczności zmian. To wobec tego po co tutaj to zastrzeżenie, że zagrażałoby przewadze rządzącej koalicji, skoro wcześniej mówimy o podziale mandatów?

Dalej, ja uważam, że tutaj niefortunne jest słowo, zresztą było cytowane przez poprzedników bez zastrzeżeń w dyskusji, w przedostatnim akapicie: "ze względu na aktualną miejsce państwa polskiego w Europie". Wyrzuciłbym słowo: "aktualne".

Głos z sali - Czy ono będzie zawsze takie?

Karol Szyndzielarz - O tym my tutaj nie zdecydujemy. A poza tym ja uważam, że jest to po prostu dość niezręczne i też bym się zgodził z uwagą, żeby na stronie siódmej wyeliminować drugi człon zdania, "bowiem droga do demokracji zostaje otwarta, którzy" itd., bo to już jest kaznodziejstwo.

Dziękuję.

Bronisław Geremek - Ostatni mówca, nie wiem czy pan Michnik chciał zabrać głos? Nie. Pan Grzybowski.

Leszek Grzybowski - Pan Marcin Król przedstawił pewną koncepcję struktury dokumentu końcowego stołu politycznego

js

9/4

go, ale myślę, że na tym etapie dyskusji nie należałoby odrzucać także i innej koncepcji, która się pojawiała w grupie roboczej, w której pracujemy razem. A mianowicie, koncepcji, która zakłada syntetyczne ujęcie wszystkich kwestii dyskutowanych także przy mniejszych stołach, czy mniejszych podzes-półach.

Otóż można powiedzieć tak. Udało się skrócić, udało się zrobić syntezę w stosunku do kwestii tak znaczących i ważnych, jak te, które dotyczą senatu, prezydenta, sejmu. Nie widziałbym zatem tak wielkich zagrożeń przed zrobieniem czegoś podobnego w odniesieniu właśnie do środków masowego przekazu, sądów i całej grupy problemów, których jest bodajże siedem, czy osiem. Myślę, że możnaby to zrobić, możnaby przynajmniej podjąć taką próbę, a to dlatego, że ten dokument byłby pełniejszy. Pan Król wspominał, że ten dokument w tej postaci w której sam proponował byłby nieco ułomny, jego struktura byłaby zachwiana także i nośność publiczna byłaby mniejsza. Przy czym jest tutaj bardzo konkretna propozycja, którą warto rozważyć. A mianowicie, żeby te syntezy cząstkowe były opracowane właśnie, nie przez zespół redakcyjny, ale w porozumieniu między dwoma przewodniczącymi konkretnych zespołów roboczych. Czyli wracamy w tym co ja mówię do pewnej myśli, która się pojawiła już i wcześniej. Proszę wziąć pod uwagę tę koncepcję jako alternatywę w stosunku do tego, co mówił pan Król, po to, żeby nie zamykać sobie podczas tego posiedzenia drogi poszukiwań do możliwie ~~na~~ optymalnego rozwiązania struktury dokumentów.

Dziękuję bardzo.

~~Janusz Roykowski~~
~~Przekazanie~~ - Proszę państwa. Mysłmy w ciągu

tych 40 minut dyskusji wysłuchali 6 mówców. Ja mam na

liście zapisanych jeszcze 4. Czy są jeszcze inne osoby, które planowały zabrać głos? Przepraszam bardzo, pięciu. Tak, jeszcze dalej. I czy jeszcze są osoby? Jest duża przewaga strony koalicyjno-rządowej w zabieraniu głosów w tym temacie, ale zbbaczymy. W związku z tym proponuję abyśmy około jeszcze naszej drugiej części posiedzenia poświęcili na przegład uwag i postarali się możliwie w zwięzły sposób ująć drugą kwestię, to znaczy sprawę oświaty. Czy zgoda?

Zbieramy się wszyscy o godzinie 15-tej. Dziękuję bardzo,

P o p r e z r w i e

/Przewodnictwo obrad obejmuje ob. Bronisław Geremek/

Przewodniczący Proszę o zajmowanie miejsc.

Zgodnie z umową pierwsze 40 minut naszego posiedzenia przeznaczamy na kontynuację dyskusji, następnie zaś przejdziemy do spraw oświaty, nauki i postępu technicznego.

Głos ma pan Stanisław Gebethner.

Ob. Stanisław Gebethner:

Ja jednak nie zgadzam się z kolektą Winczorkiem że to trzeba przyjąć^{bez} poprawek, zgadzam się, że dokument jest skonstruowany prawidłowo, ale jednak pewne detale wymagają zmiany. Przede wszystkim powinien być uzgodniony tekst czy terminologia z tym cośmy tak długo się się dobijali w negocjacjach przy sformułowaniu hordynacji wyborczej, nie powinno być o wysuwaniu tylko o zgłaszaniu kandydatów, ale ważniejsze no jak wywalc yliśmy, że nie będzie list wyborczych, tylko zarejestrowani kandydaci i to i tu też to pp winno być uwzględnione. Ale to jest sprawa drobniejsza.

Natomiast dwie kwestie mnie tutaj niepokoją. Przedewszystkim ten dokument jest za bardzo napisany językiem akademicko-prawniczym, a będzie czytany jednak przez szerokie kręgi społeczeństwa. I dlatego uważam, że nie wystarczy napisać o nastrobie i o podziale władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, tylko sugerował bym redaktorom tego tekstu, aby rozwinęli istotę tej zasady, że polega ona na wzajemnym hamowaniu i równowadze.

nowadze różnych sił i różnych organów. I to potrzebne jest w moim przekonaniu tutaj koniecznie.

Następna sprawa to jest owej nieszczęsnej kontrasygnaty, ja się zgadzam co do jej potrzeby, tylko znowu jest niewielki krąg ludzi, który będzie rozumiał co to znaczy kontrasygnatę i jaki jest sens tego. Dlatego proponuję to rozszyfrować, że chodzi tutaj o współ- czy odpowiedzialność rządu za akty prezydenta, odpowiedzialność polityczną.

Powtarzam to nie jest pisane tylko do prawników znawców tej dziedziny.

I ostatnia kwestia, owa o sformułowania prowizorium konstytucyjne. To myśmy tak roboczo to nazywali, zresztą mając na myśli, że byłaby to odrębna ustawa konstytucyjna - prowizorium konstytucyjne może być w odbiorze społeczny odczytane opatrzenie i nie jestem też przekonywany co do treści, słuszności tego sformułowania, że uzgodnione przy okrągłym stole prowizorium konstytucyjne stwarza warunki dla dalszych zmian. Ja bym po prostu tutaj napisał, że te uzgodnione zmiany konstytucyjne są częściowe, i że wymagana jest kompleksowa zmiana wszechstronna, czy całkowita zmiana konstytucji, bo ja nie wiem dlaczego te zmiany miałyby stwarzać warunki dla dalszych zmian. One wynikają zbytek nawet z układu społecznego nie z tego cośmy tutaj ustalili, a w każdym bądź razie sugeruje nie używać w tym dokumencie słowa prowizorium konstytucyjne.

Dziękuję.

Przewodniczący: Głos ma pan prof. Rychlewski.

Ob. Jan Bychilewski:

Chciałbym niewskorzystywać tego nadmiernego czasu 40 minut dla wszystkich 40 minut dla wszystkich oczywiście i krótko zgłosić swoje uwagi.

Pierwsza uwaga ma taki generalny charakter że gdyby ten dokument miał być jedynym dokumentem okrągłego stołu, bądź choćby spinającym całość naszych wysiłków dokumentem to byłby dokumentem fatalnym., z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że on jest dokumentem dla fachowców, dokumentem, który może zapłodnić wyobraźnię kilku tysięcy ludzi w Polsce, jak sądzę, a po drugie dlatego, że w dokumencie tym nie brzmi szereg hasła, które są właściwie hasłami dla społeczeństwa ważnymi. To znaczy on jakby rozmija się z szeregiem problemów, które przecież były dyskutowane na okrągłym stole, a nie są nawet tańczące w tym dokumencie, że wielkie narodowe polskie problemy, społeczne, gospodarcze, konieczność przebudowy potencjału gospodarczego Polski, konieczność radykalnej zmiany wydajności pracy, konieczność postępu naukowo-technicznego, rozwiązanie spraw ochrony środowiska rozwiązanie spraw mieszkaniowych, itd. Ten dokument idzie całkowicie obok tych wszystkich spraw i powiadam, gdyby miał być jedynym bądź głównym dokumentem tego stołu to byłby fatalnym dokumentem.

Ale rozumiem, że nie jest głównym dokumentem że jest dokumentem dotyczącym fragmentu naszych rozmów i dlatego sądzę, że może pozostać dokumentem suchym w swojej formie i przeznaczonym głównie dla tych, którzy są bezpośrednio w te reformy polityczne zaangażowani.

To była uwaga natury ogólnej i teraz uwagi natury szczegółowej. Uważam, że szczególnie istotne są dwa pierwsze akapity, czy może trzy pierwsze akapity, tego dokumentu i dlatego do nich przede wszystkim uwagi.

Drugie zdanie tego dokumentu brzmi tak: realna jest groźba pogłębiania się kryzysu, jednakże istnieje szansa usunięcia tej groźby przez radykalną reformę państwa i równocześnie przebudowę systemu gospodarczego. Otóż mam dwa zastrzeżenia do tego zdania. Po pierwsze mówi się tutaj o groźbie pogłębiania się kryzysu i możliwości usunięcia groźby pogłębiania się kryzysu. Ja myślę, że nam wszystkim zależy nie na ~~głównym~~ usunięciu groźby pogłębiania się kryzysu, a na wyjściu z kryzysu, samego.

To jest po pierwsze - po drugie jakby powstaje wrażenie, że jedynym wyjściem z tego kryzysu jest radykalna reforma państwa i przebudowa systemu gospodarczego. Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że to być może główne dźwignie wychodzenia z kryzysu, natomiast to, że w tym dokumencie nie jest powiedziane jakie są - jakby tu powiedzieć - obowiązki samego społeczeństwa, w tym zakresie. Nie odbiera się tego dobrze.

Inaczej mówiąc to co tutaj jest napisane jest jakby ponad przeciętnym człowiekiem i może być odbierane tak że w istocie wyjście z kryzysu jest poza nim, jest kwestią dogadania się jakichś tam struktur, czy elit, które dogadają się zrobią te przemiany i wszystko będzie dobrze.

Podczas gdy wszyscy wiemy, że naprawdę całe społeczeństwo wszyscy muszą się wziąć do roboty na wszystkich

polach

by z kryzysu wychodzić.

Drugi acapit: drugi acapit jest być może nie precyzyjny. Dlatego dzielam tych którzy krytykowali go z tego punktu widzenia, natomiast sędzę, że jest on potrzebny nie zgodziłbym się tu panem Hallem, który chciałby go w ogóle ~~usuwać~~. Wraz z usunięciem tego acapitu zostałaby usunięta podstawowa polityczna kwalifikacja tego procesu w którym uczestniczyliśmy, jako procesu poszukiwania kompromisu, ~~xxktórym uczestniczyliśmy~~ między tymi właśnie siłami o których tu było powiedziane, tymi wielkimi siłami.

I bez tego acapitu ten dokument nie byłby dokumentem pełnym. Ja rozumiem, że powinien on być znacznie doprecyzowany. Teraz jeśli chodzi o trzeci dokument, to w ostatnim zdaniu tego dokumentu mówi się o silnym pełnię praw i swobodnie wybieranym samorządzie terytorialnym. Jak pamiętam myśmy cały czas mówili nie tylko o tych składnikach siły samorządu terytorialnego, ale także mpwiliśmy także o sprawach majątkowych, o sprawach uprawnień gospodarczych, których tu nie ma ~~■~~ mogłyby być wtrącone.

Na stronie 2 w ostatni acapicie trzecie od końca zdanie jest nieszczęśliwe, napisane jest: jest to początek drogi do demokratyzacji parlamentarnej, to jest zarówno z punktu widzenia - ale nie tylko to jest nieszczęśliwe. nawet jeśli to zmienić na słowo: demokracji, ponieważ trudno byłoby uznać dzieje parlamentaryzmu powojennego za nie istniejące i ogłaszać teraz początek drogi do parlamentaryzmu w Polsce, Ale zresztą zdanie to nie wiąże się, ~~■~~ nie jest w kontekście z poprzednim zdaniem, jest

w ogóle niedobre.

Na stronie 3 jest takie zdanie: Świadomi jesteśmy odpowiedzialności za u zymywanie i rozwijanie więzi ze wszystkimi rodakami na obczyźnie, i to jest dobre zdanie, ale do niego jest dodany ozdobnik zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Ja rozumiem, myś^sl, która przyświeca tym którzy tenozdobnik dodali, ale Wschód i Zachód nie są jedynymi kategoriami ano politycznymi, ani geograficznymi i w ogóle lepiej będzie ten ozdobnik stąd usunąć.

Trzeci acapit na strpnie 3 mówi o systemie nomenklatury. Ja chciałbym powiedzieć tylko tyle w tej sprawie, która jest tak bulwersująca i wyw^włuje tyle dyskusji byłoby niezniernie pożytecz ne nie mówię tego bynajmniej ironicznie, gdyby ktoś z państwa podjął się obowiązku społecznego, i spisał a kilku stronach co naprawdę jest rozumiane w tej zbitce pojęciowej. Co naprawdę jest rozumiane, w czy co naprawdę wy rozumiecie, kiedy używacie słowo nomenklatura? Ja naprawdę niemówię tego złośliwie i gdyb ktoś taki esej napisał, że byłoby znacznie łatwiej dyskutować oponie2ż z całą pwnością rozumiemy pod tym słowem co innego, a szereg rzeczy, które wy pełnie rozumiecie mówiąc o nomenklaturze u nas funkcjonuje pod innymi nazwami.

Ale chodzi przecueż nie o nazewnictwo. Jest rzecz w tym, że gdyby tego rodzaju rozwinię e stanowiska jak mówię w ramachb uczynku społecznego, ktoś przedstawił byłoby nam łatwiej dskutować rzeczowo i byłoby nam łatwiej powiedzieć w czym jesteśmy zgod i, a w czym się nie zgodzimy. Gdyby to było rozwinięte na parubstronach stanowisko nad którym by się dało zastanowić. Proszę bardzo

Ob. Krzysztof
b. ~~Maksym~~ Kozłowski: Na 2.100 tysięcy członków partii w PRL 900 tysięcy piastuje kierownicze stanowiska. Jest na kierowniczych stanowiskach. To są dane premiera Rakowskiego.

Ob. Jan Rychlewski: Czyli to jest inne zrozumienie

Ob. Krzysztof Kozłowski: Nie jedyne, ale najkrótsze.

Ob. Jan Rychlewski: Dla mnie to nie wystarcza... /brak włączenia mikrofonu/.... czy też uzyskać spektakularne efekty, to tak to napewno jest to bardzo chwytliwe to co pan mówi, jeśli natomiast chcielibyśmy się porozmawiać o tym co naprawdę zmienić, to nie, z mojego punktu widzenia to nie jest podstawa do takiej dyskusji.

Ale powiadam, że byłoby lepiej gdyby takie rozwinięcie stanowisko było przedstawione.

I wreszcie ostatnia moja uwaga - dotyczy sformułowania, które już było tutaj krytykowane bodajże przez red. Szyndzielorza, na stronie 6 w końcu tej strony, gdzie jest napisane: ze względu na aktualne miejsce państwa polskiego w Europie. Albo to trzeba naprawdę precyzyjnie powiedzieć: ze względu na co, albo zrezygnować z tego, z niejasnego sformułowania. Być może należałoby jaśniej i szczerzej powiedzieć o co chodzi tym, którzy te ćwierć zdania napisali.

Przewodniczący: Głos ma pan Andrzej Gdula.

Ob. Andrzej Gdula:

Chciałem zgłosić dwie uwagi, a mianowicie jest zapisane w projekcie iż uchwalenie konstytucji następuje poprzez zgromadzenie narodowe. Myśmy tego problemu nie uzgadniali tak wcześniej, on się przewijał owszem w

dyskusji, natomiast tak jak pamiętam konstytucję uchwała Sejm , normalnie wpływa ona jako projekt do Senatu, więc trzeba byłoby albo jeszcze dogadać się w tej sprawie ewentualnie po prostu przyjąć zapis tak jak przyjmowa nie normalnej ustawy i sprawa druga, to kwestia ujęcia prerogatyw prezydenta o podobnych jak tam określamy^{my} posługując się kontrasygnatą. W kuluarach już dyskutowaliśmy na ten temat z niektórymi osobami z naszego grona tutaj problem kontrasygnaty był stawiany wtedy, kiedy prezydent miał prawo uchwalania dekretu z mocą ustawy, natomiast przy tych innych uprzasnieniach prezydenta, które są wymienione w art. 28 f - tak rozciągać tę konieczność kontrasygnaty na każdy z tych przykładów wydaje się, że jest to rzecz jeszcze wymagająca po prostu uzgodnienia między nami, czy to tak będziemy rozumieli.

W związku z tym mam tylko taką prośbę, by wszystkie rozwiązania, które jeszcze nie są do końca związane a dotyczą

zapięte a dotyczą naczelných organów władzy państwowej
by jeszcze raz po prostu do tego móc potén wrócić.

Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący: Głos ma pan prof. Jarosz

Ob. Zdzisław Jarosz:

Nie chciałem mówić o sprawach ogólnych, ale ponie-
waż kilku moich przedmówców też do tego nawiązało powiem
i tu swoje zanie. Mianowicie jeśli ten dokument ma spełniać
rolę generalnej umowy politycznej, no to z jednej strony
w pewnych kwestiach istotnie jest on bardzo szczegółowy
to znaczy w tych nad którymi my jako zespół bezpośrednio
pracowaliśmy, mam na myśli zwłaszcza sprawy wyborcze i
konstytucyjne, a z drugiej strony brakuje tutaj tych elemen-
tów, które też ten stolik, ten zespół przynajmniej interesow-
ły, a które były przedmiotem obrad przy związanych z nim
stolikach, przy czym tak jest, że część tych spraw znalazła
się tutaj na przykład kwestie dotyczące sądownictwa, a część
w ogóle o nich głucho, myślę na przykład o środkach maso-
wego przekazu.

Rozumiem że tam będzie osobny dokument pewno, bar-
dzo szczegółowy, ale wydaje mi się, że jakieś odniesienie
w ogólnej umowie politycznej powinno być do zego się
znaleźć, do tych szczegółowych dokumentów, bo inaczej
rzeczywiście dość trudno się tłumaczy tak duża szczegóło-
wość spraw, które dotyczą wyborów i konstytucji.

Gdy idzie o sprawy merytoryczne nie będę mówił
o drobnych kwestiach redakcyjnych, bo one są jakoś może
nawet niekiedy lepiej wystylizowane w konkretnych dokumen-
tach, w projekcie ordynacji wyborczej do Sejmu czy Senatu

chciałbym powiedzieć o trzech natomiast kwestiach, które już nie są aż tak bardzo szczegółowe choć konkretne.

Po pierwsze chciałbym się przyłączyć do tych propozycji pani prof. Zakrzewskiej, na tronie 6 tego dokumentu, gdzie chodziło o skreślenie pewnych zwrotów, jak stanowi to krok w kierunku systemu demokratycznego jak istotne ograniczenie władzy Sejmu itd. łącznie tym co dotyczy porównać uprawnienia Senatu z innymi organami podobnymi w innych krajach. W tej ostatniej kwestii jednak chciałbym uzupełnić to propozycją taką, aby wystylizować to może niedokładnie mówię, ale w tym duchu, iż Senat wybrany suwerenną wolą narodu będzie pełnił istotną rolę w zakresie zapewnienia realizacji praw człowieka i prawo, rządności oraz w zakresie - w dziedzinie życia społecznego-gospodarczego. Żeby tu już nie formułować nie przedstawiać tej władzy ustawodawczej i funkcji kontrolnych, bo przecież te funkcje kontrolne Senatu będą odnosiły się głównie właśnie ~~do~~ wewnątrz władzy ustawodawczej, do ustaw uchwalanych przez Sejm, żeby już jednym słowem nie wchodzić w to ja bym jeśli by się państwo zgodziło, proponował, żeby po prostu podkreślić rolę senatu w tych kwestiach merytorycznie ważnych, jak prawa obywatelskie i życie społeczno-gospodarcze, ale nie specyfikować już bardziej jego kompetencji w tym zakresie, bo to będzie tu trudne, w każdym razie nie w takim ujęciu jak to jest obecnie.

Druuga kwestia bodaj ważniejsza dla mnie w każdym razie, dotyczy owej formuły na str. 3 w myśl której podstawą demokratyzowania struktur na wszystkich ich szczeblach - podkreślam na wszystkich szczeblach państwa będzie

podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Tak się składa, że myśmy tego zagadnienia generalnie koncepcji zasady podziału władz nie dyskutowali bliżej w tym grobie. Wiem, że jestem tutaj, że wyrażając swój sceptycyzm do tej zasady na naszym gruncie ustrojowym jestem dysydentem także w stosunku do mojej strony stołu, ale czynię to z całą świadomością, po prostu wyrażam swoje zdanie, mianowicie sądzę, że w naszych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych nie ma nie będących przesłanką dla pełnej realizacji zasady podziału władz względnie też że nie jest jej bezwzględna realizacja celowa, zresztą w dokumentach na przykład Stronnictwa Demokratycznego gdzie mówi się między innymi o tej zasadzie jednym z nich się dodaje: ale przy zapewnieniu nadrzędnej pozycji Sejmu. No to albo-albo, albo mamy mieć przyjemność, ale zachować cnotę.

Jeśli podział władz, to równorzędność wszystkich władz i ich wzajemne hamowanie się, a jeśli nadrzędność Sejmu to nie podział władzy. Jednym słowem ta sprawa wymagałaby dyskusji, ale ponieważ jak rozumoem istnieje spore choć na razie nie rozwinięte w sensie uzasadnienia przywiązanie do tej zasady po obu stronach stołu, to ja w związku z tym nie mogę tak jakoś generalnie oponować orzeciwko samej zasadzie, ale popatrzcie państwo w takim razie na szczegóły tego zapisu. Otóż ma to być - ma ona się realizować na wszystkich szczeblach państwa. No to znaczy, że także na szczeblu terytorialnym, na przykład w samorządzie terytorialnym, mamy mieć władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Czy tak to należy rozumieć?

Boję się, że trudno mechanicznie odnieść tę zasadę w każdym razie do szczebla terenowego, tak jak ona się odnosi w niektórych państwach, tam gdzie jest stosowana do szczebla centralnego władz państwowych.

I dalej będzie że tą podstawą demokratyzowania struktury będzie podział władzy. Kiedy on będzie? Czy już teraz w tej konstytucji, czy też w przyszłej konstytucji? Może napiszmy, jeżeli już to ma zostać, że będzie w przyszłości, albo wprost będzie w przyszłej konstytucji, bo w tej konstytucji tej zasady nie ma i gdybyśmy ją uznali za obowiązującą, to musielibyśmy od dziś uznać czy od jutra, że rząd posiada no dość daleko idącą choć tylko względną autonomię w stosunku do Sejmu i Senatu, tym bardziej do prezydenta, że prezydent usytuujemy w strukturze władz wykonawczych, że cały szereg elementów musiałby się jeszcze w tej konstytucji zmienić, żeby tę zasadę uznać za już obowiązującą.

Stąd moja sugestia, żeby jeśli to już ma pozostać to wskazywać na perspektywę realizacji tej zasady w przyszłości, ale nie w takim ujęciu, w którym nie wiadomo czy to nie będzie miało być realizowane już zaraz, bo jak powiedziałem w ramach tej konstytucji, przy tych tylko zmianach, które się proponuje nie jest to jeszcze możliwe.

I wreszcie ostatnia kwestia, o której już częściowo mówił pan Gdula, mianowicie kwestia sformułowań na stronie 6 i 7 dotyczących no właśnie czego? Przyszłej konstytucji.

Otóż na stronie 6 jest to w takim kontekście: Senat będzie także równoprawnie z Sejmem uczestniczył

w uchwaleniu nowej konstytucji. To wśród innych kompetencji Senatu, a przecież tu jawnie chodzi o to i tym woliśmy, że będzie on uczestniczył na tych zasadach, w dokonywaniu zmian konstytucji, obecnej konstytucji, gdy będzie to potrzebne.

Rzecz jasna, gdy dokonuje się w jakiejś formie zmian konstytucyjnych, to jeśli nie ma innej formy dla przyszłej Konstytucji, obowiązuje ta, która odnosi się do zmiany obowiązującej konstytucji. Inaczej mówiąc to pośrednio się odnosiło i do przyszłej konstytucji, ale mówmy o obecnej konstytucji, bo o to tu chodzi.

Tymczasem tu mowa tylko o uchwaleniu przyszłej nowej konstytucji i jeszcze dwukrotnie powtarza się to na stronie 7 a więc z dużym naciskiem, a z pominięciem trybu zmiany obecnej konstytucji.

W imieniu konstytucjonalistów gdzie w tym środowisku w większości wypadków w każdym razie postuluje się, aby przyszłą konstytucję uchwalić w drodze referendum, mam słabą prośbę do państwa, żeby państwo się zgodziło, iż by odnieść te sformułowania, które są tutaj zwłaszcza na stronie 6 do trybu zmiany obecnej konstytucji, co jeszcze raz podkreślam gdy się nie zmieni, będzie odnoszono się i do uchwalenia przyszłej konstytucji, ale nie zamykamy możliwości uchwalenia jej w innej formie, bo jeśli podejmiemy taką umowę polityczną, że tylko Sejm i Senat, no to w edy będzie to wiążące, zamknijmy możliwość uchwalenia nowej konstytucji w drodze referendum, a to ze wszelkich miar byłoby jednak pożądane, między innymi

choćby dlatego, żeby nawet z pewnym opóźnieniem jedna ratyfikować decyzje o reaktywowaniu Senatu, który kiedyś został zniesiony w drodze wyników głosowania, byłoby dobrze ratyfikować jego reaktywowanie też w tej formie, ale nie o to chodzi. Chodzi o całą przeszłą konstytucję, która powinna być chyba akceptowana przez ogół społeczeństwa.

YDziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Głos ma pan Jacek Kuroń.

Ob. Jacek Kuroń:

Ja wprawdzie jestem członkiem komisji redakcyjnej ale wypowiadam się na prawach uczestnika dyskusji. ~~W~~ Chciałbym pp pierwsze bronić sformułowania wrogowie, ponieważ parę osób z obu stron zgłaszało do tego sformułowania zastrzeżenia, a uważam że ono powinno pozostać, więc wydaje mi się, że ten głos mój jest potrzebny. Można powiedzieć, że mówię trochę zamiast Jerzego Wiatra, bo to jest jego sformułowanie i in parokrotnie właśnie tego, że wrogowie bronik.

Otóż chodzi o to, że przepraszam, że przesunąłem autorstwo, przepraszam cię Mariuszu, w każdym bądź razie chodzi o to, że za ⁻⁻wystąpienie słowa wrogowie przeciwnikami odbiera sens temu zapisowi, jak gdyby Wydaje mi się, że przeciwnikami w różnych konfiguracjach będzie y i tp nie szkodzi. To dobrze, natomiast właśnie za jest to, jeśli bylibyśmy wrogami, a trzeba powiedzieć, że wrogość pp obu stronach, niekoniecznie tego stołu, możemy się umówić, że obecnych to nie dotyczy- jest bardzo silna i w związku

z tym nie rozumiem dlaczego mamy udawać, że jej nie ma. Jakie to polityczne racje by za tym przemawiały, żeby że tak powiem aufemizmy wprowadzać. Tyle w tej sprawie.

W drugiej sprawie to na marginesie uwagi pani Janki Zakrzewskiej bardzo słusznej w sprawie tych wszystkich i Olha Halla w sprawie tego zdystansowania się jakby zniuansowania tego określenia będzie tu wielokrotnie, to już rżne osoby zwracały uwagę, źle wychodzić, trzeba mówić mamy nadzieję, chcemy, powinno być itdm

Ale odniosła się pani Zak zewska bezpośrednio do takiego zdania tutaj, które mówi: jest to początek drogi do demokracji parlamentarnej. Ja bym chciał powiedzieć, że pierwotny tekst brzmiał tak: J st to jednak okres przejściowy, początek drogi do demokracji parlamentarnej. Chodziło o to, że wszystkie te zmiany, które się tu dokonują, są okresem przejściowym, a tym co jest w naszych intencjach celem, jest demokracja parlamentarna.

Potem na skutek zastrzeżeń zgłoszonych pzez stror koalicyjną do sformułowania okres przejściowy, że to wprowadza tymczasowość, że w związku z tym - zgodziliśmy się na taką zmianę i teraz po przeczytaniu tego przez panią Zakrzewską zobaczyłem, że to rzeczywiście źle brzmi bo to wygląda tak, jakby to co się tam przedtem jest wymienione, "Solidarność" i inne - było początkiem drogi do demokracji parlamentarnej, co oczywiście tak nie jest.

Ale mówię o tym co jest drobną sprawą, mówię o tym dlatego, że wydaje mi się, że takie zasygnalizowanie tego, że jakby celem, który tutaj nam przyświeca jest

demokracja parlamentarna, i te wysiłki do tego zmierzają i że to ma być etap i proces, to ja uważam, że tu powinno być i że to nie wykracza przeciw intencji tego tego sformułowania.

To wszystko.

Przewodniczący: Głos ma pan prof. Hieronim Kubiak.

Ob. Hieronim Kubiak:

Niestety aż cztery uwagi. Jedna do całości.

Otóż chciałbym tej całości bronić, a to dlatego, że ta całość jednak jak się ją przegląda, ma w sobie pewien ładunek emocjonalny, nie tylko polityczny i intelektualny. I teraz znajdujemy się tutaj w pewnej asymetrii tego co mówimy i tego co chcemy zrobić. Bo z jednej strony mówimy że ten dokument powinien trafić do wielu, a z drugiej strony pozbawiamy go nośników emocjonalnych, pewnej spójności także emocjonalnej. Ta kategoria wrogowie ma tutaj absolut i sens psychologiczno-społeczno-polityczny i ona absolutnie oddaje sens ewolucji politycznej, jakam miała miejsce, ona mnie absolutnie nie razi.

Wprost przeciwnie. Mówimy o tym, żeby ten język był zrozumiały. a jednocześnie proponujemy cały szereg sformułowań ściśle zawodowych. Mówimy, żeby tekst był krótszy a jednocześnie proponujemy jego rozszerzenie. Otóż jeżeli w ten sposób będziemy postępować, to nic z tego nie będzie. Ponadto jeśli czyta się ten tekst jest to oczywiste, że to jest umowa polityczna, a nie umowa, która podlega notariatowi i zostanie zarejestrowana w notariacie w sensie niezwyklej precyzji sformułować,

prawnych. Jeśli umowa polityczna, to ten element nadziei jest tutaj także niezwykle ważny. Przynajmniej podpisujący tę umowę muszą taką nadzieję posiadać. Jeśli wierzą w to co zrobili, co proponują.

Jeżeli mówimy, że ta pewna suma przedsięwzięć może coś stworzyć, to znaczy, że może i nie, jeżeli podpisujemy umowę to z nadzieją, że stworzy, że będzie. Jeśli tworzymy instytucje odpowiedniej komisji porozumienia, to po to, aby dodatkowo to wzmocnić itd. Broniłbym tego sensu w dokumencie, który w tej chwili jest i proszę zwrócić uwagę jeszcze na jedno, że jak czyta się te sformułowania, to bez mała za każdym z ich widać i wcześniejsze dyskusje i pewne kompromisy zawierane w zespole redakcyjnym.

Al przecież kompromis należy do natury umowy politycznej i znowu z tego nie można zrobić odnowa otwarcia dyskusji o wszystkim, ponieważ to nas nie doprowadzi do niczego. To powiedziawszy dołączam się do tych, którzy sądzą, że ten dokument jest dobrą podstawą do sformułowań końcowych.

że ten dokument jest dobrą podstawą do sformułowań końcowych.

Uwagi bardzo konkretne teraz trzy. Pierwsza z nich dotyczy stronicy 1 i acapicie 2, w którym /wiersz 1 i 2/ widnieje sformułowanie o siłach społecznych, które kierują się różnymi racjami, różnymi ideałami. Ponieważ nie należę do tych, którzy przy każdej posługują się terminem socjalizm a zwłaszcza wtedy, jeśli czują się nie swojo w argumentacji i to nieswojość chcą znieść przez użycie ostrych naładowanych terminów, ale nie należę do tych, którzy dostają alergii na dźwięk tego słowa, chciałbym bardzo bronić obecności tego sformułowania w tym dokumencie, natomiast rozumiem także, iż warto byłoby rozważyć, ja bym przyjął to z dużą wewnętrzną satysfakcją osobistą, jeżeli po przecinku od słowa: które ^{gdy} ~~wymówi~~ się o inspiracjach z innych źródeł ideowych, przed innymi znalazłoby się na przykład sformułowanie: z katolickiej nauki społecznej. i innych inspiracji.

Sądzę, że wtedy doskonale porozumielibyśmy się nie tylko z samymi sobą, ale także bardzo wieloma ludźmi, dla których takie sformułowania mają swój sens ożywczy. Dlatego też bronię tego sformułowania.

Do stronicy 3 acapit 1, wiersz 4 gdzie mowa o rodach na obczyźnie, pomija kontrowersje wokół na Wschodzie i na Zachodzie, ponieważ rozumiem, że to są terminy polityczne tutaj, symbolizujące tylko pewną sytuację, ale one mają pewien sens merytoryczny także, ponieważ w przypadku Wschodu w odróżnieniu od Zachodu mamy do czynienia nie tylko z rodami emigrantami, ale mamy do czynienia także z ludnością

polską autochtoniczną, która ma bardzo specyficzne własne problemy i nie można się do nich nie odnieść. Natomiast termin rodacy, który jest tutaj użyty w języku kolokwialnym polskim ma zbyt szerokie pole semantyczne i nie powinien być tylko tak użyty.

Zilustruję to na przykładzie. Jeśli on by się odnosił na przykład do sytuacji w Stanach Zjednoczonych to on odnosi się tylko do pierwszej generacji, czyli do tych, którzy urodzili się Polakami i pozostali Polakami. Takich w całych Stanach Zjednoczonych jest 1/4 i mówię to na odpowiedzialność fachowca akurat w tej dziedzinie, w stosunku do całości, ponieważ przez 100 lat procesu masowej emigracji z Polski do Stanów Zjednoczonych nie wyemigrowało więcej netto już po odliczeniu reemigracji niż 2,5 miliona w stosunku do 8-9 milionów Polonii amerykańskiej.

To jest zresztą nie tylko problem w odniesieniu do Polonii amerykańskiej, ponieważ uznaję potrzebę tego typu wyciągniętej ręki, można byłoby tutaj dodać, rodacy i z dodatkami i osobami polskiego pochodzenia. To jest wtedy sens właściwy, oddający całą złożoność tego zjawiska.

Uwaga kolejna i już ostatnia: strofice 6 wiersz 7 od dołu, dotyczący właśnie tego sformułowania aktualnego miejsca państwa polskiego w Europie. Próbowałem to zrozumieć. Otóż sądzę, że są tutaj dwa sensy możliwe do wyinterpretowania, oba merytorycznie wątpliwe. Sens pierwszy merytoryczny, tak to może być wbrew woli formułujących od czytane. Jeśli sens terytorialny to albo on zawiera w sobie obawę strat terytorialnych, albo nadzieję marszu na Lwów czy w jakimkolwiek innym kierunku. Oba te typy nadziei czy

lęku są bezsensu i jeśli tak, nie wolno stać przy takiej nadziei interpretacyjnej. Załóżmy, że chodzi o inny sens, to jest ta druga możliwość, sens geopolityczny, a więc że prezydent jest wyposażony w pewne uprawnienia, jeśli chodzi o politykę zagraniczną i obronność ze względu na sojusze międzynarodowe.

A w jakich sojuszach międzynarodowych tam gdzie istnieje instytucja prezydenta, tego typu wyposażonego tak pojętego, tak koncipowanego jak ten prezydent nie ma on podobnych prerogatyw. Wobec tego jaki jest sens wprowadzenia tego typu aktualizacji? Jakie prawdopodobne zmiany w jednym czy drugim rozumieniu są tutaj oczekiwane?

Wydaje mi się, że nie warto otwierać tej puszkii i nie warto tutaj szukać czegoś, czego o w tym sformułowaniu być nie powinno, czyli sugeruję skreślenie słowa aktualne

Dziękuję.

Przewodniczący: Głos ma pan red. Osmańczyk.

Ob. Edmund Osmańczyk:

Pan prof. Rychlewski wypowiedział się za usunięciem zdania o współmocie polskiej, w rozproszeniu słów: na Wschodzie i na Zachodzie. Jako - cytuję: niepotrzebny ozdobnik. Otóż jako publicysta z racji swego życiorysu całe życie piszę o sprawach Polaków w kraju i w świecie, pragnę stwierdzić, że przez 40 lat skreślano mi pierwszy człon ozdobnika na wschodzie z mojej publicystyki. Dopiero od roku mam prawo drukowania na wschodzie i na zachodzie. Bardzo proszę o pozostawienie tej młodej roślinki przy życiu. Ocalmy ją od wiosennych sianokosów.

Dziękuję.

Ob. Aleksander Hall: Ponieważ trzech mówców, trzech dyskutantów występujących po stronie koalicji rządzącej występowało z uzasadnieniem otrzymaną formuły w acapicie 2 na pierwszej stronie, a więc wskazania źródeł inspiracji z propozycją, że można rozbudować oczywiście również inspiracje, którymi kieruje się strona solidarnościowo-opozycyjna, ja chciałbym jednak jeszcze brońić uzasadnienia dlaczego według mnie szczęśliwym pomysłem byłoby zrezygnowanie z tego.

Otóż wydaje mi się, że to jest umowa polityczna. Jej zaletą jest konkretność. Jeśli coś jest w niej niewłaściwego, to nadmiar deklaratywności, nadmiar słów mówienie o intencjach przemawiać powinny nie intencje a konkrety. I słowa, wielkie słowa były często nadużywane. Ja nie sądzę, że temu tekstowi by pomogło, gdybyśmy tu aj wstawili chrześcijańską wizję człowieka, tradycję polską i europejską, liberałską i konserwatywną, to wszystko co stanowi przecież intelektualne i ideowe zaplecze wielu bardzo z nas, uzyskalibyśmy właśnie tekst, który opierałby się pewnym w moim przekonaniu jednak pojęciami, które momentami przy takim stopniu ogólności zatracają o frazes, a ludzie o frazesów mają w moim przekonaniu już dosyć.

Oczywiście wiadomo jaka jest tożsamość obu stron i ta tożsamość przecież jest wielokrotnie podkreślana w wielu publicznych wypowiedziach na łamach prasy, radia, telewizji, na łamach prasy oficjalnej i nieoficjalnej tak że tutaj nie zachodzi jakieś nieporozumienie, że groźba, że zostaniemy, nasza tożsamość zostanie zamazana.

Mówmy językiem politycznym i według mnie właściwszy byłby zapis gdybyśmy tutaj powiedzieli polityczny kompromis sił które zasiadły przy okrągłym stole, pozwoli mamy na to, pozwoli urzeczywistnić wspólny cel niepodległą suwerennie- bezpieczną równoprawnymi sojuszami demokratyczną i silną gospodarczo Polskę.

Wydaje mi się, że to jest formuła szczęśliwa. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję.

Proszę państwa wyczerpalimy - pan prohm Bafia prosi o głos.

Ob. Jerzy Bafia: Ja tylko dwie króciutkie uwagi. Pierwszą chciałem podkreślić trafność dodania do tytułu sądów i w związku z tym jedną uwagę. Wydaje mi się, że sprawa trójpodziału władz jest tutaj nie doceniona. Jest to waćność, która w tej chwili a zresztą i kiedyś na skutek tego że była zapominana, była chyba źródłem wielu naszych kłopotów.

Dodanie pewnych myśli o sądach podkreślenie trójpodziału wydaje mi się zasługowałoby nawet a rozminięcie.

Uwaga druga jest taka, że na stronie 7 znalazły się jednak w napisie tym: prezydent może - jednak jeszcze pewne uwagi, pewne zdania, pewne słowa, które chyba wykraczają poza nasze dyskusje. To znaczy dopisanie w nawiasie że godzenie w prerogatywy prezydenta dotyczy tylko polityki zagranicznej i obronności, Ta sprawa w takim ujęciu jest nadmiernie zawężona, Może by to najwyżej powiedzieć na przykład, albo w szczególności czy coś takiego.

Tak nie było tej sprawy, ta sprawa nie była w taki sposób

uzgodniona.

Tak samo jak dodanie tutaj sprawy rozwiązywania Sejmu z powodu nie uchwalania konstytucji, zresztą przeciwstawnie to występo je, ale to jest może mniej istotne. Powstaje w związku z tym kwestia, czy tu nie mogą być ewentualnie pewne zapisy typu jakichś takich jeszcze spraw do rozważenia, a nie do końcowego postanowienia.

I jedno zdanie końcose - mianowicie myśmy tutaj formułowali parę razy sympatyczną myśl, że w ogóle reforma ustoju wyrasta z polskiej gleby i tu słuszną była uwaga pani prof. Zakrzewskiej, że te porównawcze różne rzeczy, mkże lepiej skreślić, ale warto by może jako lekko zaznaczyć, że nawiązujemy do pewnych początków konstytucyjnych. Ja w każdym razie jestem tego gorącym zwolennikiem. Jeszcze nie pr ekonywu e tutaj redaktorów, to jest inna sprawa, zgłaszamy uwagi, nie zgłaszamy przecież żądań. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ja chciałbym wyjaśnić w sprawie konstytucji uchwalenia konstytucji, jest to bład- dlatego, że istotnie sprawa ta nie została objęta naszymi decyzjami jeśli chodzi o rozwiązanie par amentu przez prezydenta. Natomiast w sprawie prerogaty odpowiada to naszym ustaleniom, mianowicie ustaliliśmy, że do prerogatyw przydenta czyli do tych dziedzin, które nie wymagają potwierdzenia przez rząd kontrasygnaty premiera lub ministra, należą dwie dziedziny, mianowicie dziedzina polityki obronnej i polityki zagranicznej i że zatem takie sformułowanie odno się się wówczas do tych dwóch prerogatyw prezydenta.

Głos ma pan prof. Reykowski.

Ob. Janusz Reykowski:

Skoro już zbliżamy się do końca dyskusji na ten temat, chciałbym o takich rzeczach wspomnieć, o takich ogólniejszych, czy właściwie organizacyjnych. Jedna i ta sama druga organizacyjna.

Co do formuły tego dokumentu. Chciałbym się przychylić do tych propozycji, tych uwag, które kwestionowały taki destyptywny oznajmujący sposób redagowania niektórych stwierdzeń odnoszących się do przyszłości. Wydaje mi się, że charakter tego dokumentu czyli jego tytuł, który powiada to jest umowa, skłania do tego, aby starać się szukać formuły, która powiada do czego się umawiamy, o co zamierzamy się starać, do czego zamierzamy dążyć jako pewna całość i sądziłbym, że dobrze by było te formuły, gdzie mówimy jak będzie zastępować tym co, do czego podejmuje się razem zmierzać.

Druga kwestia dotycząca sposobu postępowania z tym dokumentem. Uwagi te, które usłyszeliśmy tu miały dwójakiego rodzaju charakter. Część z nich były to udoskonalenia redakcyjne. Sądzę, że zespół redakcyjny powinien sobie dość łatwo z nimi poradzić i w drodze konsensusu wybrać najlepsze.

Sądzę, że mogą pozostać jeszcze oprócz takich pewnych, takie które mają charakter polityczny. Sądziłbym, że przynajmniej orzeczmy się do tych poprawek powinniśmy spróbować jutro, kiedy w tym zespole powołanym wczoraj

kiedy w tym zespole powołanym wczoraj będziemy pracowali nad dokumentami końcowymi.

I to byłaby propozycja sposobu procedowania, a więc jeszcze gdyby się dało zespół redakcyjny w oparciu o protokół - spróbować zredagować, tak żebyśmy jutro zobaczyli, co nam zostaje jako kwiecie wymagające jednak porozumienia w naszej dyskusji.

I jeszcze uwaga, która nie dotyczy wprost dokumentu, jest uwagą marginesową, ale ponieważ dotyczy sprawy, która często była tu w dyskusji podnoszona, więc proszę mi wybaczyć, mimo że marginesowa, to zostanie przeze mnie wspomniana.

Otóż chciałbym namawiać pana redaktora Kozłowskiego, żeby nie użył tego argumentu, albo żeby poprawił argument przeciw nomenklaturze, który tutaj wypowiedział bo w tej postaci, w jakiej on to powiedział, jest to argument demagogiczny, a to z następujących powodów. Po pierwsze ten 900 tysięcy ma inne znaczenie wtedy, gdy liczba stanowisk kierowniczych w Polsce wynosi na przykład milion, i wtedy gdy ma 4 miliony niż wtedy gdy jak mówię niektórzy zgodzą się z tym, że co trzeci Polak jest kierownikiem co oczywiście jest żartem.

Po drugie - odczytanie tej liczby inny ma sens kiedy się pamięta, że 2 milionów partii - 2.100 tysięcy członków partii - 55% to są ludzie z wyższym wykształceniem, a w Polsce w ogóle ludzi z wyższym wykształceniem jest około 2 milionów, nieco więcej, Czyli mamy tu znaczną reprezentację tej grupy, która z natury rzeczy pełni funkcje kierownicze.

Po trzecie mowa jest tu o funkcjach kierowniczych dosyć szerokiej skali. Po czwarte - powiem coś co może być troszkę potraktowane jako żart, ale powiedzieć to chcę aby pokazać, jaki sens chcą tu wyrazić - mianowicie po to żeby tak powiedzieć, trzeba się zastanowić nad tym, jakie są reguły rekrutacyjne do . Gdyby tak się na przykład szczęśliwie złożyło, że partia składa się z najlepszych ludzi jakiegama to społeczeństwa, to wtedy ta liczba nikogo nie powinna dziwić. Ona zaczyna dzwonić dopiero wtedy jeśli przyjąć, że takich reguł rekrutacyjnych nie stosuje się- albo co więcej stosuje się odwrotnie.

Otóż sądzę, że po prostu użycie tej liczby tak nago o niczym nie mówi, służy tylko do takiego właśnie rzuceniu w powietrze pewnego faktu, natomiast rzuca ono pewien trudny problem- który sprawia, który jest rzeczywiście i którego tu nikt z nas nie neguje, że przez wiele lat w Polsce polityka personalna obciążona była regułą jak to pisał kiedyś chyba premier Rakowski - dobry fachowiec ale bezpartyjny a wobec tego nie ma dla niego miejsca na stanowisku kierowniczym i ta postawa i te reguły rekrutacyjne są czymś- co staramy się zwalczać, a ta sama liczba tylko w bardzo odległy sposób o tym może mówić.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Mam nadzieję, że pan red. Krzysztof Kozłowski już się nie będzie powoływał na koła rządowe, natomiast chciałbym w sprawie umowy z pewną uwagą jeszcze jedną zgłosić mianowicie jeżeli istotnie umawiamy się co do pewnego kształtu politycznej rzeczywistości, którą będziemy formować, to dokument ten jasno mówi, że umawiamy się

iż kontrakt został zawarty w sprawie tych wyborów a znacznie mniej jasno mówi, że obie strony - jak rozumiem umawiają się, że uczynią wszystko co trzeba, ażeby następne wybory były wyborami demokratycznymi i myślę, że ponieważ jest to, nosi to charakter umowy że takie stwierdzenie tu znaleźć się powinno.

W sprawach organizacyjnych przychyliłbym się do propozycji pana współprzewodniczącego, mianowicie proponowałbym ażeby grupa redakcyjna zechciała zebrać plan tej dyskusji i przygotowała redakcję tego dokumentu, jak też redakcję zapisu dotyczącego propozycji komisji porozumiewawczej i żeby te dwa dokumenty zostały przekazane redaktorom wyznaczonym przez kierownictwo obrad okrągłego stołu. i które jutro zespół ten żeby mógł dyskutować - dysponować oboma dokumentami.

I jeżeli ze strony zespołu redakcyjnego nie ma niejasności dodatkowych, których mielibyśmy się wypowiedzieć to chciałbym żebyśmy przeszli do następnego punktu porządku dziennego, czy państwo życzą sobie przerwę?

Jeżeli nie ma próśb o przerwę to przechodzimy zatem do spraw przedstawionych zespołowi naszemu przez zespół oświaty, nauki i postępu technicznego.

Zwracam się do pana prof. Fisiaka kto będzie referentem ?

Ob. Jacek Fisiak: Ja będę referentem, jeśli pan przewodniczący pozwoli.

Chciałbym bardzo krótko zreferować proszę państwa bowiem jak rozumiem dokument został państwu przedstawiony i nie byłoby sensu ponownie odczytywać tych zapisów, co do których zgadzaliśmy się zarówno jeśli

chodzi o rozbieżności i zbieżności.

Chciałem natomiast kilka słów wstępu, jeśli pan przewodniczący pozwoli.

Szanowni Państwo! W imieniu trzech współprzewodniczących chciałem zaprezentować bardzo jak powiedziałem tu krótko wyniki obrad podzespołu do spraw oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i postępu technicznego.

Pracowaliśmy przez 4 dni, 4 spotkania, oprócz tego wiele czasu poświęciliśmy na wypracowanie uzgodnień członkowie zespołów redakcyjnych, pracujących w 4 grupach odnoszących się do tych 4 koszyków problemowych. To znaczy to spraw oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki postępu technicznego.

Najważniejszą rzeczą moim zdaniem która wynika z tej naszej pracy to nie tylko to, że zgodziliśmy się, czy zbliżyliśmy nasze stanowiska w wielu problemach, to nie tylko to, że po raz pierwszy w sposób swobodny bardzo różne poglądy starły się a raczej starały się spotkać to nie tylko to, że doszło do kompromisów uzgodnień, jak również i do tego co Anglicy sobie bardzo cenią, a mianowicie zgodziliśmy się nie zgodzić co do pewnych problemów i pewnych rozwiązań, Ale najważniejsze to chyba to, że poprzez funkcjonowanie zespołu przy pomocy środków masowego przekazu zaznaczyliśmy naszą obecność, obecność edukacji, obecność nauki w całej złożoności problemów polityczno-społecznych naszego kraju. I to nie tylko niedostatki, które prezentowaliśmy i do których bylibyśmy w 98% zgodni, ale również i propozycja poprawy, propozycja rozwiązań, dróg rozwoju dalszego nauki, oświaty, to wszystko wydaje mi się udało

nam się przekazać i przerzucić niejako do świadomości społecznej. Dotarły być może po raz pierwszy w takim kontekście sprawy istotne dla edukacji narodowej, dla kształtowania człowieka i obywatela Polaka, być może po raz pierwszy dotarły również sprawy wielkiej wagi, o których zbyt często nie mówiło się w tak szerokim gronie, w jakim można było właśnie na kanwie prawy okrągłego stołu a właściwie tego podzespołu edukacyjnego.

Mieliśmy odzew naszej działalności poprzez listy dyskusje, w różnych kręgach społecznych i myślę, że to jest jedno z największych osiągnięć tego przedsięwzięcia. Zgodnie wyraziliśmy przekonanie o fundamentalnym znaczeniu problemów edukacji narodowej, nauki, postępu technicznego dla rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego kraju, Zbliżone mieliśmy opinie w sprawie diagnozy aktualnego stanu. Omówiliśmy bardzo wiele konkretnych problemów, im dłużej trwały nasze obrady, tym więcej było spraw, które dochodziliśmy do całkowitego porozumienia.

Nie jestem w stanie i nie chciałbym ze względu na to, że państwo macie katalog tych rozbieżności wszystkich czy zbieżności - przedstawić. Ale chciałbym zwrócić uwagę na to, że po pierwsze w zakresie oświaty uzgodniliśmy 26 spraw o różnej wadze i znaczeniu dotyczących profilu wychowawczego szkoły, jej uspołecznienia, zarządzania oświatą, spraw finansowych i materialnych. W większości rozwiązanie tych problemów jest w gestii mojego urzędu. Chciałem natomiast powiedzieć, że w sprawach materialnych i finansowych nasze ustalenia pokazują tylko intencje stron biorących udział w obradach. Zdajemy sobie bowiem

sprawę, że nie my i chyba też żaden z zespołów okrągłego stołu nie może zagwarantować by 7% dochodu narodowego do podzuału przeznaczyć na rozwój oświaty tak jak byśmy tego wszyscy chcieli.

Są to kompetencje Sejmu. Ta moja uwaga dotyczy również spraw ekonomicznych, dotyczących szkolnictwa wyższego nauki i postępu technicznego.

Po drugie wśród problemów dotyczących szkolnictwa wyższego uzgodniliśmy 32 konkretne sprawy, dotyczące materialnych warunków funkcjonowania szkół wyższych, sytuacji materialnej pracowników szkolnictwa wyższego, rozwoju kadry naukowo dydaktycznej, spraw studenckich, ustawy o szkolnictwie wyższym.

Po trzecie ustaliliśmy całkowitą zbieżność poglądów wobec 16 problemów związanych z dalszym rozwojem nauki a naszym kraju i 21 spraw dotyczących postępu technicznego a zwłaszcza uwarunkowań systemowych, struktury organizacji badań, źródeł i form finansowania. Omawialiśmy także sprawy osób, w stosunku do których w latach osiemdziesiątych zastosowano różnego rodzaju sankcje karne, dyscyplinarne. Przedstawiciele strony rządowo-koalicyjnej wyrazili w tej sprawie deklarację dobrej woli. Wszystkie sprawy, które są na przykład w naszych kompetencjach będą przeze mnie życzliwie rozpatrzone, będę wnosił a nawet chciałem poinformować już wnioskiem o rewizję nadzwyczajną orzeczeń komisji dyscyplinarnych w przypadku nauczycieli.

Wszystkie nasze działania powinny być jednak naszym zdaniem zgodne z obowiązującymi aktami prawnymi. Oczywiście są sprawy, w których nie zdołaliśmy doprowadzić

do zgodnego stanowiska. Nie ma ich moim zdaniem zbyt dużo i niekoniecznie dotyczą spraw najważniejszych. Żeby nie wchodzić w szczegóły, tak jak powiedziałem chciałem tylko podsumować to w sposób następujący.

W jednej sferze właściwie rozbieżności w ogóle nie było jeśli chodzi o postęp techniczny. Chodziło o dwa drobne sformułowania, gdzie jeden wyraz różnił i możemy zupełnie zostawić to na boku jako sprawę marginalną.

Jeśli chodzi natomiast trzy pozostałe zestawy problemów, to mamy głównie do czynienia z problemami dotyczącymi sił trzech ustaw, które mają powstać. Nowa ustawa o edukacji narodowej, to są te cztery niezgodności w zakresie oświaty, nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, to jest 8 problemów dotyczących szkolnictwa wyższego, i to jest kilka problemów w zakresie nauki, które dotyczą nowopowstającej ustawy o Akademii Nauk.

Wiele z tych rozbieżności ma charakter postulatowy. I dlatego są to sprawy szczegółowe, które oczywiście są istotne dla życia uczelni, dla życia szkoły, dla funkcjonowania oświaty, spraw drobnych też nie należy lekceważyć niemniej grupują się one pod pewnymi jasno zarysowanymi rozdziałami, które stają w tej chwili wyraźnie już na porządku dziennym naszej dalszej pracy.

Pracują komisje do spraw nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, pracują zespoły przygotowujące ustawę o Akademii Nauk, przyjęliśmy konkretne plany działania co do powołania zespołów i rozpoczęcia prac nad ustawą o oświacie

Szanowbi Państwo! Jak powiedziałem nie chcę wchodzić w poszczególne problemy, i tak też uzgodniliśmy że przedstawiając materiały do dyspozycji państwa chcieli byśmy jedynie podkreślić raz jeszcze że we wszystkim ich sprawach które były poruszane zajmowaliśmy stanowisko jasne i wyraźne, dużo było zrozumienia, każda ze stron oczywiście reprezentuje swoje stanowisko i w pewnych sytuacjach do tego stanowiska nie odstępuje.

Jednakowoż fakt, że czas zbliżał nas bardziej może być tym elementem optymistycznym, który wskazuje na to że w niedalekiej przyszłości i w tych rozbieżnościach, które istnieją znajdziemy jakiś modus vivendi żeby sprawy rozwiązać ku zadowoleniu całej społeczności edukacyjno-naukowej jeśli mogę tak powiedzieć naszego kraju. We wszystkich czterech obszarach działania podzespołu wystąpił podnoszony przez stronę solidarnościowo-opozycyjną problem udziału organów partii politycznych, w zarządzaniu placówkami oświatowymi i naukowymi, w podejmowaniu decyzji kadrowych. Zdaniem stron koalicyjno-rządowej i OPZZ wszelkie omawiane decyzje powinny być podejmowane przez organy określone ustawowo. Zasady te nie mogą naruszać opinii organów politycznych i społecznych, nie można jednak pozbawić tych organizacji praw przedstawiania swoich opinii oraz pozbawić kierowników placówek zasięgania opinii gdziekolwiek oni sobie tego życzą.

Niezależnie od przedstawionego wyżej sposobu rozwiązywania problemu pracowników w stosunku do których stosowano w latach 1980-tych różnego rodzaju sankcje, również przedyskutowaliśmy na wniosek strony solidarnościowo-

wo-opozycyjnej problem stworzenia odpowiedniej komisji po dyskusji odstąpiłmy od tego, ponieważ tego rodzaju komisja nie byłaby zgodna ani z praktyką ustawodawczą, ani z sytuacją prawną, która w Polsce panuje.

W sumie zadeklarowały wszystkie strony dobrą wolę w kierunku dalszego rozwiązywania problemów. Wszystkie trzy strony stwierdziły, że okrągły stół nie kończy procesu porozumienia narodowego, że pozostanie otwarty zarówno urząd, jak i ci, którzy będą chcieli z urzędem współpracować z własnej inicjatywy, przekazywać pewne rozwiązania, które mogą być potem przyjęte, czy to przez władzę ustawodawczą czy też przez władzę wykonawczą, czy też przez władze na niższych szczeblach.

a potem przyjęto czy to przez władzę ustawodawczą, czy też przez władzę wykonawczą, czy też przez władze na niższych szczeblach. Celem naszym, naszej działalności było dobro oświaty, nauki, dobro edukacji narodowej w całym swoim kompleksie. Było dobro nauki i cała nasza dyskusja głównie była przepełniona tym, ażeby szanując prawo jednostki do swobodnego funkcjonowania zapewnić również i odpowiednie formy organizacyjne i odpowiednie usytuowanie oświaty, nauki w stosunku do społeczeństwa i do państwa.

Dziękuję bardzo.

Bronisław Geremek - Dziękuję panu ministrowi. Zanim przejdziemy do dyskusji chciałbym powiedzieć, że przed wszystkim wypada wyrazić nam uznanie dla zespołu w pewnych okolicznościach także zespół stawia całość "okrągłego stołu", jako że zespół wyprodukował najobfitszy, najobszerniejszy dokument, który liczy blisko 60 stron. Do tej pory zdaje się jest to rekord w produkcji dokumentów, w objętości. Ale nie tylko. Sądzymy także, że przez zawarte analizy i także przez decyzje, które towarzyszył zespół podjął także pewne ważne problemy. Wśród nich chciałbym zwrócić uwagę na to, że kwestia represji, zwolnień z pracy, jakie po 13 grudnia 81 roku miały miejsce w różnych dziedzinach, trafił "okrągły stół" w całości i wszystkie dziedziny. I zanim zapadły decyzje, a zapadły już one dotyczące pewnych prawnych regulacji Minister Edukacji Narodowej podjął decyzje o podjęciu rewizji nadzwyczajnych, o założeniu rewizji nadzwyczajnych i myślę, że jest to fakt bardzo pozytywny, bo rzędu takich, które formują pewien klimat. I to ważny.

Chciałbym otworzyć dyskusję nad referatem ministra Fisiaka, jak też nad przedstawionymi dokumentami. Profesor Samsonowicz ma głos.

Henryk Samsonowicz - Dziękuję bardzo. Chciałbym przedstawić parę spraw, które wydają mi się, że ⁿwonny być przedyskutowane teraz zanim ten pakiet 60 stronicowy zostanie podpisany, jako załącznik do prac ~~na~~ stołu politycznego.

Sprawa pierwsza, która zresztą została tutaj przez pana ministra częściowo podjęta. Otóż wiele spraw, wiele czasu poświęciliśmy dyskusji nad obecnie funkcjonującym prawodawstwem. Nie ulega żadnej wątpliwości, i tu zgodzimy się wszystkie strony, kondycja przede wszystkim materialna, ale także organizacyjna i kondycja prawna, oświaty w Polsce, oświaty, poczynając od przedszkoli, a kończąc na szkołach wyższych, jest kondycją złą. I nie możliwe jest poprawienie tego stanu rzeczy bez odpowiedniej nowelizacji prawnej. Co do tego też ześmy się zgadzali. Rzecz w tym, - że my, to znaczy mówię tutaj o stronie "solidarnościowo"-opozycyjnej uważamy wręcz, korzystam tutaj z prawa jasnego wypowiedzenia poglądów, że obecnie obowiązujące prawo jest prawem złym. I że wymaga ono innego poprawienia, innej zmiany tak, ażeby mogły szkoły wszystkich szczebli działać lepiej. To jest pewna uwagageneralna. I my rozumiejąc, że minister, wysoki państwowy urzędnik, nie może działać w chwili obecnej wbrew prawu stoimy na stanowisku, że to prawo trzeba zmienić. I że jest to bardzo pilny postulat, który warunkuje poprawę edukacji narodowej.

Przykład tutaj, który wzbudził kto wie, czy nie najwięcej kontrowersji. Mianowicie obie, wszystkie trzy strony, wszystkie strony zgodziły się z tym, że niezbędna jest nowa ustawa o szkołach wyższych. Ale ta nowa ustawa nie może być, jak tutaj było to mówione podczas dyskusji, ustawą jednej nocy, nie może być przygotowana w ciągu zbyt krótkiego czasu, ponieważ efekty tego będą równie niedobre, jak były efekty rozmaitych zmian czynionych pochopnie pod wpływem takich, czy innych okoliczności, między innymi koniunkturalnych, politycznych, bieżących. Musi być przygotowana dokładnie.

A tymczasem sytuacja w szkolnictwie wyższym jest tego rodzaju, że wymaga decyzji już teraz, zaraz. A jeśli nie w tym tygodniu, czy nie w tym miesiącu, czy w ciągu najbliższych dni, to przynajmniej tak, ażeby przyszły rok akademicki, czy część roku przynajmniej tego roku akademickiego odbywała się już w atmosferze większego spokoju, większej rozwagi i korzystniejszych warunków do pracy.

Dam tutaj parę przykładów bardzo konkretnych. Mianowicie, wszystkie strony zgodziły się, że uczeni winni mieć prawo do stabilizacji adiunktów poprzez procedury kwalifikacyjne, które muszą być modyfikowane w zależności od potrzeb poszczególnych szkół wyższych, od ich charakteru, od ich typu. Rzecz w tym, że adiunktów, ilość adiunktów w Polsce to jest dwadzieścia kilka tysięcy osób. Ilość adiunktów zagrożonych zwolnieniem w związku z działalnością obecnej ustawy wynosi około jedenaście tysięcy. Nie jest to jeszcze wizja w stanie wojny, ale jest to odpowiednio duży potencjał ludzki, szczególnie w szkolnictwie wyższym, aby móc wpłynąć na pewien stan nerwowości, nie-

pokoju i przede wszystkim tam, gdzie jest to bardzo wyraźnie określone przez system pracy tych adiunktów, grożące istnieniu, wręcz istnieniu niektórych szkół wyższych.

Stąd też rozbieżność między nami i rozbieżność, która wydaje się dosyć istotna dotyczy nie tego, czy nadać uczelniom takie prawo, ale czy przekazać to prawo już teraz, zaraz, w takim stopniu, ażeby można było do czasu nowej ustawy zapewnić w gładny spokój i możliwości spokojnego działania poszczególnych uczelni,

Proszę Państwa. Wydaje się, że dotychczasowe wszystkie powojenne ustawy o szkołach wyższych grzeszyły jednym grzechem podstawowym. A mianowicie wszystkie one nie zdawały one sobie jak gdyby sprawy z tego, że istnieje duża bardzo różnorodność tak w typie uczelni, jak i w warunkach wykonywania poszczególnych dyscyplin naukowych i potrzebach naukowych. Czymś innym jest kadra i do innych zadań powołana w akademiach medycznych, czymś innym jest kadra nauczająca w akademiach wychowania fizycznego, czy na uniwersytetach, gdzie z kolei znowu różnorodność wydziałów, różnorodność kierunków powoduje różne bardzo potrzeby. To, co jest słuszne, czy co wydaje się słuszne dla uniwersytetów może być katas rofalne dla politechnik, może być bardzo niestosowne dla akademii medycznych.

Z tym wiąże się kilka innych spraw. Takich, jak przywrócenie uprawnień doktorom habilitowanym, jak sprawa jątrząca bardzo studenckie środowisko, a mianowicie, tak zwane studenckie praktyki robotnicze. Ponieważ zajmowaliśmy się również postępcem technicznym więc o chciałbym tutaj powiedzieć, że to co dotychczas było robione w Polsce z praktykami studenckimi, robotniczymi,

js

1405

jest to antypropaganda pracy w ogóle, a działalności wdrażającej studentów do jakiegokolwiek pracy, w szczególności. Stąd niezależnie od istniejącej ustawy staliśmy i stoimy na stanowisku, że to zniesienie byłoby niezbędne.

Z tym wiąże się kilka innych spraw związanych już teraz z pewną nowelizacją. A mianowicie przecież uczelnie wyższe to jest środowisko, to jest wspólnota, która obejmuje przede wszystkim korporację profesorską. I to sobie ze specyfiki tych zakładów pracy trzeba sobie zdawać sprawę. Na pewno. To jest wspólnota, która obejmuje pracowników młodszych, uczących się, zdobywających stanowiska samodzielnych pracowników naukowych. Ale przede wszystkim jest wielotysięczna, wieloset tysięcy rzecz studentów. Stoimy tutaj na stanowisku następującym. Nie do pomysłenia jest jakakolwiek działalność wychowawcza, autentyczna działalność wychowawcza środowiska studenckiego bez dania tym młodym ludziom, którzy posiadają już jednak świadectwo dojrzałości i są naogół pełnoletni, mają prawo do sejmu głosowania, teraz będą mieć i do senatu również, muszą mieć prawo też do zabierania głosu, do uczenia się nawet na własnych błędach, w zarządzaniu szkołą w której pracują, w której zdobywają kwalifikacje. Oczywiście nie może tu być mowy o pajdokracji. O wydaje się, że przywrócenie samorządowi studenckiemu uprawnień do współdecydowania wraz z władzami uczelni o zakresie pomocy materialnej, decydowaniu o rozdziale środków przeznaczonych do, na cele studenckie, jest niezbędną. Nie mówiąc o tym, że wydaje się również nie będą rzeczą ażeby samorząd studencki miał już teraz możliwość uzyskania, wyrażenia swojej opinii w sprawie wyborów do władz uczelni, w tym

szczególne tych urzędników akademickich, które wiążą się ze sprawami studenckimi. A więc dziekanat, czy prorektorat do spraw studenckich.

Z tym wiąże się jeszcze jedna sprawa. Sprawa bardzo istotna, która zgodnie z prawem nie może być załatwiona, natomiast uznaliśmy za niezbędne wysunięcie tej sprawy i w chwili obecnej znajduje się ona w protokole rozbieżności, a mianowicie ideą pewnej samorządności uczelni jest idea do podejmowania uchwał organów kolegialnych jako najbardziej kompetentnych, a może nawet niekiedy jedynie kompetentnych, w sprawach dotyczących poszczególnych dziedzin nauki i życia uczelni. Naszym zdaniem uprawnienie ministra do uchylania lub zawieszania tych uchwał organów kolegialnych, z wyjątkiem, oczywiście, uchwał niezgodnych z obowiązującym porządkiem prawnym, z obowiązującymi przepisami, te wniosienie wydaje się konieczne.

Mowa tutaj była o problemie, mówię skrótem, proszę mi wybaczyć po dzisiejszym dniu aż wstydzę się mówić o tym w ten właśnie sposób, ale dla pewnego skrócenia mojego wyводу choć wspomnieć tutaj jeszcze o nomenklaturze tak zwanej. Otóż ingerencja czynników politycznych, stosowanie kryteriów politycznych w zarządzaniu szkołą, w polityce kadrowej, w decyzjach personalnych, w tym także przy nadawaniu stopni i tytułów naukowych, wydaje się tutaj absolutnie nie do przyjęcia. To jest dziedzina w której nauka, jeśli nie potrafi wytworzyć właściwych sobie form samoregulacji w których nie potrafi wytworzyć właściwych form organizacji, nie ma możliwości rozwoju. I tutaj wpływ decydujący, bo tak to było do tej pory, czyni

js

14/7

ników politycznych, czynników, które nie biorą pod uwagę kryteriów merytorycznych, jest wręcz szkodliwy.

To są problemy, które dotyczą pakietu spraw związanych ze szkołami wyższymi. Chciałbym tu zwrócić uwagę na to, że najwłaściwiejszym polem naszej pracy, tak w każdym razie ześmy to wspólnie traktowali, była oświata szeroko rozumiana. A więc szkolnictwo podstawowe, szkolnictwo

js

15/1

Chciałbym tu zwrócić uwagę na to, że najważniejszym polem naszej pracy, tak w każdym razie żeśmy to wspólnie traktowali, była oświata szeroko rozumiana, a więc szkolnictwo podstawowe i szkolnictwo średnie. Miło mi stwierdzić, że w tym zakresie osiągnęliśmy chyba najwięcej zgodności i wyniki są chyba optymistyczne. I tutaj ale trzeba powiedzieć, że istnieje kilka spraw, które, a mogę to powiedzieć w oparciu o liczne interwencje napływające z terenu, kilka spraw, które budzą sprzeciw i które powodują pojawienie się nowych pozycji w protokole rozbieżności.

Sprawa pozycji dyrektorów. Dyrektor, który jest powołany w ramach konkursu i z udziałem rady pedagogicznej, czy ma być dyrektorem dożywotnim? a ściślej mówiąc, czy szkoła społeczna ta, o jaką walczymy, o jaką wszystkie strony walczą może sobie pozwolić na luksus nie wpływania na odwoływanie tych dyrektorów, których postawa, których działalność budzi wątpliwości. Sądzymy, że rzecz ta powinna na pewno znaleźć się w nowej ustawie o edukacji narodowej. Natomiast byliśmy zdania, że już teraz rada pedagogiczna, czynniki społeczne takie, jak komitety rodzicielskie, powinny móc wypowiadać się w tym w głądzie i powodować podjęcie jakiejś procedury zmierzającej do odwoływania.

Dużo tutaj jest pewnych, przy sprawach szkolnictwa pewnych niepokojów, które proszę mi pozwolić na osobiste wyznaczenie, które ja rozumiem, ale które opierają się chyba na pewnych mitycznych chyba opiniach. Wiele ~~niepokojów~~ niepokoju budzi postulat strony "solidarnościowo"-opozycyj-

js

15/2

nej zgłaszany przez działaczy oświaty niezależnej o powoływanie prywatnych szkół podstawowych. Oczywiście, istnieje tutaj problem szkół elitarnych. Pytanie natomiast bene, czy w nauce, w kulturze, w oświacie, liczą się elity, czy liczą się przeciętne poziomy? Ale chodzi też tu o co innego. Jestem gotów wymienić kilkanaście przykładów szkół wiejskich, które nie mogą być ze względu na liczbę uczniów utrzymywane i prowadzone przez państwo, a które w skali szkół trzy klasowych, cztero-klasowych mogłyby być organizowane przez spółdzielcze, czy prywatne inicjatywy po to, żeby utworzone zostały klasy mało liczne. Dla sprawy szkolnictwa wiejskiego kto.wie, czy nie jest to ważniejsze i lepsze rozwiązanie niż to, co w tej chwili mamy w przypadku szkół zbiorczych.

Ja nie chciałbym tutaj przeciągać swojego wystąpienia, ponieważ zgadzam się z tym, o czym mówił pan minister Fisiak, a mianowicie, że to o czym żeśmy mówili to będzie początek dopiero działań, które powinny przynieść uzdrowienie sytuacji w oświacie. Sytuacji w oświacie, w której najlepszym, prozę mi wybaczyć, że zakończę może zbyt żartobliwie, najlepszym przykładem jest nie anegdota, a fakt, wydarzenie, które spotkało tutaj naszego wspólnego kolegę historyka, mogę wymienić nazwisko, Emanuela Roztworowskiego, który po odkupieniu resztówki posiadającego majątku, niegdyś przez jego ojca, spotkał się z mieszkańcami wsi, którzy do niego mówili, panie hrabio, jakże się cieszymy, że pan już wrócił. Na co on odpowiedział, teraz już

nie ma takiego tytułu, nie mówcie do mnie panie hrabio. ^ jak mamy mówić? Możecie mówić panie profesorze. To już wolimy mówić panie magistrze. Chodzi o to, żeby unikać takiego stanu rzeczy, że nauczyciel, który kiedyś w Polsce miał pozycję bardzo wysoką, w tej chwili jest na samym dnie hierarchii prestiżu społecznego. Dziękuję bardzo.

Bronisław Geremek - Dziękuję bardzo panu rektorowi. Chciałbym teraz, jeśli można, ogłosić przerwę na minut 15, czy 10 może. Po której powrócilibyśmy do debaty rozpoczętej. Bardzo proszę o zgłaszanie się do głosu. Ogłaszam przerwę 10 minutową.

Przerwa.

Bronisław Geremek - Proszę o zajęcie miejsc. Głos ma pan doktor Zaciura. Stosujemy naszą zasadę stołową, że przerzucamy naszą piłeczkę stołową z jednej strony na drugą.

Jan Zaciura - Panie Przewodniczący! Szanowni państwo! Ja chciałbym się przyłączyć do tych wszystkich opinii i ocen, które usłyszeliśmy z ust panów profesorów, profesora Fisiaka i profesora Samsonowicza odnośnie naszej pracy i naszych wyników. Chciałem podziękować za wstępną wprowadzicę, ale bardzo wysoką ocenę naszej pracy i jednocześnie chciałem może trochę może więcej powiedzieć na tematy oświatowe, albowiem w tych wystąpieniach wydaje mi się były dominujące problemy nauki i szkolnictwa wyższego. Natomiast faktycznie gdybyśmy zmierzylili czas tych naszych obrad, to co najmniej jedna druga czasu była poświęcona na problemy, które nurtują polską oświatę.

Chciałem stwierdzić, że byliśmy przez cały czas świadomi, że istnieją po pierwsze, bardzo ważne argumenty aby doskonalić przepisy prawa. Przy czym to doskonale-

js

15/4

nie przepisów prawa^A rozpatrywaliśmy w kategoriach czasowych. Mianowicie natychmiastowe działania resortu zmierzające do doskonalenia przepisów prawa. I doskonalenia przepisów prawa o randze podstawowej.

Do problemów ustawowych, które tutaj były wymienione chciałbym dołożyć jeszcze jeden temat, który jest w naszym dokumencie, a który się odnosi do konieczności nowelizacji ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Wiem, że jest to oddzielny problem, wielokrotnie już rozpatrywany z innych punktów widzenia, ale bez innego sprzężenia na ten akt prawny nie ma możliwości zahamowania bardzo negatywnych procesów, które decydują w sumie o jakości szkoły, a jakości pracy pedagogicznej nauczycieli. Mianowicie, odnosi się to do systemu kierowania i zarządzania oświatą w ogóle, a na szczeblu podstawowym w szczególności.

W naszym dokumencie zostały zawarte też postulaty, które odnoszą się do przeglądu całego prawa szkolnego, które powinno być doskonalone w intencji, po pierwsze, lepszej pracy szkoły, a nade wszystko lepszej pracy i lepszego usytuowania zawodu nauczycielskiego. Solidaryzuję się tutaj z tym określeniem pana profesora Samsonowicza, który zwrócił uwagę na stan kadry pedagogicznej, na zawód nauczycielski, na jego pozycję materialną i na jego prestiż społeczny. Faktycznie można zaryzykować twierdzenie, że żadne reformy edukacyjne nie powiodą się, jeżeli nie usytuujemy odpowiednio nauczycieli, nie będziemy mieli dużo i dobrych nauczycieli i jeżeli środowisko nau-

uczucielskie nie zaakceptuje tychże reform. W przeszłości nieudane reformy bardzo często się rozbiły właśnie na tym, że środowisko tych reform nie pojmowało, nie akceptowało, ustawiało się negatywnie. W związku z tym przy reformowaniu systemu edukacyjnego należałoby przede wszystkim zadbać o stan nauczycielski.

Oczywiście stan nauczycielski w dokumentach jest. To jest problem nie tylko usytuowania tego zawodu, ale i problem rozwiązania wielu problemów ekonomicznych w środowisku, to jest problem zabezpieczenia mieszkań, to jest problem właściwej opieki medycznej nad szkołami, nad młodzieżą i nad nauczycielami. To jest problem kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli, który też się znalazł tutaj w dwóch takich aspektach, bo i przy^szkolnictwie wyższym i w dokumencie oświatowym wyraziliśmy troskę o to żeby inaczej spojrzeć na te problemy.

Gdybym chciał zwrócić uwagę na niektóre problemy zawarte w naszych dokumentach, myślę, że najciekawsze, czy najistotniejsze są dwa. To jest problem profilu wychowawczego szkoły, to jest problem uspołecznienia szkoły. Przy czym może dominująco tutaj wypadła sama konwencja uspołecznienia szkoły jako instytucji, natomiast może za słabo została zaakceptowana problematyka uspołecznienia całego systemu edukacyjnego. Oczywiście przy rozpatrywaniu poszczególnych segmentów to nie jest specjalnie mocno podkreślone, ale taka intencja nasza była.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwa takie ele-

menty. Po pierwsze, jesteśmy chyba że jedynym też, jedynym z niewielu zespołów, który swoje wyniki pracy prezentował swoje wyniki pracy na zespole do spraw reform gospodarczych i społecznych oraz prezentuje w dniu dzisiejszym na zespole reform politycznych. Myślę, że z jednej strony jest to dowód rangi systemu edukacyjnego. Z drugiej strony jest to też oczywisty fakt, że problemów systemów edukacji narodowej nie można rozpatrywać tylko w kategoriach ekonomicznych. Stąd też w czasie dyskusji na tym zespole faktycznie podjęto dyskusję nad problemami ekonomicznymi, natomiast nie odnoszono się do tych problemów, które dzisiaj tutaj przedstawiamy.

Chcielibyśmy prosić kierownictwo zespołu reform politycznych, aby nasz dokument, który faktycznie jest dużym dokumentem, mógł stanowić załącznik do dokumentu wypracowanych na tym zespole, bo chyba że ani czas, ani nasze pióra, nie pozwoliłoby na to, abyśmy mogli tak bogaty dokument streścić w kilku dosłownie zdaniach. Zawierają te dokumenty przez nas opracowane przecież nie wielką ilość rozbieżności. Jest to sądzę, że naturalne w sytuacji, kiedy spotykamy się w takim gremium po raz pierwszy, żebyśmy w ogóle uzyskali porozumienie we wszystkich podstawowych kwestiach.

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga, może nie proceduralna, ale z tego tytułu, że obradowaliśmy w określonym składzie znamienne. Chciałbym powiedzieć, że w toku obrad naszego zespołu pojawiały się sytuacje, że strona "solidarnościowo"-opozycyjna i związkowa redagowała wspólne stanowisko w określonych

js

15/7

kwestiach . Później dochodziliśmy DO consensusu że tak
powiem, powszechnego, nawet jedna z takich kwestii znaj-
duje się w materiałach zawartych w części zawartych doty-
czących szkolnictwa wyższego, że próbowaliśmy wspólne
stanowisko, że sformułowaliśmy wspólne stanowisko. To
znaczy strona "solidar^Anościowo" -opozycyjna i związkowa
sformułowała swój postulat p^Aдноśnie kierunku zmian w us-
tawie p szkolnictwie wyższym. Strona rządowo-koalicyjna
w tej sprawie miała trochę odmienne zdanie. Myślę, że
jest to przykład, że te podziały nie przebiegają, że
tak powiem w sposób autpmatyczny, w zależności od tego,
kto po której stronie stołu siedzi. A istotne tutaj są
argumenty, lub punkty widzenia wynikające po prostu z
rozeznania atmosfery panującej w naszym środowisku.

I właśnie może na samo zakończenie chciałem powie-
dzieć kilka słów o atmosferze..

I właśnie może na zakończenie chciałem powiedzieć kilka słów p atmosferze. Obradowaliśmy wyjątkowo w komplikowanej atmosferze społeczno-zawodowej, w szczególności ta atmosfera była pełna niepokoju, jeśli chodzi o środowisko nauczycieli, ale pracowników oświaty, ale myślę, że i pracowników nauk, bo nasze pbrady zbiegały się czasowo z wielką operacją , którą prueprowadzano, która dotyczyła wprowadzenia w życie ustawy o kształtowaniu płac w sferze budżetowej i niewiara, niepokoje, czy też nie najlepsze wdrażanie tej że ustawy w życie, powodowała różnego rodzaju akty nawet akty protestu, kontestacji i świadomość, że obradujemy w takich okolicznościach niewątpliwie nam towarzyszyła i nie ukrywam, że być może wpłynęła pozytywnie na przyspieszenie toku prac.

Chciałbym panom współprzewodniczącym tutaj na tym gremium serdecznie podziękować za współpracę i stwierdzić, że faktycznie niewielkie rozbieżności nie powinny nam zasłaniać faktu, że przez cały czas onrad panowała atmosfera po pierwsze zrozumienia ciężkiej sytuacji w edukacji i w nauce, i że ta świadomość tej atmosfery pomagała nam po prostu znaleźć wspólne zdanie w wielu kwestiach, które początkowo wydawało się, że będą trudne do przezwyciężenia.

Dziękuję serdecznie.

Doc. Janusz Grzelak:

Moja wypowiedź będzie utrzymana w tonacji nieco chłodniejszej niż poprzednia. Wynika to z faktu takiego, że obok zgodności bardzo wielu zgodności, które były eksponowane w wypowiedzi pana ministra przede wszystkim i pana dr Zaciury,

dr Zaciury nie ma co ukrywać, że istnieje- bardzo istotne rozbieżności pomiędzy stronami w kilku przynajmniej zasadniczych sprawach. Co więcej tak też się złożyło, że rozbieżności te dotyczą przede wszystkim zapisów dotyczących szkolnictwa wyższego. Tam spośród 26 w sumie rozbieżności zawartych w całym dokumencie aż 19 dotyczy szkolnictwa wyższego. I wobec tego też na tej części przede wszystkim się skupię, poprzedzając pesne propozycje dwiema uwagami.

Do pierwsze po uzgodnieniu przez obydwie strony że nastąpić ma szybko i nowelizacja obecnych ustaw, dotyczących szkolnictwa wyższego i pracy nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym i towarzyszącym ustawom, po tym ugodnieniu kwestią zasadniczą staje się to co powinno się znaleźć w nowych ustawach, a co powinno znaleźć się w nowelizacji czy rozwiązywać problemy, które są ważne dla środowiska akademickiego, myślę o całości środowiska akademickiego i studentach i pracownikach już teraz.

Zgadza się tutaj z opinią ministerstwa, że jedyną przeszkodą w rozszerzaniu nadmiernym nowelizacji jest to, żeby nie stwarzać sytuacji, w której w bardzo krótkim okresie trzeba by wdrażać dwukrotnie różne przepisy prawa.

Tym bardziej wobec tego w naszych propozycjach skupić się chcemy przede wszystkim na rzeczach najważniejszych, czyli dokonując pewnego samoograniczenia i najważniejsze z punktu widzenia środowiska i poza tym takie, które tych komplikacji związanych z wdrażaniem by nie powodowały, czy powodowały w minimalnym stopniu.

Otóż przyjęliśmy na początku i przyjmujemy nadal

że naszą wspólną troską jest troska o rozwinięcie właśnie bieżącym bolączek, bieżących problemów środowiska akademickiego i że także naszą troską jest to, iż by zdobyć społeczną wiarygodność inicjatyw podejmowanych przy "okrągłym stole".

Otóż w moim przekonaniu dokument przynajmniej w tej części, której dotyczy on szkolnictwa wyższego nie w pełni jest pod tym względem zadowolający.

Jeżeli spojrzymy na stronę na stronie 21-22 mamy tam pełną zgodność dotyczącą tego, jakie zmiany powinny zaistnieć w szkolnictwie wyższym w ciągu najbliższego okresu czasu i tutaj perspektywa jest zupełnie między w granicach 2 lat.

Sto ona dalej jest zaledwie półstronnicowy zapis bardzo wątki zapis nowelizacji tych zmian, które mogą być wprowadzone od zaraz. Po tej dość szronniczce zaczyna się wyliczenia obejmujące w sumie 10 rozbieżności istotnych i po tym jeszcze następnych 9 rozbieżności dotyczących tego co mogłoby być wprowadzone teraz a o należy przesunąć na kiedyś.

Wiadomo, że mimo chęci, zresztą chęci dokumentowania decyzjami już podjętymi przez ministerstwo w ciągu ostatnich miesięcy, ministerstwo edukacji narodowej nie może w tej chwili daleko już wyjść naprzeciw oczekiwaniom środowiska akademickiego.

Nie może, ponieważ ograniczoną jest dotychczasowy mi ustawami. I w tym przypadku wobec tego kwestia nowelizacji staje się kwestią szybkiej nowelizacji tych ustaw, staje się kwestią najważniejszą i kwestią nie symboliczną,

ponieważ w moim przekonaniu probierzem naszej działalności dla ludzi będzie dokładnie to, co uda nam się wprowadzić w stosunkowo najkrótszym czasie, najszybciej, co ułatwi życie i pracę na uczelniach w ciągu najbliższego okresu. To co jest odsuwane na plan dalszy, może budzić nadzieję, natomiast nie jest do końca uwiarygodnieniem naszych inicjatyw.

W związku z tym chciałbym nawiązać do apelu pana prof. Samsonowicza, a mianowicie, żeby dziś jeszcze spróbować rozważyć kilka problemów, najważniejszych problemów i zastanowić się nad tym, czy nie można by przesunąć części rzeczy, które zaplanowane były i to znajduje się w tej chwili w rozbieżnościach w istocie w ustawie przysługującej o szkolnictwie wyższym o w ustawach towarzyszących przesunąć do nowelizacji, czyli do natychmiastowych, bezwzględnych zmian w prawie.

Proponowałbym żeby rozważyć na przykład następujące trzy problemy. Po pierwsze problem adiunktów, obydwie strony zgadzają się, że jest to problem trudny, problem wymagający rozwiązania, nawet więcej, jest zgoda co do tego, że problem ten powinien być rozwiązany w pewien określony sposób, a mianowicie przez odesłanie decyzji szkołom, chodzi przede wszystkim oczywiście nie o uniwersytety, ale o szkoły techniczne i metodyczne jako o tym mówił prof. Samsonowicz.

Otóż powstaje pytanie, czy wychodząc naprzeciw najlepszym bo tu chodzi tylko o stabilizację najlepszych adiunktów, a nie wszystkich automatycznie, czy tego problemu nie można by rozwiązać już teraz, czyli zamiast

odraczać, i zgadzając się, że odraczamy to za rok czy za półtora roku, wprowadzić to w obecnej nowelizacji, w ten sposób zatrzymać odpływ kadr z politechnik, a taki odpływ już jest obserwowany, odpływ młodych zdolnych ludzi, którzy nie widząc perspektyw na zrobienie pracy habilitacyjnej obecnie, a mając dorobek naukowy całkiem pokaźny nieraz, już zaczynają szukać innej pracy i znajdują ją czasem, b dzie rozwiązany ten problem demo ilizacji - demotywującej roli, jaką odgrywa wizja roku 1991, w którym to adiunkci w myśl dotychczasowej ustawy mają pdejsć ze szkół wyższych, jeżeli nie otrzymają habilitacji.

Problem drugi - j który dotyczy już bezpośrednio i powiniendotyczyć nowelizacji, to jest problem zrezygmowa na z prawa ministerstwa do vetowania , do sprzeciu wobec landyd ów na rektorów przy wyborach rektorów - wyborach, które przypomnę odbędą się w szkołach wyższych wjosną przyszłego roku.

I związany z tym problemem uzgadnoanb kandydat w norektorów do spraw studenckich ze studentami. Otóż czy minister edukacji narodowej nie mógłby podjąć ryzyka, że w tych najbliższych wyborach środowisko akademickie wybierze takich ludzi, których nie tylko środowisko będzie darzyło największym zaufaniem, ale których także minister będzie mógł obdarzyć zaufaniem.

I wreszcie trzeci problem, który chciałbym poddać pod rozwałę, to jest problem zniesienia ingerencji czynników politycznych, niestosowanie kryteriów politycznych przy zatrudnianiu, przy polityce kadrowej szkoły, przy zarządzaniu szkołą.

I chociaż mi tutaj przede wszystkim o zapisy ustawowe . Otóż chodzi tu o zmiany w istocie w pięciu nie całych artykułach, ale ustępów w pięciu artykułach, czyli zniesienie, ale ustępów w pięciu artykułach, czyli zniesienie tych ustępów, a które powiadają o ingerencji czynników politycznych bądź stwarzają możliwości stosowania kryteriów politycznych przy decyzjach personalnych, przy zarządzaniu szkołą.

Ja te artykuły mogę w każdej chwili odczytać bądź zreferować. Problem oczywiście jest wspólny dla szkolnictwa i dla oświaty, i nie tylko dla oświaty, ale dla innych dziedzin życia społecznego także, ale tutaj w tym momencie mówimy właściwie o skreśleniu z ustawy kilku ustępów czyli właściwie nowelizacji, która nie powoduje żadnych trudności, jeżeli chodzi o wdrażanie, ponieważ trudno mówić o trudnościach z wdrażaniem czegoś, co właściwie trzeba by zaprzestać wdrażania.

Otóż zgłaszam swój gorący apel o to, żeby w tym może jeszcze pan prof. Samsonowicz u nas w innych sprawach podjąć jeszcze dyskusje z nadzieją, że możemy opis zgodności rozszerzyć, a zapis niezgodności i rozbieżności zmniejszyć.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Ja rozumiem, że jest ogólnie w interesie Okrągłego stołu i w interesie zespołu, który teraz obraduje, ażeby w tak zasadniczej wagi sprawie - jakaś sprawa edukacji narodowej było między nami jak najwięcej zbieżności i jak najmniej rozbieżności. I tak rozumiem wypowiedzi tutaj

zgłoszone są to pewne zapytania o to- jakie są granice możliwości resortu i jednocześnie jakie są perspektywy czasowe realizacji zgłoszonych postulatów.

Głos .a pan minister Fisiak.

Ob. Jacek Fisiak:

Ja myślę, że granice zostały zakreślone i ten dokument prezentuje nasze ostateczne stanowisko. Tak że powtórzenie tego, co pan doc. Grzelak mówił, zresztą na posiedzeniu zespołu może być skwitowane tylko tą samą odpowiedzią. Nasze stanowisko jest takie jakie jest i w tej chwili nie widzimy możliwości ruszenia się z tego miejsca i takie stanowisko przyjęła strona koalicyjno-rządowa.

Natomiast druga część odpowiedzi panu pro . Gerem! kowi. Otóż chcemy jak najszybciej doprowadzić do powstania nowej ustawy i w związku z tym podjęliśmy pewne kroki mianowicie po rozmowach z przewodniczącym Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i z przewodniczącym komisji legislacyjnej ustalony został rótszy kalendarz i krótszy termin przedstawienia już pierwszej wedyji zstawy. Jest to koniec tego roku.

akże przypuszcza się, że w czerwcu przyszłego roku 1990 roku już artykułowana wersja ustawy o szkolnoctwi wyższym po dwóch dyskusjach została przedstawiona w takiej wersji, która mogłaby być poddana konsultacjom między resortowym, jak również i dalszy nadany by mógł jej być bieg legislacyjny.

To jest pierwsza sprawa. Przewidujemy w^s nie po zakończeniu Okrągłego stołu podjęcie dyskusji na posiedzeniu komitetu Społeczno-politycznego Rady Ministrów w celu wprowadzenia tych poprawek o których m wili my to znaczy nowelizacji tej ustawy, która jest w celu rozwiązania pewnych problemów.

Natomiast muszę zająć stanowisko ministerialne w sprawie adiunktów. Otóż jesteśmy przeciwni stabilizacji adiunktów. Dziś przedstawiałem Radzie Państwa stanowisko ministerstwa na ten temat instabilizacji jako takiej nie może być.

A teraz przedstawię argumenty, ponieważ dużo demagogii wokół tej całej sprawy się toczy i przytoczę cyfry. Otóż proszę państwa mamy w tej chwili 342 tys. studentów w Polsce. W roku 1975 mieliśmy studentów 458 tysięcy, w roku 1970 - 332 tysiące, 2 roku 1970 było zatrudnionych około połowy mniej pracowników nauki, kiedy było studentów tyle samo ilu mamy w tej chwili. W tej chwili mamy 58 tys. pracowników, wtedy było lekko ponad 29-31 tys. W tym czasie w 1975 r. ilość adiunktów, którzy w stosunku do całości pracowników wynosiła 27%. W tej chwili wynosi 40%. Najgorsze uczelnie, które mają największe problemy to politechnika wrocławska - 59%, akademia Górniczo-Hutnicza - 56%, Politechnika Poznańska - Szkoła Rolnicza w Poznaniu, Politechnika Łódzka, to są szkoły gdzie przekroczone jest 50% adiunktów w stosunku do innych pracowników,

Biorąc pod uwagę teraz zagrożenia adiunktów, otóż zagrożonych adiunktów po przesunięciu, przejściu na

emerytury w 1993 roku - zaraz powiem po propozycjach ministerstwa, które gadają się w dużej części z tym wypracowanym stanowiskiem - po przesunięciu na stanowisko starszego wykładowcy, pozostanie biorąc pod uwagę tempo w jakim się w tej chwili odbywają habilitacje a jest to tempo dwa razy większe niż było 2 lata temu i 3 lata temu, pozostanie zagrożonych 7 tys. osób.

Gdyby te 7 tys. osób przesunąć do innej pracy do innych zająć, zwolnić, to pozostanie i tak 29% adiunktów w stosunku do pracowników jacy są.

Przeglądamy w tej chwili tylko taki, czy my jesteśmy instytucją, która musi zabezpieczyć każdego człowieka i każdemu przez zasiedzenie dać miejsce w uczelni, czy nas interesują, losy ludzi muszą nas interesować, za każdym człowiekiem kryje się problem, to prawda, ale nadrzędnym naszym celem jest nauka, a szkoły, które mają taką liczbę adiunktów przez wiele lat nie zatrudniały stażystów i asystentów, w takich proporcjach w jakich powinny, bo nie było normalnej tej rotacji.

I tak szkoły, o których mówiłem zatrudniały od 0,5 do 0,8% stażystów a normalnie można zapewnić działalność uczelni zatrudniając 5%. W tym roku po raz pierwszy przekroczone w tym roku akademicki przekroczona została liczba 1000 stażystów zatrudnionych w skali uczelni, które podlegają Ministrowi Edukacji Narodowej. Żeby tę sytuację w jakiś sposób naprawić, z rezerwy ministerstwa przeznaczyłem 10% budżetu w stosunku do zatrudnionych asystentów

dla uczelni od 1 października w cel zatrudnienia dodatkowych stażystów, co przez 2 lata da możliwość powstania starszego asystenta, który może prowadzić ćwiczenia który może prowadzić laboratorium a to jest jego bezpośrednim zadaniem a nie zastępowanie profesora, jeśli chodzi o adiunktów.

Jest sytuacja w tej chwili taka, jak to bardzo lapidarnie podsumował przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, że adwanci są ostoją "Soli arności", adiunkci są ostoją partii, adiunkci są ostoją OPZZ - nie są ostoją nauki, a na tym cała rzecz polega i chyba z tej perspektywy trzeba na to patrzeć. Jeśli my chcemy naukę ruszyć, to musimy doprowadzić do przewentylowania sytuacji, to zmian. Mamy całą masę ludzi, którzy siedzą 51 lat i czytam w opinii wybitny adiunkt, przez 21 lat nie napisał dwóch artykułów i tak można by na okrągło.

Rektorzy uniwersytetów polskich stworzyli konferencje, swoje ciało, które jednomyślnie wypowiedziało się za reformacją i nie za stabilizowaniem adiunktów. Ministerstwo proponuje co następuje. Po pierwsze wszystkie osoby, które poddać przeglądowi naukowemu bez żasných dodatków, bez niczego, tylko i wyłącznie naukowemu przeglądowi tych adiunktów, którzy w tej chwili funkcjonują i są zagrożeni.

Wszystkie osoby poddać przeglądowi naukowemu bez żadnych dodatków, bez niczego, tyłkoni wyłącznie naukowemu przeglądowi tych adiunktów, którzy w tej chwili funkcjonują i są zawrożeni.

Ci, którzy mają perspektywy dalszego możliwości zrobienia rozpraw, napisania rozpraw niech piszą, ci którzy są wybitnymi dydaktykami należy ich przenieść i to mogą rektorzy bez zgody ministerwa w tej chwili robić mają to prawo, przenieść na etaty dydaktyczne. Jeśli idtnieje możł wośćprzeniesienia diunktów na etyty inne i wykorzystania ich możliwości nic nie stoi na przeszkodzie żeby powłłać ich na stabowiska inżybieryjno-techniczne i na stanowiska naukowo-techniczne.

Nic nie stoi na przeszkodzie żeby adiunktów zatrudnić na stanowiskach badawczych poza uczelnią, przy peanych problemach badawczych, Nic nie stoi na przeszkłodzie ażeby zatrudnić ich w instytucjach, które powstają , w spółkach różnego rodzaju, na etatach, które nie wymagają pracy naukowej a miejsca te zwolnić dla młodych ludzi.

To jest nieprawda, że jest tylko negatywna selekcja. To jest jeszcze jeden z mitów, częściowo w różnych dziedzinach, ale nie wszędzie. Byłem rektorem uniwersytetu i wiem, że nie było miejsc tylu, żeby zatrudnić stażystów a etat w dawałem dużo każdego roku, ponad 5%.

Tak że proszę się tymi mitami nie kierować. To są wycinkowe spojrzenia z punktu widzenia jednej góra dwóch uczelni, względnie z punktu widzenia grupy, w której interesie leży, żeby interpretować zjawiska w sposób jak

najbardziej wygodny dla nich

Dalej co uczelnia może zrobić? Uczelnia może po przeglądzie jeśli okaże się, zwłaszcza uczelnie techniczne, gdzie jest dorobek konstrukcyjny, gdzie jest dorobek technologiczny, uczelnia ma prawo przenieść na stanowisko docenta kontraktowego i dać możliwość pozostania na tym kontrakcie, a nie o zrobienia habilitacji. Nie wszędzie te habilitacje trzeba robić.

Dalej istnieje możliwość przeprowadzenia habilitacji kumulatywnej, na podstawie serii artykułów i to się robi. 90% fizyków w Poznaniu habilituje się i matematyków na podstawie serii artykułów a nie jednej rozprawy i to przechodzi i przez Radę Wydziału i przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną.

Centralna Komisja Kwalifikacyjna stworzyła już możliwości tego rodzaju habilitacji, a więc habilitacji w oparciu o dorobek.

Sam byłem członkiem CKK przez 9 lat i wiem, że taka habilitacja 6 lat temu przeszła z uniwersytetu wrocławskiego w zakresie filologii klasycznej, literatury rzymskiej, więc już dyscypliny, gdzie żadnych nie powinno być tego rodzaju ułatwień bo się oczekuje książki od humanistów

W każdym razie te możliwości istnieją, tylko kierownicy naukowi uszą trochę pomyśleć. To nie na państwo trzeba zrzucać sprawę adiunktów, ale na panów profesorów. Oni są odpowiedzialni w pierwszym rzędzie i ich rektorzy powinni uruchomić do tego żeby rozwiązyali problemy, które sami zaniedbali.

Bardzo często jest to wygodnictwo, bo się nie chce rozwiązać stosunku z człowiekiem, którego zna się przez 15 lat a nie myśli się o tym jak będzie nauka funkcjonowała. Mówi również o jakimś luce pokoleniowej. Zadałem sobie trud przebadaniem ilości uzyskanych stopni naukowych habilitacji, doktoratów i profesur. Ot 4 lat konsekwentnie rośnie i to bardzo poważnie ilość profesur i docentur. Od 1 stycznia podpisałem 406 nominacji na stanowisko docenta w tym roku. W tym roku rzypuszczam że zostanie powołanych na stanowisko docenta donajmniej 800-900 osób w skali Polski. Profesorów 100 zostało powołanych, dzisiaj Rada Państwa nadała ten tytuł następnym 60. To są trzy nominacje.

Liczba profesorów w zeszłym roku wzrosła ponad 200. Liczba docentów wzrosła o kilkaset osób i jest to bezwzględnie odliczając odejścia jest stały bezwzględny wzrost a to że wiek jest wysoki, to sobie proszę przeczytać dyskusję, bo też sobie zadałem trud z 1961 roku kiedy przechodzili na siłę usuwano na emeryturę ludzi, którzy mieli 70 lat. Podobna dyskusja toczyła się w 1968 roku i skończyła się marcowymi docentami. My chyba tutaj marcowych adiunktów nie chcemy wytworzyć z innej pozycji i muszę powiedzieć, że sytuacja ta do znudzenia przypomina tamtą sytuację, Tak też trzeba było to robić, tam też trzeba było habilitacje potem na siłę robić, bo uczelnia musiała mieć habilitowanych docentów.

Uważamy, żeby podsumować, nie ma żadnego zagrożenia, rektorzy politechnik twierdzą, że nawet jak odejdzie

z wyjątkiem AGH i politechniki wrocławskich, twierdzą że nie będzie żadnego problemu z dydaktyką dlatego, że ludzie są niedopensowani, że ludzie często nie prowadzą żadnych zajęć i dlatego wygodnie jest często się stabilizować w pozycji adiunkta w szkole technicznej a robić, traktować to tylko jako sposób nobilitacji, o właśnie to co pan prof. Samsoniowicz mówił. że grabiego może, żeby mieć ten tytuł doktora, a nie profesora, ale żeby móc pracować w innych instytucjach i zarabiać i tu i tam.

Ja pomijam sprawę, wiem że wszyscy jesteśmy źle opłacani i źle sytuowani, ale niestety jesteśmy wszyscy żyjemy w pewnym systemie. Stwierdzam całą odpowiedzialnością, resort będzie na nie i nie ugie się przed żadnymi żądaniami adiunktów, przedbżadnymi akcjami tego typu.

Liczymy na rozsadek ludzi, którzy kierują nauką Są s rawy, które trzeba wiedzieć. Nie pozwolimy zwolnić adiunktów, ktprzy w 1993 roku idą na emeryturę, i dokonamy pewnego zapisu, wystąpimy o dokonanie zapisu w ustawie modyfikujánek.czy będziemy sugerować w ustawie nowej, żeby tym ludziom się krzywda nie stała. Natomiastwszyscy ci którzy nie uzyskają stopnia doktora habilitowanego w tako czy w in y sposób nue skorzystają z możliwości, jakie istnieją to znaczy, że się chyba nie nadają. W końcu weszliśmy wyła tragedia rozwoju polskiego szkolnictwa i jednocześnie chciała tego polega- że zrobiliśmy szkolnictwo masowe, ale nie zrobiliśmy elitarnego do tego systemu kształcenia to znaczy nie elitarny system nauczycieli.

I to się w tej chwili odbina. Były okresy czasu radosnej twórczości 1972-1977 rok, gdzie z ulicy niektórzy profesorowie ściągali ludzi do pracy, bo było za dużo etatów, za mało było absolwentów, którzy by podejmowali pracę.

Sytuacja oczywiście nie zawiniona przez wielu adiunktów, Ja uważam, że w bardzo małej części może tu tłumaczyć po 20 latach brak aparatury, ubóstwo jakie panuje, no bo chciałem zapytać dlaczego w Uniwersytecie Poznańskim nie ma zagrożonych adiunktów w tej chwili, też jest brak aparatury. Dlaczego w innych uczelniach tego problemu nie ma. Dlaczego Uniwersytet Jagielloński ma 38% adiunktów, dlaczego wielka szkoła rolnicza w Warszawie ma poniżej 40% - 36% adiunktów⁴ Dlaczego Szkoła Główna Planowania i Statystyki ma 37% adiunktów, zagrożonych, a dlaczego inne uczelnie nie pośmiemy się z tym poradzić? To są problemy które muszą być rozwiązywane w tej chwili przez szkoły w ramach możliwości, jakie mają. Takie jest stanowisko resortu i nie będziemy proponować nigdy jako resort chociaż nigdy nie powinno się używać, ale nie będziemy póki ja jestem szefem resortu nie będziemy proponować stabilizacji adiunktów.

Żeby stanowisko było jasne powtórzałem je prasie. powtórzę jeszcze wielokrotnie, i to jest konsekwentne nasze stanowisko. Dla dobra nauki, czasem trzeba być okrutny Nauka to nie miłość. Temu któremu się powodzi, który jest znaleźć odpowiedni sposób na dojście do tej prawdy której szuka, dobrze, kto błądzi i kto przez długi czas nie może znaleźć, lepiej żeby się zorientował

w tym żeby mu jego profesor ośmógł i skidował go na odpowiednią drogę.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Głos ma prof. Samsonowicz.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Ja zabieram głos przekonany też o tym, że mogę przekroczyć swoje kompetencje jako humanista mógłbym się ze znaczną częścią wywodów pana inist5r zgodzić, jeżeli chodzi o adiunktów, ale chciałbym zwrócić tu aj uwagę, na przynajmniej dwa aspekty tego zagadnienia. O jednym była mowa przy Okrągłym stole i wydawało się nam, że to właśnie zdanie, które czy ta opinia, któr wypowiedział specjalista znacznie przeważa ący mnie kompetencjami w tym zakresie prof. Władysław Findeisen, posłużyła nam do uzgodnienia, że należy dopuścić możliwość zatrudnienia na czas nieograniczony adiunkta ze stopniem naukowym doktor po przeprowadzeniu wewnętrznej wolnego merytorycznego postępowania kwalifikacyjnego.

Rzecz polega na tym, mianowicie są wyższe szkoły, jeszcze raz powiadam, że tutaj korzystam z informacji które zresztą są tutaj wszystkim nam znane, są wyższe szkoły, w których kadra adiunktów jest kadra, która musi wykonywać to samo co w warsztatach rzemieślniczych wykonywać kadra czeladnicza, ona w gruncie rzeczy dająca pewne rudymenta wykształcenia technicznego czy też w przypadku akademii medycznych, trudno to tak nazwać- ale państwo rozumieją o co tutaj chodzi - w stosunku do studentów i

do najmłodszych pracowników i żaden warsztat rzemieślniczy, proszę mi wybaczyć tutaj znowu to po ównanie, ale ta korporacyjność jest tutaj również i w zakresie nauki dosyć widoczna, bez takiego czeladnika się nie obejdzie i jeżeli chodzi o dyscypliny, które ja reprezentuję, które my tutaj które reprezentuje również pa profesor Fisiak, czy obaj współnasi przewodniczący, być może tŜe to nie jest niezbędne, czy nawet można tak to powiedzieć, natomiast są kierunki, w których specyfika zawodu jak wie tego wymaga.

Ale jest i druga sprawa - mianowicie ja tutaj powołałam się na zdanie pana przewodniczącego prof. Reykowskiego, a mianowicie kiedy mówił tutaj przy innej okazji o jakości kadry, o której my tutaj dyskutujemy. Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, a przynajmniej nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, adiunkci wyższych uczelniach i z owu tutaj mówię nie pro domo mea, tylko nie o uniwersytety głównie chodzi, przynajmniej nasz spór nie na tym polega - ale właśnie wyższe szkoły politechniczne czy medyczne, czy niektóre rolnocze, czy nawet ekonomiczne, chodzi tutaj o kadre bardzo wysokiej jakości. Jest to inwestycja którą państwo społeczeństwo, nauka polska przeprowadziła ze skutkiem takim jak przeprowadziła, ale na litość boską myśmy tych inwestycji nie do końca przemysłanych mieli bardzo, bard o dużo i rzyznaję, że jako przedstawiciel właśnie środowiska naukowego może powinienem przede wszystkim uderzyć się w piersi własne, to jest nieco inne zagadnienie, ale my odpowiadamy za te 11 czy ileś tam

tysięcy ludzi, którzy naprawdę reprezentują w naszym niedouczonej, bardzo ubogim intelektualnie i zawodowo społeczeństwie niesłychanie wysoki jak na nasze możliwości poziom wiedzy i pozycji.

Stąd wydaje się, że szczególną troską powinno być również zajęcie się nimi z punktu widzenia jakiegoś moralnego zobowiązania przy czym zgadzam się tutaj z panem prof. Fisiakiem, że winę podstawową onoszą profesorowie. Ja się z tym zgadzam, ale alternatywą tego projektu wobec tego powinno być wyrzucenie profesorów tych, którzy się nie sprawdzili i na ich miejsce zatrudnienie tychże adiunktów, co prawda bez habilitacji byłoby to trudne, ale etaty ~~taki~~ by się znalazły i pieniądze by się znalazły i pieniądze by się znalazły.

Chciałbym tutaj skończyć następującym stwierdzeniem a mianowicie jeśli profesor który ma lat 60 wychował następcę, jak wiadomo może odejść, jeśli nie wychował następcy, musi odejść. Takie założenie tłumaczyłoby stan związany z adiunktami, tylko że naprawdę nie należy chyba stwarzać poczucia zagrożenia dla tej kadry w stosunku do której mamy no właśnie jako społeczeństwo, jako również państwo, aczkolwiek tu nie przemawiam w tym omieniu pewne zobowiązania generalne.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną sprawę, w której jakbyśmy nabroili w tym zespole i ministra edukacji narodowej stawia my w kłopotliwej sytuacji. No bo tak my tu się dyskutujemy

o wielu dni i tygodni jak ograniczyć różne prawa prezydenta no a potem ten prezydent ograniczony przez nas, który prawo weta ma w ogóle ograniczone w różnej materii zobaczy nagle minister edukacji narodowej prawo weta w stosunku do uchwał ciała z wyboru, czyli Senatu sprawuje sobie absolutnie w sposób nieograniczony i zatem wówczas wystąpi taka różnica sytuacji usytuowania prezydenta i ministra edukacji narodowej.

3 Może lepiej to usunąć panie ministrze, póki jeszcze nie ma prezydenta, a gdy już ustalenia są, to takim będzie. może lepiej usunąć to veto ministra do decyzji senatu dotyczących wyboru rektora?

Ob. Jacek Fisiak: No rozumiem że tutaj pan przewodniczący do mnie skierował głos, to może lepiej żeby się czymś wyróżnił minister od prezydenta, dla naszego środowiska będzie to lepiej, będzie miał inne prerogatywy większe, większy autorytet może w naszym środowisku. więc ja bym tutaj nie używał takiego porównania, dlatego że pewne jednak usytuowanie polityki i usytuowanie ministra już kontrolowano z góry i z dołu przez Radą Główną i przez inne czynniki jednakowoż zmusza do funkcjonowania z jednej strony dla dobro nauki i zgodnie z dobrymi obyczajami akademickimi, do których się tak odwołujemy, często a z drugiej strony jednak musi minister uzasadnić sposób przekonywujący, żeby nie stracił zaufania przynajmniej u tych ludzi, u których ma w uczelniach.

Dotąd nie zdarzyło się, żeby minister w ogóle zakwestionował uchwałę któregoś z organów kolegialnych. Tego nie było

Dotąd ni zdarzyło się w ogóle żeby minister zakwestionował uchwałę któregoś z organów kolegialnych.

Tego nie było dotychczas i minister obecny też nie planuje i zostawmy to do nowej ustawy, która prawdopodobnie to zlikwiduje jak i całą masę innych rzeczy. Natomiast tego zapisu, ^októrym ostatnio pan przdwoeniczący mówił, ten zapis był dyskutowany i był dyskutowany i sens jego był wyjaśniany napos edzeniu z społu. Minister musi mieć jednakowoż zdając prawie wszystkie kompetencje w dół, pewien wpływ na kształtowanie polityki i osoba która ma zdobywać zaufanie swoje powinna mieć również i zaufanie u ministra, ten stały ciąg. Ona reprezentuje w pewnym sensie władzę. będąc już wybrana przez Senat. To jest całe nieszczęście tych ciał takich jak nasze gdzie z wyboru pełni się wobec pewnej ograniczonej grupy w instytucji funkcje niejako dyrektora, to jest powiązanie funkcji dyrektora przedsiębiorstwa z innymi funkcjami i jest to tak jak wiemy funkcja rektora zupełnie inna i specyficzna i odmienna od innych.

Natomiast musi to być funkcja, która w sobie mieści zarówno i ten element zaufania tych, którzy wyborców, ja również nie tylko wyborców, ale po wybraniu całego środowiska uniwersyteckiego czy ogólnie mówiąc szkoły wyższej, ale i również zaufania władz. Tylko w takim przypadku to funkcjonować, a żeby tak było to musi minister mieć jednak pewne instrumenty do tego,

I dlatego tak jak powiedziałem nie korzystając z tego jest kwestia tego, że istnieje wiele zapisów, istnieje wiele elementów, które znajdujemy w różnych

uregulowaniach prawnych, które nie muszą być stosowane i nie są z zasady stosowane, ale przychodzą czasem raz na kilkanaście lat sytuacje, gdzie dla dobra wszystkiego trzeba taki element zastosować. To tylko w tym sensie można bronić tego, ale rozumiem pański niepokój.

Ob. Adam Michalski:

Ja chyba pierwszy raz w życiu jestem na sali gdzie tylu profesorów jest, jak się rozglądam. Więc ja chciałem się spytać wszystkich panów profesorów, ale oczywiście w szczególności pana ministra - w imię jakich wartości humanistycznych i intelektualnych naukowych patriotycznych panowie nie chcecie się zgodzić na wspólne stanowisko, które by się sprowadzało do postulatu usunięcia tego fragmentu ustawy, który brzmi: że w zarządzaniu szkołą rektor współdziała z uczelnianymi organami partii i stronnictw politycznych itd.

Dlatego żemnie się wydało, że to po prostu jest jakiś relikwirus systemu, od którego chcemy odejść. Pan profesor Rychlewski się pytał dzisiaj jak my rozumiemy nomenklaturę. No właśnie tak panie profesorze, to że są w ustawie tego typu zapisy, bo zupełnie czym innym jest jeżeli się rektor pyta osób - do których ma zobowiązanie, a zupełnie czym innym jeżeli jest to zawarte ustawowo i z naszego punktu widzenia to jest i szkodliwe i niemądre i ośmieszające ustawodawstwo.

Dziękuję bardzo.

Ob. Janusz Reykowski

Ja w pierwszej ze spraw, w związku z uwagą czy opinią prof. Geremka. Mam taką uwagę-pytanie, mianowicie często interesowałem się w trakcie swoich podróży zagranicznych sposobem zorganizowania wyższego szkolnictwa w różnych krajach. ~~Na~~ Ku mojemu zdziwieniu przekonałem się, że na przykład w różnych krajach Europy stanowiska kierownicze na uczelni są bądź mianowane, ~~z~~ pochodzą z mianowania, bądź z wyboru akceptowanego przez władze. Tak w Niemczech na przykład o ile pamiętam w Berlinie Zachodnim wybiera się senator do spraw edukacji ma spośród 2 lub 3 kandydatów wybrać jednego, jeśli dobrze pamiętam.

W Stanach Zjednoczonych w ogóle nikt nie słyszał zdaje mi się na większości uczelni o wyborach władz. Innymi słowy ku memu pewnego zaskoczeniu wielu bardzo krajach, w których są bardzo rozwinięte stosunki demokratyczne, poziom wpływu środowisk naukowych na kształtowanie ich własnych władz jest znacznie mniejszy niż to nawet przewiduje obecna ustawa w Polsce.

Nie mówię tego po to, żebyśmy przyjęli rozwiązania francuskie, albo amerykańskie, ale zastanawiam się co jest złego w pewnej próbie harmonizacji dwóch perspektyw. Perspektywy, którą jest stanowisko środowiska, w postaci wyrażonego faktu wyborczego i przedstawiciela państwa, wyrażonego w akceptacji przez ministrów

Stanowisk - powiadam praktyka typowa na przykład dla wyższego szkolnictwa niemieckiego. Tak że mnie oczywiste wydało mi się na tle tego właśnie porównania ta propozycja, żebyśmy byli w tym przypadku przyjęli

takie rozwiązania. Dlatego chciałbym prosić o argumenty ewentualnie na rzecz ~~tego~~ tej propozycji.

Przewodniczący: Jeśli wolno tylko, panie profesoro, wprowadzam pewien element odmienności, mianowicie rektor w systemie francuskim jest urzędnikiem systemu edukacji narodowej, podczas kiedy prezydent uniwersytetu lub też dawie kanclerz uniwersytetu jest postacią z wyboru. Rektor ma władzę nad szkolnictwem średnim, nie ma żadnym nad szkolnictwem wyższym, albo żadne - przesadzam oczywiście, ale ma bardzo ograniczoną władzę nad szkolnictwem wyższym. Chodzi tutaj o pewną już w imieniu m. diawistów zgłoszę ta uniwersytecka instytucja ona nie najlepiej się mieści w nowożytnej tradycji państwowej, ale co. w niej jest wartością. To właśnie, że ona jest autonomiczną wspólnotą i jakby warto kontynuować tę taką antymodernistyczną średniowieczną tradycję.

Ale przepraszam za tę uwagę.

Bardzo proszę kto z państwa prosi o głos?

Ob. Jacek Fisiak:

Ja mam taką praktyczną uwagę, ja myślę, że myśmy dość wszechstronnie dyskutowali sprawę i nasze stanowisko jest jasne ze strony rządowej. Stoimy na stanowisk tego dokumentu i mamy, prosimy o przyjęcie go w tej formie.

~~Ob.~~ Mogę powtórzyć - to nie jest współdziałać jeśli pa weźmie słownik języka polskiego Doroszewskiego ma kilka znaczeń, ale współdziała może być interpretowane jak niekoniecznie nakaz, ale możliwość konsultowania

tych ludzi. których uważa za stosowne, natomiast wydaliśmy jasno i wyraźnie nasze stanowisko, że jesteśmy przeciwko używaniu jakichkolwiek kryterium nie merytorycznych do czy nadawania stopni czy dopuszczania do przewodów, Jest to zawarte w dokumencie czy też przy zatrudnianiu na pierwsze czy na inne stanowisko.

Najlepszym dowodem tego jest, że w tej chwili nie ma żadnej profesury leżącej w ministerstwie czy w Radzie Państwa.

Ob. Henryk Samsonowicz:

Przepraszam ja już nie w formie przedłużania dyskusji, bo rozumiem, że stoimy tutaj wszyscy na stanowisku, że dalsze prace nad usprawnieniem edukacji narodowej w tym również wyższej uczelni są niezbędne. Że w grę będzie wchodziła masa tutaj najrozmaitszych spraw w szkolnictwie średnim na przykład sprawa programów nie ruszono przez nas, w której co tu dużo mówić okrągły stół. nie jest kompetentny, sprawa czy ja wiem pewnie o tam zdrowotnych przesunięciach, czy ja wiem, czy choroby kręgosłupa, u nauczycieli WF mają być traktowane jako choroby zawodowe, czy nie, naszym zdaniem mają być, może warto by to wprowadzić itd.

Ja tylko chcę zwrócić uwagę na rzecz jedną, wychodząc z tego że my naprawdę rozpoczęliśmy dotychczas naszą pracę. Otóż jeśli my tutaj wnosiliśmy o wniosimy o te właśnie usunięcia rozbieżności, o których tutaj była mowa, ja zresztą też podzielam pogląd tutaj pana przewodniczącego, dotyczący tego bardziej średniowiecznego modelu trzeciej siły, która rządzi światem, jest to

oczywiściea nie rzeczywistość, ale mogę sobie na to pozwolić tutaj, to z pewnego innego problemu, który chciałbym tutaj na stoliku politycznym szczególnie wyrazić nie sformułować.

Szkolnictwo wyższe w Polsce jest obolałe, jest obolałe dużo bardziej niż szkolnictwo wyższe w Stanach Zjednoczonych czy w RFN. Chodzi o to, żeby wyzwolić wszystkie możliwe inicjatywy, biorąc pod uwagę, że tych 7% podzielonego dochodu narodowego nie dojdziemy tak szybko, wszystkie inicjatywy które by to szkolnictwo troszeczkę zaktywizowały i zmobilizowały do lepszego i bardziej twórczego działania w tych warunkach, jakie w tej chwili mamy.

I stąd wydaje mi się, że nawet tu okazanie zaufania czy powiedzmy sobie pójdzie po linii zmniejszenia tych urazów, kompleksów, których olbrzymi worek przecież jest, wszystko jedno, czy to jest wyższa szkoła inżynierska w Radomiu, czy wyższa szkoła pedagogiczna w Rzeszowie, czy jest to uniwersytet - wszystko jedno warszawski, jagielloński czy jakikolewiek inny, o poznańskim nie mówię - dlatego także było nasze stanowisko i dlatego o to wnosiliśmy wnosimy i wnosić będziemy. Być może, że w momencie kiedy zapanuje w Polsce nowy ład, nowy ład polityczny, gospodarczy, to być może wtedy absoluryzm oświecony w zakresie szkolnictwa wyższego będzie najwłaściwszą formą władzy, sprawowania władzy. W tej chwili wydaje się, że jest wręcz odwrotnie.

Przewodniczący: Proszę Państwa! Myśl^ę, że jest jasna sytuacja, są ustalenia wspólne, są rozbieżności i rozbieżności za owiadają ministrowie edukacji narodowej i pola konfliktowe, on je akceptuje, strony się w tych konfliktach przemi szają, zobaczymy co będzie dalej.

Ja rozumiem jeżeli pan prof. Reykowski ze mną się zgadza, że my przyjmujemy iż dokument zawierający zbliżenia i rozbieżności może być jeden z dokumentów okrągłego stołu i protokół podpisany przez wszystkich współprzewodniczących.

Ob. Janusz Reykowski: Stało mi się, kiedyś słuchałem prof. Samsonowicza w pierwszym jego wystąpieniu że niektóre z uwag, które zgłosił były uwzględnione w tej lub w innej formie przez stanowisko strony rządowo-reprezentowanej przez ministra Fisiaka. Dlatego może już żeby nie zatrzymywać wszystkich nie chciałbym - chciałbym tylko zaproponować, żeby może w tym trybie jeszcze kontaktów między przewodniczącymi ~~na~~ upewnić się, czy rzeczywiście jest rozbieżność, o której tu była mowa. Dam przykład: Prof. Samsonowicz wymienił tu praktyki robotnicze jako kwestie, które wymagają załatwienia. Prof. Fisiak stwierdził, nie tylko wtedy przedtem rozmawialiśmy, że podobno zostało uzgodnione, że kwestia praktyk robotniczych jest w gestii rektorów którzy sami ustalą, czy to ma sens w ich uczelniach, czy nie. W związku z tym jest jakby jeżeli nie całkowite rozwiązanie, to wchodzi się w rozwiązanie, które powinno

odpowiadać sposobowi myślenia państwa w tej sprawie.

Wydawało mi się -

Prof. H. Samsonowicz Ja stoję na gruncie praw, rządności i uwzględniam zapis w ustawie.

Ob. J. Fisiak: Jest już rozporządzenie prezesa Rady Ministrów w tej sprawie.

Ob. Janusz Reykowski: Być może także inna sprawa tu wymieniana, sprawa związana z udziałem studentów w zarządzaniu była jak słyxałem propozycja jest taka, aby i samorząd studencki i razem z władzami uczelnia mi z prorektorem wspólnie ustalali sposób zagospodarowania fu duszy, czyli nie, tak że to rektor sam to ustala, tylko że samorząd to ustala wspólnie, tak to słyxałem, czyli jestem pewien. że we wszystkich tych sprawach jest różnica, albo czy to jest duża różnica, czy też jeszcze coś tam było na poziomie komunikacji do końca rozwiązane.

Tak więc biorąc pod uwagę tylko tę korektę do hipotetyczną ~~korekt~~_a do tych różnic zdań proponowałbym zgodzić się z tym o czym mówił pan prof. Geremek.

Ob. Hieronim Kubiak:

Przypomniała mi tę refleksję, którą chcę przekazać w tej chwili pańska, panie profesorze uwaga o mediach i zwyczajach ~~Ręx~~niowiecznych. Otóż Jagiello nie po drugiej fundacji uniwersytetu mieli pewną przygość ze studentami. Ona najpierw polegała na tym, że studenci to jest podobno pierwsze his oryczne zaświadczone wystąpisnie studentów polskich, poszli do króla na zamek, aby hołd mu złożyć z racji rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Ale wkrótce później król miał wiele kłopotów z kralow-

krakowskimi studentami. I aby się od tych kłopotów uwolnić a rajcom miejskim też problemów nie stwarzać, postanowił wokół uniwersytetu wydzielić pewien obszar autonomiczny na którym to ci studenci mogli sobie zgromadzenia za zgodą rektora, bo jakże by inaczej robić.

Ta orzypowieść^ć jest tylko po to, że jeśli już usuwać różne drobne rozbieżności, to zdaje się, że w

otokół rozbieżności jest i taka właśnie sprawa, dotycząca studenckiego prawa do zgromadzeń, na obszarze uczelni, można było y to sięgając tdo owych średniowiecznych wzorów rozwiązań najprościej i powiedzieć, że tam gdzie istnieje taka potdzeba , należy wydzielić miejsce w uczelni, gdzie za zgodę rektora bez już dodatkowej procedury także to zgromadzenia mogłyby się odbywać.

W uniwersytecie Jagiellońskim symbolem tej wolności uniwersyteckiej są ogromne łańcuchy na pachach stojące na rożach czterech ulic wokół uniwersytetu. Potwierdzone obecnie decyzją prezydenta miasta i stosownych władz porządkowych.

Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo panu profesorowi Kuboakowi.

Rozumiem, że w tej sprawie - proszę bardzo prof. Rychlewskim

Ob. Rychlewski:

Ja może nie w tej sprawie, ja w sprawie uwagi pana Michnika w sprawie nomenklatury. Ta uwaga mnie jeszcze raz przekonuje, co do tego, że naprawdę potrzeba poważnej pracy nad tym problemem, zwłaszcza dyskusja też z poprzednim moim adwersarzem w przerwie, przekonał mnie, że potrzebne są niezafałszowane dane po pierwsze, potrzebne są studia socjologiczne, i poważna wspólna praca., wychodząca z dobrej wiary, z obu stron.

Mnie się wydaje, że całkiem dobrym miejscem dla tego rodzaju poważnej pracy byłaby komisja porozumiewawcza w przyszłości na przykład.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Rozumiem zatem, że sprawę, która była przedmiotem tego punktu porządku dziennego wyczerpaliśmy i jednocześnie dochodzi do kresu porządku dziennego naszego zespołu. Jeśli dobrze rozumiem, przyjęte ustalenia wstępnie to współprzewodniczący zespołu mają mandat i misję zespołu do sformułowania dokumentu końcowego. Jeżeli jednak wystąpią wątpliwości w toku prac w najbliższych dniach trudności istotne, to znaczy w istotny sposób naruszające ustalenia przyjęte w dotychczasowych debatach, lub nie udzielające odpowiedzi na te pytania, które jeszcze pozostały otwarte, wówczas zwołamy posiedzenie

zespołu przed posiedzeniem okrągłego stołu , który jest zwołany na 5 kwietnia.

Czy tak?

Ob. Janusz Reykowski: Myślę, że to jest dobre rozwiązanie.

Przewodniczący: Jeżeli tak proszę to chciałbym - poniedziałek jest już ustalony, jest dniem zablokowanym więc wówczas odbyłoby się spotkanie zespołu reform politycznych we wtorek w godzinach rannych o 10-tej.

Czy są uwagi?

Jeśli nie ma, to dziękując bardzo obsłudze technicznej, która towarzyszyła nam przez cały czas prac chciałbym uznać, że w tej chwili zespół reform politycznych kontynuuje swoją pracę z nadzieją, że w momencie gdy za tydzień rezultat okrągłego stołu zostanie poddany opinii publicznej, także i te elementy które były przedmiotem debaty, wejdą w to co jest wspólne.

Chciałbym wreszcie tak e podkreślić nie szukając słów banalnych i nie traktując tego spotkania naszego za konkludujące, że jest rzeczą ważną, że w obszarze spraw, które w sposób zasadniczy są konfliktowe i pozostają konfliktowe, potrafiliśmy rozmawiać.

I że język tej rozmowy i rezultat tej rozmowy nie jest złym renowaniem na przyszłość.

Czy z tego ziarna, które zasiać próbujemy cokolwiek wyraźnie, nie śmiałbym snuć w tej chwili prognoz. Chciałem jednak powiedzieć, że widziałem w ciągu tych prac intencje i o tych intencjach po obu stronach chcę

najwyższy uznaniem kończąc.

Pb. Janusz Reykowski:

Dziękując bardzo za te słowa zakończenia chciał bym jeszcze dodać coś oczywiście nie potrafię tego powiedzieć tak ładnie jak powiedział prof. Geremek, ale chciałem podzielić się z państwem jedną obserwacją.

Dzisiaj kiedy dyskutowaliśmy dokument na temat umowy politycznej, po raz pierwszy w toku naszej dyskusji z tak wyrażonym się okazało, takie zjawisko, że dyskutowaliśmy nad dokumentem niezależnie od stron.

Czasami różnice zdań dzieliły nie poziomo, czy tam jak to określić w tej jednej osi, czasami w drugiej osi, a czasami w różnych osiach, poszukując jakby wspólnych rozwiązań, nadających temu dokumentowi możliwie najlepszą formę, jakby załomować o tym że są strony przez chwilę i że jak się zrobi coś tamiego, to będzie trochę dla mnie lepiej czy dla nas lepiej, to to nas w tym przypadku było tego wspólny produkt, który miał tu powstać.

Ta obserwacja dotycząca finału każe mi wierzyć, że być może jednak coś z tego wyrośnie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję.

Zamykam posiedzenie.

x x x

Imm. 46 003